

OPIEKUN JASNOGÓRSKIEJ
HODEGETRII s. 18

POLSKIE
ROLNICTWO s. 10

CZY JUŻ
PO INFLACJI? s. 30

ŚLADAMI ŻYWEGO
KOŚCIOŁA s. 36



20.08.2023

nr 34 (928)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

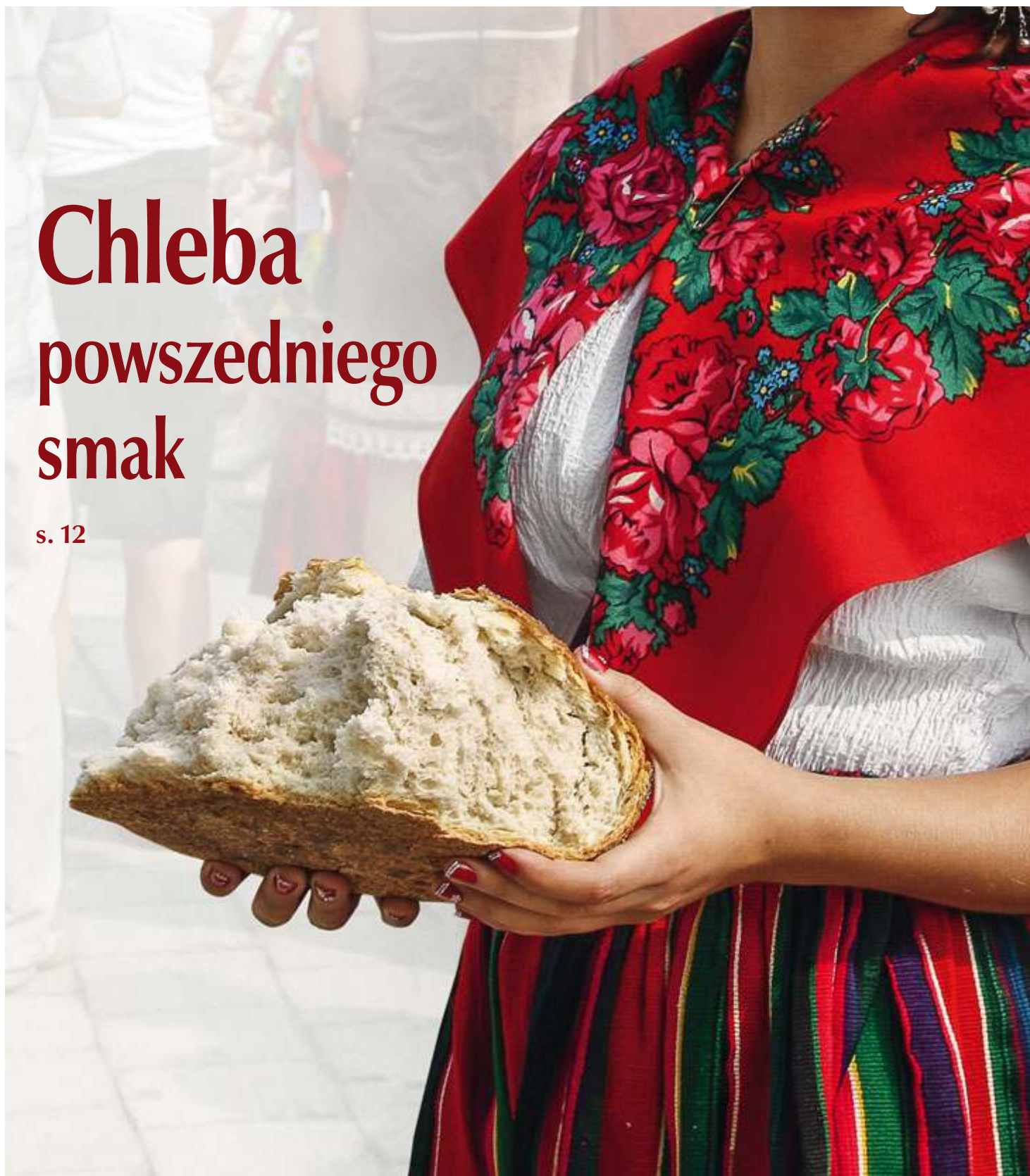
ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy

Chleba powszedniego smak

s. 12



Matko Kościoła, naucz nas wiary

ODPUST W LORETTO
10 września 2023 (niedziela)

W PROGRAMIE:

- 13:00 – Msza Święta pod przewodnictwem bp. Leona Dubrawskiego z Ukrainy
- Konferencja formacyjna – ks. Łukasz Wiśniewski MIC
- Koncert Orkiestry Victoria i chóru Cantoribus z zespołem i solistami
- Konkurs fantowy
- Różaniec i Koronka do Bożego Miłosierdzia

Zgłoszenia grup do 2.09.2023 - tel. 29 741 17 37 lub 87

Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej
Loretto, 07-202 Wyszków

Zapraszamy na pieszą pielgrzymkę z Drohiczyzna do Loreto 7-10 września

- wyrusza w dniu liturgicznego wspomnienia bł. ks. Ignacego Kłopotowskiego
- przybywa na odpust loretański

Szczegóły na stronie www.loretanki.pl



Fot. Rafał Jaschowski

Patronat honorowy:
Biskup Warszawsko-Prski



Patroni medialni:





ks. Henryk Zieliński

Weźmy kartkę

Zgodnie z przewidywaniami większości komentatorów życia publicznego do urn pójdziemy w niedzielę 15 października. W tekstach mszalnych tego dnia nie ma żadnego nawiązania do prawa i sprawiedliwości ani innych partyjnie kojarzących się treści. Natomiast obchodzić będziemy wówczas XXIII Dzień Papieski pod hasłem „Św. Jan Paweł II – Cywilizacja życia”. Czy ten czynnik może mieć znaczący wpływ na wynik wyborów? Niekoniecznie. Pozostaje tylko nadzieja, że kandydaci jakkolwiek przyznający się do dziedzictwa św. Jana Pawła II nie będą tego dnia grać wyborczo tematem aborcji. Zwyczajnie nie będzie im się to opłacać. Nie należy się też spodziewać, że obchody Dnia Papieskiego przyczynią się do znaczącego wzrostu frekwencji wyborczej wśród konserwatywnego elektoratu. Znacznie większy wpływ na liczbę zwolenników poszczególnych partii przy urnach może mieć chociażby pogoda.

Wraz z ogłoszeniem terminu wyborów ruszyła już oficjalnie kampania wyborcza. Oficjalnie, bo nieoficjalnie trwa ona nieprzerwanie już od wielu miesięcy, a nawet lat. Skupianie się na sondażach i rywalizacji partyjnej nie sprzyja podejmowaniu roztropnych i dalekosiężnych decyzji. Zdobyć bądź przedłużenie władzy zdaje się być dla wielu celem nadrzędnym nawet wobec dobra kraju. W tej sytuacji można się spodziewać, że końcówka tej kampanii będzie wyjątkowo brutalna i brudna. Ataki personalne i manipulacje, z którymi mieliśmy do czynienia w ostatnich miesiącach, są tylko jej przedsmakiem. Najostrejsze i najpodszyblejsze zagrania zostawione są na koniec, nawet na ostatnie godziny przed ciszą wyborczą, żeby zaatakowany nie miał szans na nie odpowiedzieć. A to wówczas wielu niezdecydowanych wyborców podejmuje ostateczne decyzje. Liczą się wtedy chwilowe emocje, wrażenia estetyczne, skojarzenia i bodźce podprogowe. Naprawdę wiele zaskakujących rzeczy może się jeszcze wydarzyć. Szczególnie że wpływaniem na wynik wyborów w Polsce zainteresowanych jest obecnie wiele państw i organizacji. Żadna uchwała sejmowa niczego w tej sprawie nie zmieni.

Kiedy Ukraina walczy z rosyjskim agresorem, Polska jest nie tylko głównym kana-

łem, którym płynie pomoc dla obrońców, ale również najbardziej aktywnym organizatorem tej pomocy. Do tego trzeba dodać postawę polskich władz wobec brukselskiego mainstreamu. To sprawia, że jesteśmy w polu zainteresowania wielu państw. Pojawiają się niedwuznaczne wypowiedzi na temat oczekiwań wobec naszych wyborów nie tylko ze strony polityków rosyjskich i białor-

ruskich, ale także niemieckich i amerykańskich. Prócz jawnych deklaracji i działań trzeba się liczyć także z zaangażowaniem obcych wywiadów i służb. Swoją rolę na wynik wyborów może mieć również sytuacja na Ukrainie i postawa ukraińskich władz wobec Polski. Jakkolwiek gest dobrej woli Kijowa w stosunku do Warszawy uzasadniałby gigantyczne zaangażowanie i pomoc, którą Polska i Polacy okazali Ukraińcom i ich państwu. Każdy zaś przejaw roszczeniowości i buty Ukraińców wobec Polaków będzie rodzić pytania o sens tej pomocy i będzie kamieniem u szyi dla aktualnych polskich władz. Wmawianie nam i Ukraińcom, że walczą za nas, może się okazać bardzo krótkowzroczne. Bo jeśli tak, to nie oni nam, tylko my im winni jesteśmy wdzięczność.

Pamiętajmy, że wiosną 2004 r. o wyniku wyborów w Hiszpanii zdecydowała... al-Kaida! Rządząca i prowadząca w sondażach konserwatywna Partia Ludowa z premierem José Marią Aznarem utraciła władzę na rzecz lewicy z José Luisem Zapatero po tym, jak muzułmańscy terroryści tuż przed wyborami przeprowadzili serię zamachów bombowych w Madrycie. Przerażeni Hiszpanie zagłosowali na tego, kto obiecał wycofanie wojsk hiszpańskich z Iraku. Nie miały znaczenia dobre wyniki gospodarcze, rosnąca pozycja kraju ani zdrowy rozsądek. Terroryści osiągnęli swoje, a skutki tamtych wyborów na wiele lat przesądziły o kierunku, w którym podąża ten kraj.

Dlatego zanim weźmiemy karty do głosowania, już teraz weźmy sobie zwykłą kartkę. Napiszmy na jednej stronie: „Rząd”, na drugiej: „Opozycja”. Podzielmy każdą ze stron kreską na pół, żeby codziennie na chłodno zapisywać tam plusy i minusy głównych pretendentów do władzy. Załóżmy im coś w rodzaju szkolnego dziennika. W dzień Matki Bożej Różańcowej zrobmy podsumowanie, podejmiemy decyzję i zafundujmy sobie całotygodniową ciszę wyborczą. Wszystko po to, żebyśmy to my sami wybrali świadomie nasze władze, nie ulegając wpływom tych, którzy w ostatniej chwili z wewnątrz i z zewnątrz będą chcieli zarządzać naszymi emocjami. Niech to będą nasze, a nie ich wybory.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

20.08.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Potrzebujemy dobrego rolnictwa – o bezpieczeństwie żywnościowym mówi Jan Krzysztof Ardanowski **s. 10**



fol. Marta Kawalec

Chleba powszedniego smak **s. 12**

MOJA WIARA

Nowy nuncjusz apostolski **s. 4**

Opiekun jasnogórskiej Hodegetrii **s. 18**



fol. ks. Paweł Klys

Śladami żywego Kościoła – oaza w Rzymie z Grzegorzem kard. Rysiem **s. 36**

Czas Ducha Świętego – rozmowa z o. prof. Zdzisławem Kijasem o encyklice „Dominum et Vivificantem” **s. 38**

NA CZASIE

Już po inflacji? **s. 30**

Pocztówki z Toskanii: Nie tylko Krzywa Wieża **s. 34**

Fotograf powstania warszawskiego – Sylwester Braun ps. Kris **s. 42**

WARTO WIEDZIEĆ

Mamaona... – konflikty między dziećmi **s. 32**

Kiedy z córką do ginekologa? **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Nowym nuncjuszem apostolskim w Polsce został abp Antonio Guido Filipazzi, wcześniej przez sześć lat kierujący nuncjaturą w Nigerii.



NOWY NUNCJUSZ

– Ta nominacja była niespodzianką – przyznał abp Filipazzi w rozmowie z Radiem Watykańskim. – Propozycja została mi złożona niespodziewanie. Potem miałem kilka tygodni, aby docenić tę decyzję Ojca Świętego. Przyjąłem tę nominację z radością i oczywiście z lekkim niepokojem, ponieważ zaczynamy wszystko od nowa. Jest też trochę smutku z powodu opuszczenia Nigerii, gdzie w ciągu sześciu lat zbudowaliśmy tak wiele relacji i mam nadzieję, że wykonaliśmy dobrą pracę – mówił.

W Nigerii, kraju liczącym 213 milionów ludzi, chrześcijanie stanowią 48,8 proc. ludności, zaś muzułmanie 43,4 proc. Katolicy to 12,6 proc., a dominują przede wszystkim w grupie etnicznej Ibo (lub Igbo); wśród nich aż 70 proc. należy do Kościoła rzymskokatolickiego. Ale sytuacja chrześcijan jest bardzo trudna, islamscy terroryści atakują kościoły i księży. W ciągu ostatnich czternastu lat zamordowano co najmniej 50 tys. wyznawców Chrystusa, przede wszystkim na północy kraju. W 2022 r. zginęło co najmniej 145 duchownych, a 30 zostało porwanych. W tym roku wcale nie jest lepiej. Dżihadysty spod znaku Boko Haram – organizacji domagającej się wprowadzenia szariatu w Nigerii – oraz Państwa Islamskiego we Wschodniej Afryce opanowali północno-wschodnią część kraju. Atakują instytucje państwowe, posterunki policji, szkoły. W 2014 r. bojownicy Boko Haram porwali 276 dziewcząt ze szkoły w stanie Borno.



foto: nunciatura.pl

Niedawno arcybiskup mówił, na co należy zwrócić szczególną uwagę. – Życie chrześcijańskie i Kościół rozwijają się niekoniecznie dlatego, że mamy do dyspozycji wiele środków i struktur materialnych, obfite bogactwa, rozległą kulturę, władzę, prestiż i sławę. Oczywiście, środki materialne są potrzebne, ale nigdy nie

mogą przesłaniać nadprzyrodzonego wymiaru życia i działania Kościoła – podkreślił i dodał: – Kościół naprawdę wzrasta, jeśli jego członkowie wzrastają w wierze, która jest poznaniem niezgłębionych bogactw Chrystusa.

Teraz abp Antonio Guido Filipazzi jedzie do Polski, zupełnie odmiennej od Nigerii. Był już w naszym kraju. – Jako bardzo młody ksiądz, rok po święceniach

kapłańskich, odbyłem pielgrzymkę do Polski w 1988 r., a więc jeszcze przed upadkiem muru berlińskiego. Pielgrzymowałem do sanktuarium na Jasnej Górze. Odwiedziłem miejsce śmierci św. Maksymiliana Kolbego w Auschwitz i inne miejsca. To było moje pierwsze doświadczenie, które na zawsze pozostanie dla mnie wspaniałym wspomnieniem. Potem, kiedy byłem w nuncjaturze w Wiedniu jako współpracownik, spotkałem siostry bormeuszki z Trzebnicy. Więc mieliśmy Polskę w domu. Miałem okazję z nuncjuszem pojechać do Trzebnicy, a także do Wrocławia. Mogę powiedzieć, że wzrastałem ze św. Janem Pawłem II. Kiedy został wybrany na papieża, byłem w niższym seminarium. Dorastałem w czasie jego pontyfikatu – opowiadał Radiu Watykańskiemu.

Oprócz włoskiego abp Filipazzi zna również język francuski, angielski i niemiecki. Przyznał, że nie zna polskiego. – Trudno jest być w miejscu bez znajomości języka, a język polski nie należy do najłatwiejszych. Módlcie się więc także o tę małą rzecz, ale ważną dla wzajemnego poznania i komunikacji – mówił.

Kościół w Polsce nowy nuncjusz prosi „przede wszystkim o modlitwę do Ducha Świętego, który daje łaski”. – Proszę także o modlitwę, aby moja misja była prowadzona dla dobra wszystkich, zwłaszcza aby to, co Stolica Apostolska ma jako cel pracy nuncjatury w różnych częściach świata, zostało zrealizowane – dodał.

Piotr Kościński

ANTONIO GUIDO FILIPAZZI urodził się 8 października 1963 r. w Melzo (Mediolan) we Włoszech. Święcenia kapłańskie otrzymał 10 października 1987 r. i został inkardynowany do diecezji Ventimiglia-San Remo. Po obronie doktoratu z prawa kanonicznego został skierowany do pracy dyplomatycznej przy Stolicy Apostolskiej. Pracował na placówkach dyplomatycznych Stolicy Apostolskiej na Sri Lance, w Austrii, w Niemczech oraz w Sekcji ds. Relacji z Państwami Sekretariatu Stanu. W 2011 r. został mianowany nuncjuszem apostolskim i podniesiony do godności arcybiskupiej (arcybiskup tytularny Sutri). 5 lutego 2011 r. otrzymał święcenia biskupie. Od 2011 r. był nuncjuszem apostolskim w Indonezji, a od 2017 r. – w Nigerii. Od 2017 r. był też Stałym Przedstawicielem Stolicy Apostolskiej przy Wspólnocie Gospodarczej Państw Afryki Zachodniej (ECOWAS/CEDEAO). 8 sierpnia 2023 r. został mianowany 74. nuncjuszem apostolskim w Polsce.

Trwają przygotowania do beatyfikacji rodziny Ulmów. W Markowej 10 sierpnia spotkali się przedstawiciele władz kościelnych, państwowych i samorządowych.

Modlitwę na cmentarzu w miejscu grobu rodziny Ulmów poprowadził abp Adam Szal, metropolita przemyski. Po beatyfikacji doczesne szczątki błogosławionych zostaną umieszczone w sarkofagu w kościele parafialnym św. Doroty, gdzie Ulmowie brali ślub oraz gdzie chrzest przyjęło sześcioro ich dzieci.

– Spodziewamy się około 60 biskupów z kraju i zagranicy, wśród nich kard. Roberta Sarraha i kard. Gerharda Müllera. W imieniu papieża Franciszka Eucharystii będzie przewodniczył kard. Marcello Semeraro – zapowiedział abp Adam Szal. W przeddzień beatyfikacji, 9 września, odbędzie się w Markowej spotkanie modlitewne dla młodzieży z metropolii przemyskiej „Święto Młodych Podkarpacia”.

Bp Szal zachęca, by pielgrzymi na beatyfikację 10 września przybywali w zorganizowanych grupach auto-



fol. Irena Świerdzewska

Blisko beatyfikacji

karowych. Dla samochodów osobowych parkingi będą usytuowane nawet kilka kilometrów od miejsca celebry.

Trwają przygotowania miejsca, na stadionie w Markowej, gdzie będzie sprawowana Eucharystia. Sektory dla pielgrzymów będą wyznaczone też na przyległych do stadionu terenach. Chęć udziału w uroczystościach najlepiej zgłosić w swojej parafii. Kuria Archidiecezji Przemyskiej stosownie do zapotrzebowania przekaże każdej diecezji karty wstępu na uroczystości. Przewiduje się, że w uroczystościach weźmie udział ok. 25 tys. osób.

– Wspomnienie liturgiczne bl. Ulmów będzie obchodzone 7 lipca, w rocznicę ślubu Józefa i Wiktorii – zapowiedział ks. dr Witold Burda, postulator procesu beatyfikacyjnego.

W organizację i promocję obchodów towarzyszących beatyfikacji rodziny Ulmów zaangażowały się władze państwowe i samorządowe. Prezydent RP Andrzej Duda powołał w tym celu w marcu br. odrębny komitet. W spotkaniu w Markowej 10 sierpnia udział wzięli m.in. szefowa Kancelarii Prezydenta RP Grażyna Ignaczak-Bandych, podsekretarz stanu w Ministerstwie

Rodziny i Polityki Społecznej Barbara Socha, marszałek województwa podkarpackiego Władysław Ortyl. Obecni byli także starosta łańcucki Adam Krzysztoń oraz wójt gminy Markowa Mirosław Mac.

Kulminacją działań o charakterze kulturalnym będzie misterium „Przerwane dzieciństwo” w Filharmonii Podkarpackiej w przeddzień Mszy beatyfikacyjnej – 9 września. Wcześniej, 20 sierpnia w Łańcucie odbędzie się premiera filmu dokumentalnego „Ulmowie” w reż. Dariusza Walusiaka, 27 sierpnia zaś w Kolbuszowej – koncert „Sprawiedliwi z Markowej – Psalmi Pokoju i Dziękczynienia”.

Wśród inicjatyw znalazło się także nadanie imienia rodziny Ulmów Portowi Lotniczemu Rzeszów-Jasionka, które zaplanowano na koniec roku. W grudniu br. w Komitecie Regionów w Brukseli zostanie zaprezentowana wystawa ukazująca historię rodziny Ulmów oraz polskich sprawiedliwych. Ojcu Świętemu zostanie przekazana szopka bożonarodzeniowa wykonana przez lokalnych artystów z Markowej/is



Krzysztof Ziemiec

Przed wyborami

Ruszyła kampania wyborcza. Do Państwowej Komisji Wyborczej wpłynęły już zawiadomienia o utworzeniu komitetów wyborczych między innymi Prawa i Sprawiedliwości, Koalicji Obywatelskiej, Konfederacji, Nowej Lewicy czy PSL i Szymona Hołowni. Kandydatów na przyszłych posłów i senatorów poznamy najpóźniej

6 września. I... ruszyła brudna gra o najlepsze miejsca na listach.

Opozycję podzieliła kwestia obecności Romana Giertycha na listach wyborczych do senatu. Polityczne niebo zamarzło, gdyż o wzięcie go na wspólną opozycyj-

ną listę zaapelował i poparł go Leszek Miller (!) (ten sam, który toczył z nim autentyczne polityczne i światopoglądowe boje), a kłode pod nogi rzuciła mu obecna posłanka Lewicy Magdalena Bieja. Szymon Hołownia, który kilka dni temu był za, dziś jest już przeciw.

Obóz rządzący scementował z kolei lider Euro-

pejskiej Partii Ludowej. Do sejmu trafi projekt uchwały potępiającej próby ingerencji w proces wyborczy w Polsce. To reakcja na słowa szefa EPL Manfreda Webera, który w wywiadzie dla stacji ZDF mówił: „niemiecka AFD, partia Marine Le Pen we Francji albo PiS w Polsce są naszymi wrogami i będą przez nas zwalczani”.

U progu kampanii wyborczej w Polsce niemiecki polityk wypowiada takie złowrogo brzmiące słowa, ale w polityce to normalna praktyka. Polityka na poziomie Europy rozgrywa się na dwóch płaszczyznach: tej brukselskiej, pełnej blichtru, i tej partyjnej, pełnej

brutalnej walki. Weber odkrył – można powiedzieć – prawdę, że w polityce nie ma miłości, tylko interesy.

Ta kampania wyborcza będzie brutalna.

I paradoksalnie pomógł tym, których chce zwalczać.

Ta kampania będzie brutalna i brudna jak nigdy dotąd. I co ma z tym zrobić przepojony miłością do ojczyzny prawdziwy chrześcijanin? Najłatwiej byłoby uciec do pustelni. Najtrudniej walczyć, ale bez środków jest trudno. Pozostaje trwać i tam, gdzie można, chronić normalność i wartości, szukając sojuszników. Świat wszystko już widział. A mądrzy mówią, że nic nie trwa wiecznie.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Temat na 1 stycznia 2024 r.** „Sztuczna inteligencja i pokój” to temat kolejnego Orędzia na Światowy Dzień Pokoju – poinformowała watykańska Dykasteria ds. Integralnego Rozwoju Człowieka.

■ **Niemieckie wizy dla Rosjan.** Na tle innych krajów UE Niemcy są mniej restrykcyjne przy wydawaniu wiz obywatelom Rosji, pomimo potencjalnego zagrożenia bezpieczeństwa narodowego – podał portal dziennika „Welt”, podkreślając, że od początku wojny na Ukrainie z niemieckich wiz skorzystały dziesiątki tysięcy obywateli Rosji.

■ **Decyzja brytyjskiego rządu.** Brytyjski rząd trzykrotnie podniósł wysokość kar dla firm zatrudniających nielegalnych imigrantów oraz dla właścicieli nieruchomości, którzy im je wynajmują.

■ **Wyrok na metropolite.** Na pięć lat więzienia za „publiczne pochwalanie i usprawiedliwianie inwazji Rosji na Ukrainę” został skazany metropolita Ukrainiejskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego Jonatan.

■ **Pisarz skazany.** Na osiem lat pozbawienia wolności skazał zaocznie sąd w Moskwie potępiającego wojnę Rosji przeciw Ukrainie pisarza Dmitrija Głuchowskiego. Uznano, że rozpowszechniał „kłamliwe doniesienia o działaniach rosyjskich żołnierzy”. Pisarz przebywa za granicą.

■ **Hakerzy od Kima.** Północnokoreańscy hackerzy przez co najmniej pięć miesięcy ubiegłego roku włamywali się do sieci rosyjskiego producenta rakiet – poinformowała Agencja Reutera. Ofiarą hackerów padło Naukowo-Produkcyjne Zjednoczenie Budowy Maszyn z siedzibą w podmoskiewskim Rieutowie.

■ **Zniszczony pomnik.** Nieznani sprawcy zniszczyli pomnik ofiar obozu koncentracyjnego Langenstein-Zwieberge. Obóz ten (położony w Saksonii-Anhalt) w czasie II wojny światowej był komandem KL Buchenwald. Wieziono tam ok. 7000 osób z 23 krajów, w tym kilkaset z Polski.

■ **Pożary w Portugalii.** Dwaście dużych pożarów lasów i łąk trawy Portugalie, ogarniętą dodatkowo falą blisko 40-stopniowych upałów. Walkę z żywiołem utrudnia porywisty wiatr. Trwa ewakuacja ludności. Dwaście osób zostało rannych.

■ **Kontrasty termiczne.** W Hiszpanii zanotowano ponad 32-stopniową różnicę temperatur pomiędzy najzimniejszym i najcieplejszym miejscem w tym kraju – podała państwowa agencja meteorologiczna, nazywając fenomen „kontrastami termicznymi”.



NAGASAKI PAMIĘTA

fot. PAP/EPA/JILL PRESS

W 78. rocznicę zrzucenia przez siły powietrzne USA bomby atomowej na Nagasaki burmistrz tego miasta Shiro Suzuki zaapelował o rezygnację z zasady odstraszania nuklearnego, przyłączając się do wcześniejszych wezwań Kazumiego Matsui, swojego odpowiednika z Hiroszimy – miasta, które również doświadczyło atomowego bombardowania przez wojska amerykańskie. Z powodu zagrożenia, ja-

kie niósł ze sobą nadciągający tajfun Khanun, tegoroczna ceremonia rocznicowa została zorganizowana w sali konferencyjnej, a nie w miejskim Parku Pokoju. W miejscowej katedrze odprawiona została Msza Święta w intencji ofiar tragedii (na zdjęciu). W ceremonii uczestniczyła 85-letnia Takeko Kudo, jedna z niewielu osób, które przeżyły eksplozję nuklearną w Nagasaki.

ZNISZCZENIA NA UKRAINIE

Od rozpoczęcia w lutym 2022 r. pełnowymiarowej inwazji przeciwko Ukrainie siły rosyjskie tylko w obwodzie donieckim zniszczyły ponad 81 tys. domów jednorodzinnych i niemal 5,5 tys. bloków mieszkalnych. Wojska agresora zniszczyły również ponad 1,3 tys. obiektów infrastruktury cywilnej, w tym szpitale, szkoły i przedszkola oraz 90 mostów, skrzyżowań czy węzłów komunikacyjnych. Na 51 proc. terenów obwodu donieckiego,



fot. PAP/EPA/National Police Of Ukraine

które znajdują się obecnie pod kontrolą Kijowa, przebywa nadal 492 tys. osób.

POŻAR HOTELU WE FRANCJI

W tragicznym w skutkach pożarze, do którego doszło we francuskim mieście Wintzenheim, zginęło jedenaście osób, a dwie odwieziono do szpitala. Ogień pojawił się w hotelu, który wynajmowany był przez stowarzyszenie osób niepełnosprawnych. Budynek sąsiaduje z instytutem terapeutycznym i edukacyjno-pedagogicz-

nym La Forge. W gaszeniu uczestniczyło 76 strażaków, zmobilizowano również 40 żandarmów. Nie jest na razie znana przyczyna pożaru. Według wiceburmistrza Wintzenheim Deniela Leroy duży dom z muru pruskiego, w którym wybuchł pożar, został zatwierdzony do zakwaterowania 16 osób, a przebywało w nim 28 osób.



fot. PAP/EPA/Ronald Wittke

fot. PAP/EPA/Issifu Djibo



PO ZAMACHU STANU W NIGRZE

Wojskowi, którzy pod koniec lipca przejęli władzę w Nigrze, zamknęli przestrzeń powietrzną kraju, obawiając się interwencji wojskowej sąsiednich krajów Afryki Zachodniej. Minął bowiem termin ich ultimatum, w którym pod groźbą interwencji zażądały od junty przywrócenia do władzy obalonego prozachodniego prezydenta Mohameda Bazouma. Wspólnota Gospodarcza Państw Afryki Zachodniej

nałożyła sankcje gospodarcze na Niger, które w rzeczywistości najbardziej dotkną społeczeństwo. W stolicy Nigru, Niamey, przebywała zastępca sekretarza stanu USA Victoria Nuland, która przeprowadziła „szczerze i trudne” rozmowy z wyższymi przedstawicielami junty. Odmówiono jej spotkania z obaloną prezydentem Bazoumem. Na zdjęciu zwolennicy zamachu stanu na stadionie w Niamey.

JUBILEUSZ KRZYWEJ WIEŻY

W Pizie rozpoczęły się 9 sierpnia zapowiedziane na rok obchody 850-lecia roz-



fot. PAP/EP/Fabio Muzzi

poczęcia budowy Krzywej Wieży. Kamień węgielny pod jej budowę położono 9 sierpnia 1173 r. Gotowa była dopiero po dwustu latach. Uratował ją na przełomie XX i XXI w. zespół naukowców pod kierunkiem prof. Michele Jamiolkowskiego z Politechniki w Turynie. Naukowiec polskiego pochodzenia zmarł w czerwcu tego roku w wieku 89 lat (więcej na ten temat na s. 34–35). Jubilatka jest zbudowana z białego marmuru, liczy osiem kondygnacji i ma 54,98 m wysokości. Zbudowana była jako dzwonnica znajdującej się obok katedry w Pizie.

MIGRANCY NA BARKACH

Pierwsza mała grupa nielegalnych imigrantów została zakwaterowana na zacumowanej w porcie w Portland w południowej Anglii barce „Bibby Stockholm”. Do celowo na barce ma być umieszczonych ponad 500 osób. Umieszczanie nielegalnych imigrantów na barkach oraz w dawnych bazach wojskowych ma być sposobem na częściowe przynajmniej rozwiązanie niedającej się utrzymać na dłuższą metę sytuacji, w której kwaterowani są oni w wynajmowanych przez rząd hotelach. Obecnie mieszka w nich



fot. PAP/EP/Tolga Akmen

ponad 51 tys. osób, co kosztuje budżet państwa ok. 5,6–6 mln funtów dziennie, a do tego dochodzą straty pośrednie, bo do hoteli nie przyjeżdżają turyści.

■ **Zapełnione więzienia.** W lipcu we Francji zanotowano rekordową liczbę osadzonych we francuskich więzieniach, które są zapełnione w 120 proc. Po raz pierwszy liczba więźniów przekroczyła 74 tys.

■ **Ekstremizm po białorusku.** Zdjęcie prezydenta Polski Andrzeja Dudy i liderki białoruskiej opozycji Swiatłany Cichanouskiej zostało włączone przez białorską milicję do materiałów sprawy o „propagowaniu działalności ekstremistycznej” przeciw zamieszkałemu w Polsce Dżanisowi Daszkiewiczowi, redaktorowi strony internetowej Rohaczów Online – podało Radio Swaboda.

■ **Tragedia na morzu.** 41 migrantów zginęło, gdy łódź, którą płynęli z tunezyjskiego portu Safakis, wywróciła się podczas przeprawy przez Cieśninę Sycylijską – przekazało czterech rozbitków, uratowanych przez włoską Straż Przybrzeżną i załogę maltańskiego statku. „Z bólem przyjąłem wiadomość o nowej katastrofie statku z migrantami na Morzu Śródziemnym” – napisał papież Franciszek na Twitterze w związku z tym wydarzeniem. „Nie pozostawiamy obojętni na te tragedie. Módlmy się za ofiary i ich rodziny” – prosił Ojciec Święty.

■ **Przyjaciółka Putina.** Była minister spraw zagranicznych Austrii Karin Kneissl, na której weselu tańczył Władimir Putin, zamieszkała w wiosce Pietruszowo w obwodzie riazzańskim Rosji. W 2021 r. została powołana do rady nadzorczej rosyjskiego koncernu naftowego Rosneft.

■ **Skutki decyzji ministra.** Izraelski minister finansów Bezalel Smotricz zamroził finansowanie arabskich miast i palestyńskich programów edukacyjnych we Wschodniej Jerozolimie, powołując się na względy bezpieczeństwa. Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie ostrzegł, że skazuje to młodych Palestyńczyków na „biedę, przestępczość i terror”.

■ **Marzenia Bułgarów.** Co trzeci Bułgar chciałby żyć w czasach, gdy krajem rządził komunistyczny przywódca Todor Żiwkow – wynika z sondażu bułgarskiego ośrodka badań parlamentarnych.

■ **Cyberatak z Rosji.** Rosja jest głównym podejrzanym o cyberatak na brytyjską Komisję Wyborczą, w efekcie którego mogły zostać wykradzione dane ok. 40 mln osób – podały dzienniki „Times” i „Daily Telegraph”.

■ **Pożary na Hawajach.** Na należących do USA wyspach Hawaii i Maui w archipelagu Hawaje huragan Dora rozprzestrzenił rozległe pożary. Trwają chaotyczne ewakuacje. Zginęło 36 osób, szpitale są przeciążone liczbą pacjentów poparzonych lub zatrutych dymem.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Owoce urlopu

Choć do końca lata pozostał jeszcze miesiąc, większość z nas ma już urlop za sobą. W pracy słychać utyskiwania: „urlop, urlop i po urlopie”. Niczym ze świętami. Czekają na niego cały rok, a mija w mgnieniu oka i pozostaje perspektywa niedalekiej już jesieni, coraz krótszych dni, chłodu i słoty. I nic już nie pozostanie z tego urlopu oprócz czekania na następne lato, które w naszej strefie klimatycznej jest dość krótkie i kapryśne. Tym bardziej należy go zaplanować tak, aby można było z niego czerpać przez cały rok lub przynajmniej do następnego urlopu.

W tegorocznym sezonie urlopowym kiepsko trafiło ci, którzy wyjechali na wypoczynek do Grecji czy Chorwacji, gdzie z powodu wysokich temperatur zaczęły szaleć pożary. I dla niektórych długo wyczekiwany urlop zamienił się w koszmar. Zwłaszcza dla tych, dla

których zagraniczny wyjazd nad morze lub ocean jest towarzyskim być albo nie być. W tym roku jednym z urlopowych trendów jest wyjazd do jednego z coraz liczniejszych hoteli dla niewyspanych, które oferują swoim klientom możliwość porząd-

nego wyspania się w specjalnie do tego przystosowanych warunkach. Okazuje się, że stres, jaki obecnie przeżywają ludzie – z powodu niepewnej sytuacji związanej z wojną na Ukrainie, z inflacją, z pędem życia – powoduje, że wiele osób marzy tylko o tym, aby zasnąć gdzieś na kilka dni i zapomnieć o wszystkim, zapadając w głęboki sen. W ten sposób chcą naładować akumulatory na dalsze zmaganie się z niełatwą rzeczywistością.

Urlop ma być nagromadzeniem zapasu sił, radości, entuzjazmu, duchowej mocy.

Osoby wierzące często ładują swoje akumulatory jeszcze inaczej, wybierając regenerację sił duchowych i fizycznych w różnych formach wypoczynku letniego, zwłaszcza takich jak pielgrzymka – czy to grupowa, czy indywidualna, w kraju czy za granicą. Pielgrzymka rozumiana bardzo szeroko. Ta do miejsc drogich każdemu chrześcijaninowi – Rzymu, Jerozolimie, Lourdes, Fatimy – czy ta pieszka, tradycyjna: do polskich sanktuariów, zwłaszcza na Jasną Górę, będącą swoistymi rekolekcjami w drodze, lub do grobu św. Jakuba Apostoła, czyli Camino de Santiago, zarówno na odcinku hiszpańskim, portugalskim, jak i polskim! W Polsce istnieje łącznie ponad 7 tys. km odcinków Drogi św. Jakuba, prowadzących przez prze-

piękie tereny i sanktuaria. Nie od dziś wiadomo, że wędrówka na świeżym powietrzu doskonale regeneruje siły fizyczne i psychiczne, przy pielgrzymce ponadto jeszcze duchowe. A przecież człowiek jest istotą duchowo-cielesną, stąd też nie



fot. xhz

można oddzielać jednej sfery od drugiej i zajmować się tylko tą wybraną. Do wypoczynku duchowego potrzebna jest regeneracja ciała – i odwrotnie. Wiedzą o tym zakony i zgromadzenia zakonne proponujące rekolekcje w milczeniu, typu ćwiczenia ignacjańskie lub rekolekcje lectio divina. I uwaga: to, co prowadzący na samym początku zalecają zmęczonym rekolektantom, to dobre wyspanie się – ale nie przespanie całych rekolekcji – i podjęcie tygodniowego wysiłku duchowego, który w dalszych miesiącach będzie owocował w codziennym życiu uczestników rekolekcji. Chodzi o to, aby nie odhaczać urlopu byle jak, dla pokazu czy zgodnie z aktualnym trendem, ale by wykorzystać ten czas jako nagromadzenie zapasu sił, radości, entuzjazmu, duchowej mocy, z którego będziemy czerpać, gdy powróci rutyna dnia codziennego. Nie naładujemy duchowych i psychicznych akumulatorów, leżąc nad basenem pośród gwarnej tłumu popijającego obficie lejące się drinki. Warto o tym pomyśleć, planując kolejny urlop.

Męczennicy z Salwadoru

Kościół katolicki w Salwadorze zainaugurował kolejny proces kanonizacyjny męczenników wojny domowej. Arcybiskup San Salwadoru José Luis Escobar Alas zapowiedział, że obecnie dotyczyć on będzie pochodzącego z Hiszpanii o. Ignacia Ellacurí, pięciu innych jezuitów oraz ich gospodyni i jej córki, którzy zamordowani zostali 16 listopada 1989 r.

Atak tzw. szwadronu śmierci salwadorskich sił zbrojnych na Uniwersytecie Środkowoamerykańskim im. José Simeóna Cañas w stolicy kraju wywołał wówczas przerażenie i wstrząs na całym świecie. Zamordowani duchowni potępiali łamanie praw człowieka przez reżim wojskowy w tym najmniejszym kontynentalnym państwie środkowoamerykańskim./wś

Zabójstwo w Ekwadorze

Biskupi Ekwadoru potępili brutalne zabójstwo kandydata na prezydenta Republiki, 60-letniego Fernanda Villavicencia, który zginął podczas wiecej przedwyborczego w stolicy kraju Quito. Zamordowany był w przeszłości działaczem związkowym i dziennikarzem śledczym. Ujawniał przypadki korupcji i przemoc w kraju, gdy rządził nim prezydent Rafael Correa (2006–2017). Za tę swoją działalność spędził nawet kilka miesięcy w więzieniu na przełomie 2017 i 2018 r. Miał też wielu wrogów w kręgach politycznych, zwłaszcza w obozie rządowym./wś

REKLAMA

Dla wszystkich, którzy odpłynęli, i dla tych, którzy chcą sprowadzić ich z powrotem





Dariusz Kowalczyk SJ

Albo fontanna, albo lampioniki!

Znajoma opowiedziała mi taką oto historyjkę: „Byłam kiedyś nianią uroczonego trzylatka, Piotrusia. Pewnego razu poszliśmy na spacer do parku w Łazienkach. Mnóstwo wrażeń, które wzbudziły jego entuzjazm, na przykład «ptakowie», czyli fragmenty kolorowych szkiełek leżące na alejkach. Była też fontanna, która tak zafascynowała Piotrusia, że nie mógł się od niej oderwać, mimo że pora powrotu zbliżała się nieubłagane. Przy zapadającym zmierzchu mieliśmy przejść alejką oświetloną chińskimi lampionami. Przekorny maluch ciągle jednak uciekał w kierunku fontanny. W końcu postawiłam go przed decyzją: «Piotrusiu, musisz się zdecydować. Albo fontanna, albo lampioniki». «No to lampioniki» – odpowiedział z rezygnacją, aczkolwiek rezolutnie. Gdy szliśmy pod górę aleją Agrykoli, Piotruś, który siedział w spacerówce, podniósł wskazujący palec w górę i odezwał się donośnym głosem: «I cicia powiedziała: Albo fontanna, albo lampioniki!»”.

Ta urocza historyjka przypomniła mi niektórych kandydatów do zakonu, z którymi rozmawiałem jako prowincjał. Młodzi, wszechstronnie utalentowani, mogliby robić w życiu różne wspaniałe rzeczy. I oto docierało do nich, że podjęcie określonego wyboru oznacza rezygnację z wielu innych możliwości. Tak! Przychodzi moment, że albo fontanna, albo lampioniki. Widać było, że trochę cierpią z tego powodu. Czuli powołanie do zakonu, do ka-

plaństwa, ale jednocześnie widzieli inne dobre, atrakcyjne drogi do podjęcia. Dobrze ich rozumiałem. Wszak miło było chodzić do liceum i myśleć, że mogę zrobić to albo tamto. Bywa oczywiście i tak, że ktoś dosyć wcześniej wie, co i z kim chce w życiu

robić. Ale częściej jest tak, że szukamy, zastanawiamy się, rozważamy różne możliwości. Nasze serce i umysł są w mniejszym lub większym rozdarciu. A potem, nawet po wielu latach, zastanawiamy się, co by było, gdybyśmy ożenili się nie z Anią, ale z Jolą, albo gdybyśmy zosta-

W życiu trzeba dokonywać wyborów. Podjęcie określonej decyzji oznacza rezygnację z wielu innych możliwości.

li księdzem zamiast lekarzem itd. Snujemy takie rozważania niekoniecznie dlatego, że znajdujemy się w jakimś egzystencjalnym kryzysie i jesteśmy niezadowoleni z życia, ale po prostu z ciekawości, na zasadzie: Co by było, gdyby...

W życiu trzeba dokonywać wyborów. A ktoś, komu się wydaje, że jeszcze ma czas, by wiązać się jakimiś definitywnymi decyzjami, ryzykuje, że się zestarzeje i zostanie z niczym. Dziś nie brakuje mężczyzn, którzy już dawno skończyli 30 lat, ale wciąż uważają, że jeszcze za wcześnie na małżeństwo, nie mówiąc o dzieciach. We Włoszech istnieje słowo „bamboccioni”, które można by przetłumaczyć jako dorosłe lub duże dzieci. To nieporadni życiowo kawalerowie, którym dobrze się mieszka z rodzicami, a szczególnie z mamami. Mają jakąś pracę, ale raczej niezbyt dobrze płatną, mają kolejne „fidan-

zate”, czyli narzeczone, które tak naprawdę nie są żadnymi narzeczonymi, a jedynie tymczasowymi partnerkami do tego i owego. Lubią wygodne, bezstresowe życie. Nie mają ochoty brać na własne barki jakiejś poważnej odpowiedzialności.

Często mówi się o tym, jak dokonywać dobrych wyborów, a unikać złych. W Biblii czytamy: „Popatrz, kładę dziś przed tobą życie i dobro, oraz śmierć i zło” (Pwt 30, 15). Bóg jest wszechmogący, ale nie może zmusić człowieka, by Go kochał i siedł za Nim. Człowiek może odwrócić się od Boga i wybrać zło. Najczęściej jest jednak tak, że stoimy nie przed wyborem dobra lub zła, ale musimy wybrać pomiędzy różnymi możliwościami, z których każda jest dobra. I wtedy pytamy, co jest dla nas najlepsze. Wybór między dobrem i złem, grzechem i cnotą jest zazwyczaj prostszy niż między dobrem a innym dobrem. Łatwiej nam rozeznaczyć dobro i zło niż mniejsze i większe dobro.

Wyborów dokonujemy według pewnych kryteriów. Mogą być one powierzchowne, egoistyczne, albo głębokie, dojrzałe, Boże. Paweł Apostoł w Liście do Rzymian wzywa: „Nie postępujcie według wzorów tego świata, lecz starajcie się o przemianę waszych myśli, żebyście mogli zrozumieć, czego Bóg od was chce – co jest dobre, co miłe Bogu i co prawdziwie doskonałe” (12, 2).

Przed nami wybory parlamentarne. Zanim oddamy głos, warto zrobić rachunek sumienia i zastanowić się nad kryteriami naszych politycznych wyborów. Wedle jakich rozumnych kryteriów oceniamy poszczególne partie i kandydatów?

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Owoce ŚDM

Zaraz po zakończeniu ŚDM odbyło się w Lizbonie jeszcze jedno niezwykle wydarzenie – spotkanie Drogi Neokatechumenalnej. 2 tys. młodych mężczyzn wstało i zadeklarowało tam swoją chęć wstąpienia do seminarium. W podobny sposób 1,5 tys. kobiet wyraziło decyzję o pójściu do zakonu. Wszystko w obecności jednego z założycieli ruchu, Kiko Argüello, i w atmosferze modlitwy za podejmujących takie wyzwanie. Deklarujący się młodzi (wśród nich pięciu łódzian) otrzymali podczas nabożeństwa specjalne błogosławieństwo od kard. Manuela Clemente, patriarchy Lizbony./xpk

Starcia w Etiopii

„Ubolewamy, że zaczęła się nowa wojna, zanim jeszcze zdołano zakosztować owoców rozejmu” – piszą katolicki biskupi Etiopii w specjalnym oświadczeniu. Nawiązują do kolejnego konfliktu w tym kraju po zakończeniu na mocy porozumienia z listopada ub.r. walk w Tigraju. W ostatnim czasie dochodzi bowiem w regionie Amhary do starć między rządową armią a miejscową zbrojną milicją Fano, które nasiliły się z początkiem sierpnia./KAI/bs

REKLAMA

Pielgrzymka do Medjugorie
09-16.09.2023 r.



Więcej informacji pod nr tel. 730 704 709
e-mail: panjestmoimschronieniem@gmail.com
www.PanJestMoimSchronieniem.pl

Bezpieczeństwo żywnościowe, obok ekonomicznego i energetycznego, jest jednym z trzech filarów niezależności i suwerenności państwa. Czy w Polsce możemy być o nie spokojni?

Bezpieczeństwo żywnościowe zapewnia dobrze funkcjonujący sektor rolniczy, w niektórych krajach rybacki. Polska jest pod tym względem w dobrej sytuacji. Nasze rolnictwo, chociaż przechodzi przez różnego rodzaju kryzysy i problemy, obecnie zaspokaja potrzeby naszego społeczeństwa, a nawet ma nadwyżki w produkcji żywności. Rozwijamy eksport z roku na rok. Nasza żywność uważana jest za żywność wysokiej jakości.

Dlaczego więc nasi konsumenci skarżą się na jakość żywności, w której coraz więcej jest szkodliwych dodatków, konserwantów, wypełniaczy?

Najlepszym testem na jakość polskiej żywności jest fakt, że ok. 80 krajów świata chce kupować polską żywność. Natomiast generalnie na świecie obserwujemy niebezpieczną tendencję psucia jakości żywności. Koncerny chemiczne i te przetwarzające żywność dążą do maksymalizacji zysków i do zwiększania wydajności w przetwórstwie surowca, który



fot. arch. Ładła Bożego

Potrzebujemy dobrego rolnictwa

Z **Janem Krzysztofem Ardanowskim**, przewodniczącym Rady do spraw Rolnictwa i Obszarów Wiejskich przy urzędzie prezydenta RP, rozmawia Irena Świerdzewska

skupowany jest od rolników. Falszują żywność lub próbują ją „poprawić”, stosując różnego rodzaju dodatki i środki chemiczne. Są wśród nich te nieszkodliwe dla człowieka, ale niebędące żywnością naturalną, do której nasze organizmy przyzwyczyły się w drodze ewolucji. Inne dodawane do żywności środki są wręcz toksyczne, szkodzą człowiekowi, a w dłuższej perspektywie doprowadzają do chorób, a nawet śmierci.

Martwi mnie pewien kierunek, coraz wyraźniej widoczny w świecie. Wielkie firmy, dysponujące miliardami dolarów, interesują się szukaniem nowych źródeł dochodów. Dążą do eliminacji produkcji rolniczej, proponują produkcję tzw. alternatywnej żywności, która byłaby wytwarzana w sposób sztuczny, przemysłowy, w fabrykach, z różnych surowców chemicznych, ale nie z su-

Najlepszym testem na jakość polskiej żywności jest fakt, że ok. 80 krajów świata chce ją kupować.

rowców pochodzących od rolników. Prace są mocno zaawansowane, w niektórych krajach można już kupić syntetyczne tzw. sztuczne mięso czy mleko. Szuka się białka z innych źródeł niż rolnictwo i rybactwo, na przykład pochodzącego od owadów. Ten, kto będzie produkował syntetyczną żywność, będzie rządził światem. Rolnictwo, jakie znamy, przestanie być potrzebne.

Czy więc Wspólna Polityka Rolna, na którą UE przeznacza jedną trzecią budżetu, nie spełnia swojego zadania wzmacniania rolnictwa?

Wspólna polityka zapisana w traktatach rzymskich u początków integracji Europy Zachodniej wyeliminowała głód w krajach europejskich, wprowadziła wiele pozytywnych

zmian w rolnictwie, jak mechanizacja, przez co praca stała się lżejsza, usprawniła stosowanie środków ochrony roślin, nawozów. Rolnictwo zaczęło być wydajne do tego stopnia, że trzeba było ograniczać produkcję żywności.

Politycy europejscy od lat ograniczają wydatki na rolnictwo. Nie tak dawno stanowiły one prawie połowę unijnego budżetu. Obecny pułap jednej trzeciej budżetu z pozoru wydaje się wysoki, ale to mniej niż 1 proc. PKB krajów UE. To zbyt mało, by rolnicy mogli rozwijać gospodarstwa i spokojnie egzystować.

Widzę tu poważny błąd unijnej polityki rolnej w systemie dotacji, który uzależnia, powoduje, że rolnik nie podejmuje optymalnych decyzji w swoim gospodarstwie. Decyduje się na rozwiązania, do których będzie miał dopłacone z kasy Wspólnej Polityki Rolnej. Następuje coraz większe zbiurokratyzowanie tej polityki, uzależnienie od urzędników oraz od instytucji płatniczych. W Polsce taką instytucją jest Agencja Restrukturyza-

Jan Krzysztof Ardanowski – pochodzi z chłopskiej rodziny; mgr inż. rolnictwa, absolwent Akademii Techniczno-Rolniczej (obecnie Politechnika Bydgoska). Działal w NZS. Związany z PiS. W latach 2003–2007 prezes Krajowej Rady Izby Rolniczych w Warszawie. W latach 2005–2007 wiceminister rolnictwa, 2008–2010 doradca prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego ds. wsi i rolnictwa. W latach 2018–2020 minister rolnictwa i rozwoju wsi. Od 2020 r. przewodniczący Rady ds. Rolnictwa i Obszarów Wiejskich. Żonaty, ma pięcioro dzieci.

cji i Modernizacji Rolnictwa. Rolnicy stają się w pewnym sensie zakładnikami i niewolnikami dotacji, od których zależy, co będą uprawiać. Dochodzi do kolejnych absurdów. Firmy zaopatrujące rolników w środki produkcji, pośrednicy przetwórstwa rolno-spożywczego kupujący od rolników produkty rolne, wychodzą z założenia, że skoro rolnicy dostają dopłaty, to można na tym skorzystać. Płacą więc niskie ceny za kupowane od rolników produkty, a maszyny, urządzenia rolnicze, nawozy, środki ochrony roślin sprzedają rolnikom za wysokie sumy. To ślepy kierunek polityki, w którym rolnicy stają się zależni od urzędników brukselskich. Obecnie obserwujemy kolejne ogromne zagrożenie dla rolnictwa. W Komisji Europejskiej z niejasnych do końca powodów próbuje się wprowadzać nowe mechanizmy uderzające w rolnictwo. Szermuje się hasłami ekologii, ochrony środowiska, walki z gazami cieplarnianymi. Próbuje się wprowadzać programy takie jak Fit for 55 czy Europejski Zielony Ład. To ogranicza rozwój rolnictwa, które w znacznej części Europy może zaniknąć.

Rolnicy skarżą się na wciąż nowe ograniczenia w produkcji, a jednocześnie importuje się produkty rolne spoza Europy. Dlaczego tak się dzieje?

Komisja Europejska chce ograniczać rolnictwo w Europie, również w Polsce, poprzez zmniejszanie produkcji, zmniejszanie efektywności plonów, ale również wyłączenie z produkcji ok. 10 proc. gruntów na rzecz zwiększania obszarów chronionych, na których nie wolno prowadzić tradycyjnego rolnictwa. Jednocześnie podpisuje się umowy o wolnym handlu, czyli o dostępie do rynku europejskiego, bez żadnych ograniczeń, żywności z innych kontynentów. Z krajami Ameryki Południowej – Brazylią, Argentyną, Urugwajem, Paragwajem – gwarantuje to umowa Mercosur. Są to kraje o wielkiej produkcji rolniczej, gdzie nie przestrzegają się norm, które stawiane są rolnikom europejskim. Stosuje się w nich niedozwolone środki w hodowli zwierząt i ochronie roślin, zakazane w krajach UE, wypala się puszcę tropikalną, żeby zwiększyć powierzchnię

upraw, wykorzystuje się niewolniczą pracę ludzi, w tym dzieci.

Komisja Europejska podpisuje też umowy o handlu z Nową Zelandią, Australią, chce również otworzyć się na żywność z Ukrainy, gdzie także stosuje się niedozwolone w UE technologie i techniki produkcji.

Są to działania niszczące rolnictwo, wpisujące się w ideologię, którą forsują środowiska lewicowe. Te same, które chcą tworzyć „nowego człowieka”, niszczyć rodzinę, relacje między mężczyzną i kobietą, walczyć z religią, Kościołem. Jest to realizacja planów neomarksistowskiego ideologa Antonio Gramsciego, założyciela Włoskiej Partii Komunistycznej i neomarksistowskiej tzw. szkoły frankfurckiej.

Czy polski komisarz UE ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski reaguje na problemy rolnictwa?

Jako minister rolnictwa byłem wielkim orędownikiem Janusza Wojciechowskiego na stanowisko komisarza UE ds. rolnictwa. Rozmawiałem w tej sprawie z ministrami z innych krajów. Niestety, wszyscy przeżywamy wielkie rozczarowanie, o czym mówię otwarcie. Zdaniem rolników z krajów euro-

pejskich komisarz stał się obrońcą pseudoekologów i patologicznych formacji obrońców zwierząt, którzy chcą rolnikom zwierzęta wręcz zabierać czy zakazać ich hodowli. Sam deklaruje, że jest twórcą Zielonego Ładu i innych

rozwiązań de facto szkodzących rolnictwu. W Niemczech, Holandii, Luksemburgu, Belgii organizowane są masowe protesty przeciwko komisarzowi Wojciechowskiemu. Jest to smutne, że czarny okres w historii rolnictwa europejskiego przypada na kadencję sygnowanego z Polski komisarza.

Poświęcił Pan urząd ministra rolnictwa, sprzeciwiając się ustawie „Piątka dla zwierząt”, którą w końcu odrzucono. Może więcej dałoby się zrobić dla rolników, nie wychylając się i pozostając na urzędzie?

Nie mogłem poprzeć takich działań. Mówiłem, że nie przyłożę ręki do niszczenia rolnictwa. Powiedziałem o tym panu prezesowi Jarosławowi Kaczyńskiemu, którego cenię, ale uważam, że został wprowadzony w błąd przez swoich doradców. Mówiłem o konsekwencjach forsowania takiego prawa i w sposób dyskretny informowałem kierownictwo PiS, że skutki wprowadzenia „Piątki dla zwierząt” będą opłakane. W ostateczności wycofano się z tego pomysłu, ale mimo tego niechęć wsi do PiS utrzymuje się z powodu tego błędu. Nie mam satysfakcji, że miałem rację i sprawdziły się moje ostrzeżenia.

Jak na bezpieczeństwo żywnościowe wpłynęła wojna na Ukrainie?

Wojna odsłoniła pewne mechanizmy, pokazała, jak bardzo światowe bezpieczeństwo uzależnione jest od żywności. Zerwała łańcuchy dostaw, ale również w naszej sytuacji pokazała, jak silną pozycję mają międzynarodowe holdingi, które pasażerują na rolnictwie. Są to silne, potężne firmy, które korpumpują polityków, mają ogromne zdolności i możliwości oddziaływania i lobbowania za swoimi interesami, także wśród urzędników unijnych w Brukseli. Obserwujemy stosowanie tych mechanizmów także wobec polityków ukraińskich, którzy zaczynają zmieniać swoją retorykę. Nie wiem, czy wypowiadają się w imieniu swoim, narodu ukraińskiego czy międzynarodowych korporacji.

Jak Pan przewiduje przyszłość gospodarstw rolnych w Polsce i nasze bezpieczeństwo żywnościowe?

Rolnicy mają uzasadnione prawo oczekiwać ochrony rolnictwa rodzinnego. Zachodzą, owszem, pewne naturalne procesy, młodzi ludzie nie są zainteresowani przejmowaniem gospodarstw od swoich rodziców, powiększa się powierzchnia gospodarstw.

Potrzebna jest odpowiednia ochrona rynku, by nie było takich sytuacji, jak z importem zboża z Ukrainy do Polski, ale także mięsa drobiowego, owoców miękkich czy nasion rzepaku.

To niestety może doprowadzić do drastycznego zmniejszenia się liczby gospodarstw i bankructwa wielu z nich. Potrzebna jest ochrona przed międzynarodowymi – w dużej mierze zachodnimi – firmami i koncernami pośredniczącymi w skupie produktów rolnych, które „trzymają za gardło” polskich sadowników i producentów surowców rolniczych. Importują ze świata produkty rolne, dyktując dumpingowe warunki cenowe, przez co zaniżane są ceny w polskim rolnictwie. Tylko państwo może temu zaradzić. Dobre rolnictwo potrzebne jest nie tylko dla opłacalności rolnikom, ono niezbędne jest dla nas, wszystkich Polaków. Musimy mieć pewność samowystarczalności, nie możemy obawiać się, że zabraknie nam żywności, że ktoś z zagranicy będzie nam żywność dystrybuował, wydzielal i dyktował jej ceny. Dlatego sektor rolnictwa wymaga opieki dobrze rozumianej. Nie w formie dopłat, ale nowych mechanizmów, które sprawią, że rolnik będzie silnym partnerem na rynku, ochronionym przez państwo przed oszustami i pośrednikami pasażerującymi na rozproszonych gospodarstwach, bo w Polsce współpraca między rolnikami jest dość słaba. Jeśli rolnicy nie otrzymają niezbędnej pomocy, to czarno widzę przyszłość polskiego rolnictwa.



Na zakwasie czy na drożdżach, biały czy ciemny, z nasionami czy żurawiną? Choć obecnie wiele osób ogranicza jedzenie pieczywa, to większość Polaków wciąż nie wyobraża sobie bez niego codziennych posiłków.

Piekarnictwa Rzeczypospolitej – cena chleba długo jeszcze nie spadnie, bo za to w dużej mierze odpowiadają koszty energii, transportu oraz wyższe pensje i opakowania na pieczywo. Właściciele piekarni mają więc do wyboru dwie drogi: wyrabiać pieczywo tańsze lub droższe – co oczywiście wpływa na jakość.

– Możemy wyrabiać chleb z gotowych mieszanek, do których wystarczy dodać wodę, zakręcić, upiec i chleb gotowy. Drugą opcją jest mrożone pieczywo, które po upieczeniu jest świeże, chrupiące i pachnące. Różnica w smaku i procesie produkcji jest jednak kolosalna, bo aby upiec dobry i zdrowy chleb na zakwasie, potrzebny jest czas i duże doświadczenie piekarza. Trzeba też mieć sporo cierpliwo-

smak nigdy się nie nudzi, a najlepiej smakuje on z masłem.

ZAKWAS CZY DROŻDŻE?

Według statystyk Polacy jedzą coraz mniej chleba. W 1993 r. przeciętny mieszkaniec naszego kraju zjadał 96,7 kg pieczywa w ciągu roku, ostatnie lata to już niewiele ponad 50 kg, czyli niemal o połowę mniej.

Pośpiech, w jakim wielu z nas żyje, lub chęć pospania odrobinę dłużej nie pozwala na spędzenie w kuchni kilkunastu minut na przygotowaniu kanapek do szkoły i pracy dla wszystkich członków rodziny. Naprzeciw naszym oczekiwaniom wychodzą więc właściciele sieci małych sklepów, które wyrastają jak grzyby po

Chleba powszedniego smak

Marta Kawalec

Dawniej gospodynie rozczyniały ciasto na chleb dla całej rodziny dwa razy w tygodniu i nie trzeba było nikogo wołać na jedzenie, bo zapach rozchodził się po całej okolicy. Wiele osób chciało wrócić do tego starego zwyczaju w okresie pandemii – fraza „jak upiec chleb” była jedną z bardziej popularnych w wyszukiwarkach. Prawdopodobnie były to receptury z wykorzystaniem drożdży. Tymczasem najlepszy chleb to ten zrobiony na zakwasie, choć poziom trudności rośnie wraz z zaczynem. Najszybciej i najłatwiej kupić go w piekarni lub sklepie. Tańszy – na drożdżach, z ciasta mrożonego – albo droższy – świeży i na naturalnym zakwasie.

Downsizing chleba

Mało kto pamięta, że ponad ćwierć wieku temu chleb można było dostać w sklepie za złotówkę. Sporo się od tego czasu zmieniło – ceny rosły, najszybciej można było dostrzec to tempo w ostatnim roku, kiedy to niektóre piekarnie podniosły ceny o 50 proc. i więcej. Dziś bochenek chleba to wydatek od 5 do nawet 20 zł. Podwyżki nie zawsze możemy zauważyć od razu, bo w czasach inflacji ceny rosną powoli, za to dramatycznie maleją gramatury. Standardowy bochenek kiedyś ważył 1 kg, potem 650 g, a następnie zmniejszono go nawet do 350 g.

Zboże jest tańsze, szczególnie pszenica, ale – jak zapewnia Stanisław Butka, prezes Stowarzyszenia Rzemieślników



fol. Marta Kawalec

ści, gdyż zakwas trzeba „dokarmiać” trzy razy dziennie, także w soboty i niedziele – mówi Maria Piórkowska, właścicielka rodzinnej piekarni. Dodaje, że sama też lubi chleb ze swojej piekarni, bo jego

deszczu na rogu niemal każdej większej ulicy czy pośrodku osiedli. Oferują rozbudowane często przestrzenie z wyrobami piekarniczymi, a do środka zapraszają zapachem wypiekanych na miejscu bułek

i świeżo parzonej kawy. Tam jednak wielu z nas czeka rozczarowanie, bo pieczywo jest zwykle tak nadmuchane, jak sam marketing. Nie mając jednak czasu, sięgamy po gotowe kanapki z chrupiących bułeczek, słodkie przekąski i fast foody. Coraz częściej na naszych talerzach pojawia się też chleb tostowy, który przez bardzo długi czas jest miękki i zdalny do spożycia. Poza tym dzięki długiej liście ulepszczy nie pleśnieje, zachowuje swój kształt, a do tego ładnie się prezentuje.

– To, co możemy kupić w piekarniach i sklepach spożywczych, jest odpowiedzią na zapotrzebowanie rynku. Ciemny chleb na zakwasie przegra w zestawieniu z ciepłym, rumianym i chrupiącym bochenkiem przyprószonym odrobiną mąki, który wyrósł tak pięknie na drożdżach. A gotowa kanapka z listkiem wędliny, sałaty i sera szybciej zniknie ze sklepowej półki niż bochenek chleba razowego w podobnej cenie – wyjaśnia Mariusz Gaca, właściciel rodzinnej piekarni w Legionowie.

Klienci zwykle nie kupują też chleba na zaś, co sprawia, że nawet nie wiedzą, jak chleb z dodatkiem drożdży kruszy się niczym wór podczas krojenia czy smarowania masłem następnego dnia.

– Kilkanaście lat temu pojechałem do Londynu i szukałem sklepu, aby kupić chleb. Wszędzie wskazywano mi lady z zafoliowanymi kanapkami w kształcie trójkąta z długą datą przydatności. Dziś ta moda przyszła do Polski i wypiera stoiska z tradycyjnym chlebem – dodaje Gaca.

NA CHRZANOWYM LIŚCIU

– Pamiętam, jak kiedyś, żeby kupić chleb na niedzielę, trzeba było wstać o piątej rano i stać w długiej kolejce przed sklepem, który był otwierany dopiero godzinę później. Po takiej warcie przed piekarnią, kiedy człowiek nawdychał się zapachu pieczonego chleba, rzadko udawało mi się donieść bochenek w całości, bo parujący chleb rozpylał się w ustach. Dziś trudno już znaleźć taki smak – wspomina Mariusz Gaca.

Obecnie coraz częściej zatracą się w naszej pamięci smak prawdziwego chleba na zakwasie, bo zrobienie go jest procesem żmudnym i pracochłonnym. Jak przekonuje jednak Ewelina Ruszkowska, warto spróbować, bo efekty są zaskakujące, choć nie cieszą zbyt długo, bo zapach unoszący się w kuchni przyciąga nawet sąsiadów. – Długo szukałam w różnych

**Coraz częściej
zatracą się w naszej
pamięci smak
prawdziwego chleba
na zakwasie, bo
zrobienie go jest
procesem żmudnym
i pracochłonnym.**

stołecznych piekarniach smaku chleba ze swojego dzieciństwa i nie znalazłam. Zawsze coś było nie tak, a przede wszystkim brakowało mi takiego ciepłego bochenka pieczonego na liściu chrzanu, który jadłam u babci i prababci. W końcu postanowiłam spróbować sama. Nie mam takiego pieca chlebowego, który zbudował jeszcze mój pradziadek, a liść chrzanu też nie zawsze udawało mi się zdobyć, ale smak jest niemal taki sam – twierdzi Ewelina, a po chwili dodaje, że proces nauki zajął jej trochę czasu i kilka zakalców musiało trafić do śmietnika, jednak w końcu metodą prób i błędów dopracowała przepis, który zostawiła jej babcia. – Niestety, nie miałam już okazji nauczyć się piec z babcią, ale na szczęście mamie udało się zachować jej przepisy sprzed lat – dodaje Ewelina.

GDY NA ZIEMIĘ SPADNIE...

Dla wielu Polaków chleb wciąż jest świętością, kojarzy się z naszą wiarą i często traktowany jest jako symbol dobrobytu, a jego brak – biedy. W świadomości wielu ludzi wciąż funkcjonuje przekonanie, że nie powinno się go wyrzucać ani marnować. – Wychowałam się w domu wielopokoleniowym, gdzie tradycja była bardzo ważna. Kiedy dziadek brał do ręki świeży bochenek chleba, nożem kreślił na nim znak krzyża, a kiedy niechący spadła mi na podłogę kromka, babcia zawsze przypominała: „Kiedy chleb na ziemię spadnie, podnieś i ucałuj ładnie” – podkreśla Anna Budzyńska, właścicielka raczkującej piekarni, która działa głów-

nie w internecie i wysyła swoje produkty za pośrednictwem dostawców żywności i paczkomatów.

Nawet w piekarniach wielu właścicieli stara się podchodzić do chleba z należytym szacunkiem. Jak zaznacza Maria Piórkowska, zdarza się, że chleb, który nie zostanie sprzedany, zapleśnieje przez nieuwagę. – Zwykle staramy się jednak nic nie marnować i chleb z poprzedniego dnia wystawiamy na ladzie obok za 50 proc. normalnej ceny. Wiele osób starszych i mniej zamożnych kupuje go bardzo szybko. Inni biorą go dla zwierząt, jeszcze inni wolą

ten czerstwy, bo jest zdrowszy i mniej tuczący. W ostateczności z niesprzedanych bochenków robimy bułkę tartą i w ten sposób zagospodarowujemy wszystko – tłumaczy właścicielka piekarni i dodaje, że sama stara się wszystko kontrolować, panując też nad procesem produkcji. – Podobnie jest w moim domu. Ani ja, ani moje

dzieci nie mamy problemu z tym, aby zjeść chleb mający dwa czy trzy dni.

– Kiedy byłam na studiach, różnie bywało z pieniędzmi, więc opracowałam sobie wiele różnych przepisów na niemarnowanie jedzenia, szczególnie że nigdy nie lubiłam wyrzucać – wyjaśnia Ewelina Ruszkowska. – Były więc różne warianty zapiekane, w opiekaczu i piekarniku. Chlebek opiekany w jajku, z przepisu mojej babci, i kromki układane na lnianej ściereczce nad parującą wodą. Od dawna przymierzam się zaś do zrobienia kwasu chlebowego i mam nadzieję, że wkrótce się odważę. W ostateczności chleb można też zawsze zamrozić i mieć na czarną godzinę lub nagły najazd gości – śmieje się Ewelina i dodaje: – Wszystko, aby nie marnować!



W SKRÓCIE

■ **Wiecej żołnierzy na granicy.** Dzięki dodatkowym żołnierzom na granicy z Białorusią będzie dużo więcej patroli i będą gęściej roztawione – podkreśliła rzeczniczka Straży Granicznej por. Anna Michalska. W sumie działania SG na tej granicy będzie wspierać około 4 tys. żołnierzy, a także 500 policjantów ze sprzętem.

■ **Infrastruktura dla 1 Dywizji Piechoty Legionów.** Na potrzeby piątej dywizji w polskiej armii podpisana została umowa na zakup 140 kontenerów z infrastrukturą dla jednostek w Województwie i Czarzajewie na Podlasiu. Za trzy miesiące żołnierze rozpoczną tam stałą służbę. Jednostki 1 DP Leg. ulokowane będą przede wszystkim w województwie podlaskim.

■ **Pożar w Sulejówku.** W podwarszawskim Sulejówku zapaliła się hala magazynowa. Do akcji przystąpiło około dwudziestu zastępów straży pożarnej, czyli osiemdziesięciu strażaków. Pożar wybuchł na łączącym 1000 mkw. poddaszu, w miejscu, gdzie składowane były sztuczne skóry. Dość szybko udało się opanować sytuację, ale zniszczenia są ogromne, a dogaszanie pożaru trwało kilka dni. Z początku nad budynkiem unosiły się kłęby czarnego dymu, który później zmienił barwę. Na szczęście biały kolor oznaczał, że w powietrze unosi się przede wszystkim para wodna.

■ **Pytanie w referendum.** Pierwsze pytanie w głosowaniu, które odbędzie się równoległe do wyborów parlamentarnych, będzie brzmiało: „Czy popierasz wyprzedzanie państwowych przedsięwzięć?” – poinformował wicepremier, prezes PiS Jarosław Kaczyński. – Państwo zdecydujecie, czy majątek pokoleń pozostanie w polskich rękach – dodał. W referendum najprawdopodobniej będą cztery pytania, a rządzący będą apelować o głosowanie na „nie” przy każdym z nich.

■ **Niebezpieczne odpady będą zutylizowane.** Polska Grupa Zbrojeniowa weźmie na siebie ciężar utylizacji odpadów Nitro-Chemu – poinformował minister aktywów państwowych Jacek Sasin. Pod koniec lipca TVN 24 i Radio Zet podały, że w Rojkwie, ok. 30 km na wschód od Warszawy, porzucono setki ton niebezpiecznych odpadów, m.in. z produkcji trotylu, czym w Polsce zajmuje się wyłącznie Nitro-Chem. Według ministra Sasina „Nitro-Chem został oszukany, co jest oczywiste, bo zawarł w dobrej wierze umowę z firmą na utylizację odpadów, która to firma nie wykonała tego, do czego się zobowiązała”.



RATOWANIE WODY

fol. PAP/Lech Muszyński

W związku z pożarem hali z niebezpiecznymi substancjami w Przylepie przy pobliskim kanale Gęśnik (inaczej Myszką) magistrat Zielonej Góry wybudował stację usuwania popożarowych zanieczyszczeń z wód powierzchniowych (na zdjęciu). Miasto zamierza także pomóc przedsiębiorcom ze strefy w pobliżu spalonej hali w oczyszczeniu ze smolistych substan-

cji popożarowych ich pojazdów, kontenerów czy nieruchomości. Badania tych substancji prowadzi Centralny Wojskowy Ośrodek Skażeń. Tymczasem w Zielonej Górze obradował sztab kryzysowy. Jak zadeklarowała minister klimatu i środowiska Anna Moskwa, rząd wesprze konieczne w Przylepie działania służb i przeznaczy na ten cel 43 mln zł.

JEST 800 PLUS

Prezydent Andrzej Duda podpisał nowelizację ustawy o pomocy państwa w wychowywaniu dzieci. Nowela podwyższa od 1 stycznia 2024 r. świadczenie 500 plus do 800 zł na dziecko.

Uroczyste podpisanie ustawy przez prezydenta odbyło się na pikniku rodzinnym w Tarczynie (woj. mazowieckie), w obecności premiera Mateusza Morawieckiego oraz minister rodziny i polityki społecznej Marleny Małag. Zmiana wysokości świadczenia nastąpi z urzędu,



fol. PAP/Paweł Supernak

bez konieczności składania dodatkowego wniosku.

MEDALE DLA REPRESJONOWANYCH

W Toruniu, w siedzibie Akademii Kultury Społecznej i Medialnej, zorganizowano obchody 25-lecia Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Internowanych i Represjonowanych. – Osób, które posiadają uprawnienia działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej w PRL z powodów

politycznych, jest ok. 15 tys. To są ludzie, którzy ubiegali się i otrzymali w Urzędzie ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych stosowne uprawnienia – mówił Jan Józef Kasprzyk, szef urzędu. Stowarzyszenie jest jedną z organizacji zrzeszających represjonowanych w PRL.



fol. PAP/Mikołaj Kuras

NOWA MINISTER ZDROWIA

Prezydent Andrzej Duda powołał na urząd ministra zdrowia Katarzynę Sójkę, posłankę PiS. Poprzedni minister Adam Niedzielski złożył dymisję po tym, jak w mediach społecznościowych ujawnił nazwisko lekarza i receptę, jaką sobie wystawił. Lekarz ten wcześniej w wywiadzie dla jednej ze stacji telewizyjnych skrytykował resort zdrowia. Katarzyna Sójka pracuje jako lekarka w Ostrowie Wielkopolskim, Mikstacie i Kępnie, była też radną i wiceprzewodniczącą Rady Powiatu Ostrzeszowskiego, prowadzi w południowej Wielkopolsce akcje profilaktyki zdrowotnej. Z wykształcenia jest lekarzem chorób wewnętrznych, ukończyła także Uniwersy-



fol. PAP/Paweł Supernak

tet Przyrodniczy w Poznaniu – jest również inżynierem leśnikiem. Podczas czterech lat obecności w sejmie złożyła 25 interpelacji, zasiada w komisjach Zdrowia, Polityki Społecznej i Rodziny oraz Ochrony Środowiska. Jest mężatką i ma troje dzieci.

OBRAZY Z GETTA



fol. PAP/Artur Reszko

W Galerii im. Ślędzińskich w Białymstoku otwarta została wystawa „Kopiści. Nieznani artyści białostockiego getta”. Wystawa przygotowana została w ramach przypadającej w tym roku 80. rocznicy po-

wstania w białostockim getcie. Ekspozycja poświęcona jest historii dwudziestu wybitnych artystów ze środowiska białostockiego, warszawskiego i łódzkiego, którzy znaleźli się w białostockim getcie. Należą do nich m.in. malarz realista Abraham Behrmann, bracia Efraim i Menasze Seidenbeutel, Natalia Landau czy Gina Frydman. Dotarli oni do Białegostoku jesienią 1939 r., byli wśród ok. 100 tys. uciekinierów z innych części Polski. W pracowni niemieckiego oficera i przedsiębiorcy Oskara Steffena przymusowo kopiowali arcydzieła światowego malarstwa, które następnie sprzedawano na terenie Trzeciej Rzeszy.

GĄSIENICE I PODKOWY

W Bornem Suliniowie odbył się XVIII Międzynarodowy Zlot Pojazdów Militarnych. Miasto goszczące zlot było w latach 1945–1992 siedzibą bazy wojsk radzieckich, dopiero w 1993 r. przejęły je władze cywilne. Dziś mieszka w nim około 5 tys. osób. Stowarzyszenie Miłośników Militarnej Historii Bornego Suliniowa na zlot „Gąsienice i podkowy”

ściągnęło liczne pojazdy wojskowe, jak np. ogromny sowiecki transporter pływający PTS (na zdjęciu) czy samochód pancerny z I wojny światowej Ehrhardt E-V/4. Pokazywano też m.in. stanowisko ogniowe armii sowieckiej w Afganistanie w 1982 r. i amerykańskie wojsko w Iraku w 2004 r. Na zlot przyleciały też śmigłowce i samoloty.



fol. PAP/Jerzy Muszyński

■ Chińczycy przyjadą do Polski.

Jak poinformowała ambasada CHRL, 10 sierpnia br. Polska znalazła się na liście krajów, do których chińskie biura podróży mogą organizować wyjazdy grupowe. W grudniu ub.r. władze Chin zniosły obowiązującą przez trzy lata politykę „zero covid” i towarzyszące jej restrykcje. W styczniu ogłoszono koniec izolacji, a Pekin otworzył granice i wydał „pilotażowe” zezwolenie na wyjazdy grupowe do 20 państw. W marcu dołączyło do nich 40 krajów, a teraz także Polska.

■ Polak poleci w kosmos.

Astronauta z Polski weźmie udział w misji na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej (ISS) – poinformował minister rozwoju i technologii Waldemar Buda. Będzie m.in. testował zaawansowane technologie polskich przedsiębiorców, realizował eksperymenty. Jest już kandydat. Do tej pory jedynym Polakiem, który poleciał w kosmos, był w 1976 r. Mirosław Hermaszewski.

■ **Wsparcie dla powodzian.** W ostatnich dniach Słowenię nawiedziła katastrofalna powódź, która ogarnęła ponad dwie trzecie terytorium kraju. Z pomocą powodzianom pospieszyła Caritas Polska, która zadecydowała o przekazaniu Caritas Słowenia 100 tys. zł. Obok wsparcia finansowego do Słowenii trafi także pomoc materialna, w tym osuszacze do zalanych mieszkań oraz odzież i żywność z długim terminem ważności.

■ **Niebezpieczny niewybuch.** W Lublinie pracownik budowlany podczas prac ziemnych natrafił na niewybuch – bombę lotniczą z okresu II wojny światowej. Miejsce znaleziska zabezpieczyła policja, wezwani zostali wojskowi saperzy, którzy wyznaczyli strefę ewakuacji. Według danych ratusza na terenie objętym ewakuacją mieszkało ok. 13,7 tys. osób. Po kilku godzinach niewybuch usunięto.

■ **Remont kapliczek.** W tym roku sejmik województwa małopolskiego przeznaczył na budżet konkursu Kapliczki Małopolski kwotę 1,7 mln zł. Kapliczki były fundowane jako wota dziękczynne lub przebłagalne oraz dla upamiętnienia wydarzeń historycznych lub postaci. Odrestaurowane będą m.in. kamienna figura z przedstawieniem Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olkuszu, kamienna kapliczka z rzeźbą Matki Boskiej Różańcowej z 1855 r. w Wiśniowiej, kapliczka z figurą Matki Bożej Niepokalanie Poczętej w niszy na fasadzie dworu w Brniu i kapliczka Matki Bożej Różańcowej z 1878 r. w Lipnicy Dolnej.



Jacek Karnowski

Polska w odstawce?

Czy jesteście świadkami zwrotu w relacjach polsko-ukraińskich? Po stronie ukraińskiej mnożą się wypowiedzi sugerujące, że oba kraje czeka w przyszłości raczej rywalizacja niż współpraca. Z kolei na naszych stadionach pojawiło się akcentowanie wątków antyukraińskich, także historycznych, odwołujących się do Wołynia i Bandery. Z pewnością emocje antyukraińskie są jedną z przyczyn sukcesów sondażowych Konfederacji. Czy to więc koniec „miodowych miesięcy” i marzeń o sojuszu od Bałtyku do Morza Czarnego?

Zaczęło się od wypowiedzi doradcy prezydenta Ukrainy Michajły Podolaka, który stwierdził: „Ukraina będzie uważać Polskę za swego bliskiego przyjaciela do zakończenia wojny, a potem między krajami rozpocznie się konkurencja”. Wypowiedź to dość niejasna, ale z pewnością niepokojąca. Jak zauważył dobrze zorientowany w realiach ukraińskich Jacek Łęski, przy maksimum dobrej woli można by uznać, że Podolak projektuje wizję normalnego sąsiedztwa, takiego jakie mamy dziś np. z Czechami, a więc łączącego współpracę i konkurencję. W istocie jednak Podolak zdaje się proponować coś innego: ostrą wojnę o rynki, o pozycję, o zasoby. „I mówi to facet reprezentujący prezydenta Ukrainy, która utknęła w wojnie z Rosją, ma dramatyczną sytuację militarną, demograficzną, społeczną i gospodarczą” – podsumowuje Łęski.

Szeroko komentowany był także głos Witalija Portnikowa, ukraińskiego publicysty, przekonującego, że „głównymi sojusznikami Ukrainy w drodze do UE są nie Polska, ale... Niemcy i Francja”. Portnikow – opisywany jako „niezależny od władzy, pro-

zachodni, liberalny, przed wojną krytyczny wobec Zełenskigo” – stwierdza: „Powinniśmy sobie uświadomić, że nasi główni sojusznicy w Europie w kwestii integracji z UE to państwa, które nie mają do nas pretensji historycznych i nie boją się naszej konkurencji jako beneficjenta pomocy oraz jako kraju z po-

Po ukraińskiej stronie zaczęła się debata wokół kształtu świata powojennego, a jej wydźwięk nie napawa optymizmem.

tężnym (póki co) rolnictwem. Czyli państwa na zachodzie, a nie w centrum Europy”. Były szef Biura Polityki Międzynarodowej Kancelarii Prezydenta RP Jakub Ku-moch ocenił, że „Portnikow się natychmiast przyłączył do awantury, co nie jest dziwne”. Z kolei Marek Budzisz, ceniony geopolityk, zwrócił uwagę na inne zdanie z wypowiedzi Portnikowa, nieco łagodzące wydźwięk jego słów: „Powinniśmy być zainteresowani harmonizacją stosunków z naszymi sąsiadami na Zachodzie. Jeśli tego nie osiągniemy, po wojnie czeka nas prawdziwa katastrofa”. Nie ulega jednak wątpliwości, że po ukraińskiej stronie zaczęła się debata wokół kształtu świata powojennego, a jej wydźwięk nie napawa optymizmem.

Były szef MSZ Witold Waszczykowski ocenił w rozmowie z „Wprost”, że Ukraina w europejskiej architekturze bezpieczeństwa

postawiła wyraźnie na Niemcy. „Uważają, że Berlin z poparciem amerykańskiej administracji demokratycznej będzie decydować o kształcie Unii i polityce bezpieczeństwa z pominięciem Warszawy” – twierdzi Waszczykowski, konkludując: „Ukraina jawnie w ostatnich wystąpieniach gra na zmianę rządu w Polsce”. Dlaczego? „Im się wydaje, że powrót Platformy do władzy spowoduje jeszcze bardziej bezinteresowne zachowanie wobec Kijowa oraz uległość wobec polityki niemieckiej” – mówi europoseł. Szczególnie smutna jest uwaga o grze Kijowa na zmianę rządu w Polsce. Bo przecież niezależnie od kursu, który w lutym 2024 r. przyjąłby rząd PO, jedno jest pewne: nie pospieszyłby z tak spektakularną pomocą, nie zdołałby się na samodzielnej grze w tak gardłowej sprawie.

Poziom napięcia na linii Kijów – Warszawa rośnie i nie jest tylko wynikiem rosyjskich intryg. Ale też za wcześniej na wniosek, że wszystko stracone. Przyjdą jeszcze nieraz i złe, i dobre wiadomości, nastroje też będą falowały. Nie powinniśmy ulegać chwilowym emocjom. Jedno jest bezdyskusyjne: w lutym 2022 r. Polska nie mogła – i nie powinna – zachować się inaczej, niż się zachowała. Tak ze względów moralnych, jak politycznych oraz geopolitycznych. My tę wielką rozgrywkę wygraliśmy, wzmacniając naszą obronność, zatrzymując Rosję na wschodnich rubieżach Ukrainy, eliminując dużą część wpływów Kremla w Europie. I także pokazując światu naszą prawdziwą twarz narodu empatycznego wobec cierpienia, śpieszącego z pomocą potrzebującym i prawdziwym uchodźcom. To były słuszne wybory. Teraz przed nami trudniejsza część zadania, ale i tu nie jesteśmy bez szans.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Wybory 15 października



fot. PAP/Lukasz Gagalski

Prezydent Andrzej Duda wyznaczył termin wyborów parlamentarnych. W mediach społecznościowych napisał: „Weź udział w wyborach!!! Kierując się treścią otrzymanej właśnie pozytywnej opinii Państwowej Komisji Wyborczej, co do proponowanego terminu wyborów do Sejmu i Senatu, podjąłem decyzję o zarządzeniu tych wyborów na dzień 15 października 2023 roku. Przyszłość Polski jest sprawą każdego z nas! Korzystaj ze swoich praw!”.

Postanowienie prezydenta zostało opublikowane w Dzienniku Ustaw, co oznacza, że ruszyła kampania wyborcza. Zgodnie z prawem do 28 sierpnia Państwowa Komisja Wyborcza musi otrzymać zawiadomienia o utworzeniu komitetów wyborczych (tworzą je partie polityczne, ich koalicje oraz wyborcy), a do 6 września będą zbierane listy poparcia dla kandydatów na posłów (5 tys. podpisów w okręgu) i senatorów (2 tys. podpisów).

Bardzo szybko w PKW złożono zawiadomienia o utworzeniu komitetów wyborczych. Jako pierwsze złożyły je Konfederacja Wolność i Niepodległość, Nowa Lewica, Bezpartyjni Samorządowcy, Polska Liberalna Strajk Przedsiębiorców (tylko w wyborach do Sejmu), Patrioci Polska (też tylko w wyborach do Sejmu), Polska Jest Jedna, a także Koalicja Obywatelska PO .N IPL Zieloni./pk

Ochrona środowiska w Polsce

Kilka dni temu minęła 32. rocznica powstania IOŚ. Jakie zadania ma ta instytucja?

20 lipca 1991 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił ustawę o Inspekcji Ochrony Środowiska – jednolitej, dwuinstancyjnej instytucji ds. kontroli i badania stanu środowiska. Na przestrzeni lat rola Inspekcji sukcesywnie rosła i dziś jest ona stabilnym elementem systemu ochrony środowiska w naszym kraju. Obecnie jej głównym zadaniem jest kontrola podmiotów gospodarczych, tak by korzystanie ze środowiska odbywało się z poszanowaniem ogólnie przyjętych zasad i norm. Inspekcja także monitoruje i ocenia stan środowiska oraz podaje do wiadomości publicznej informacje o środowisku.

W 2018 r. nastąpiły zmiany struktury i zadań tej instytucji. Na czym one polegały?

20 lipca 2018 r. znówelizowana została ustawa o Inspekcji Ochrony Środowiska. Od tamtego czasu Główny Inspektorat Ochrony Środowiska sprawuje kontrolę nad realizacją Państwowego Monitoringu Środowiska oraz bazy laboratoryjnej. Ustanowienie w strukturze GIOŚ Centralnego Laboratorium Badawczego z oddziałami regionalnymi w całej Polsce poprawiło sposób prowadzenia badań, pomiarów i monitoringu środowiska. Zmiany wprowadzone w 2018 r. dały również Inspekcji nowe uprawnienia w zwalczaniu przestępczości środowiskowej oraz rozpoczęły zmiany strukturalne w Inspekcji i dalsze zmiany legislacyjne. Inspektorzy uzyskali m.in. możliwość obserwowania i rejestracji obrazu i dźwięku zdarzeń przy użyciu środków technicznych, realizowaną z wykorzystaniem technik satelitarnych i bezzałogowych statków powietrznych, a także gromadzenia i zabezpieczania dowodów popełnienia przestępstwa lub wykroczenia. Kolejnym efektywnym narzędziem działań było objęcie odpadów Systemem Elektronicznej Notyfikacji Transportów (SENT), który znakomicie pomaga uszczelniać granice przed napływem nielegalnych odpadów do Polski. W ramach nowych uprawnień ważne było również wprowadzenie pracy zmianowej dla inspektorów ochrony środowiska, która od tej pory stwarzała możliwość wykonywania kontroli w systemie całodobowym, oraz rezygnacja z zawiadamiania z siedmiodniowym wyprzedzeniem o zamiarze przeprowadzenia kontroli. Warto oczywiście wspomnieć również o wprowadzeniu zmian w kodeksie karnym. Aktualnie za przestępstwa przeciwko środowisku grozi nawet dwanaście lat więzienia oraz zasądzenie nawiązki na rzecz Narodowego Funduszu Ochrony



foto: GIOŚ

Na pytania Michała Wodzickiego odpowiada
główny inspektor
ochrony środowiska
Krzysztof Gołębiewski

Środowiska i Gospodarki Wodnej w wysokości do 10 mln zł. Dzięki tym pieniądzom NFOŚ może sfinansować np. uprzątnięcie porzuconych odpadów.

Jedną ze zmian było powołanie Departamentu Zwalczania Przestępczości Środowiskowej. Czym on się zajmuje?

Celem powołania tego departamentu była konieczność podjęcia pilnych działań zwalczających różne formy przestępczości środowiskowej, w tym tzw. szarą strefę w gospodarce odpadami. Departament ten został powołany w strukturach Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska 7 października 2020 r. Jego głównym zadaniem jest współpraca z organami ścigania oraz wspieranie działań wojewódzkich inspektoratów ochrony środowiska. Utworzono również wojewódzkie wydziały zwalczania

przestępczości środowiskowej oraz zespoły terenowe. Wszystkie te zespoły wyposażone zostały w nowoczesny sprzęt, m.in. drony, fotopułapki i georadary, które są efektywnie wykorzystywane do walki z przestępczością środowiskową.

Wiele mówi się o objęciu nadzorem wwożonych do nas odpadów. Jak to dzisiaj wygląda?

Od 22 lutego 2022 r. przywóz do Polski oraz przewóz przez terytorium Polski odpadów jest objęty Systemem Elektronicznej Notyfikacji Transportów (SENT). Oznacza to, że każdy przywóz oraz przewóz odpadów musi zostać zarejestrowany w tym systemie. Ten obowiązek dotyczy wszystkich rodzajów odpadów, w tym także odpadów z tzw. zielonej listy, których przywóz zgodnie z przepisami UE nie wymaga uzyskania zezwolenia. Przewoźnicy zostali zobowiązani do przekazywania danych geolokalizacyjnych, a kierowcy do posiadania numeru referencyjnego oraz uruchomienia lokalizatora.

Tymczasem spotykamy się z opinią, że Polska to śmietnik Europy, do którego wjeżdżają miliony ton szkodliwych odpadów...

Polska nie jest śmietnikiem Europy. Do Polski na podstawie zezwoleń GIOŚ przyjeżdżają surowce, co pozwala ograniczyć wydobycie surowców pierwotnych ze źródeł nieodnawialnych. W ubiegłym roku było ich ok. 330 tys. ton. To niewiele w porównaniu z innymi krajami UE, gdzie przywóz jest wielokrotnie większy, np. Niemcy sprowadzają rocznie ponad 6 mln ton odpadów. Co ważne, od 2022 r. oraz w pierwszej połowie 2023 r. odnotowaliśmy, że więcej odpadów z Polski wyjeżdża niż do niej przyjeżdża. Do tego od 2018 r. obowiązuje całkowity zakaz przywozu do Polski odpadów komunalnych oraz wszystkich odpadów przeznaczonych do unieszkodliwiania na składowiskach lub w spalarniach odpadów.



Problemem dla Polski nie jest ilość sprowadzanych legalnie odpadów/surowców wtórnych, ale skala nielegalnego wwożenia śmieci. Według danych NIK tylko 8 proc. odpadów transportowanych z Ukrainy do Polski w latach 2015–2019 objętych było szczegółową kontrolą. Na granicy z państwami Unii zasadniczo nie ma kontroli. Według raportu NIK w latach 2019–2022 ujawniono 433 nielegalne składowiska odpadów. Liczba nielegalnych wysypisk śmieci też rośnie. W roku 2021 było ich według GUS 2246. Głośna stała się ostatnio sprawa naszego żądania od Niemiec uprzątnięcia 35 tys. ton odpadów nielegalnie podrzuconych do naszego kraju. W samym tylko województwie zachodniopomorskim i lubuskim według Ministerstwa Klimatu nielegalne transporty z Niemiec w 2021 r. trafiły do ponad 30 miejsc. Problemem są również pożary składowisk odpadów, które bywają sposobem na pozbycie się kłopotu. W latach 2017–2022 odnotowano w Polsce 754 pożary miejsc gromadzenia odpadów (w tym składowisk nielegalnych)./red.



fot. Joanna Lipka

Opiekun jasnogórskiej Hodegetrii

Joanna
Lipka

Sławny profesor, główny konserwator najważniejszego obrazu w Polsce – ikony Matki Bożej Jasnogórskiej, w maju skończył 92 lata. Jego uśmiech sprawia, że wygląda dużo młodziej.

Po domu w warszawskim Wawrze krząta się żona, równie uśmiechnięta, ciepło bije z każdego miejsca. Odwiedzam profesora ze znajomą felicjanką, s. Natanaelą – sekretarzem Rady Konferencji Episkopatu Polski ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego, która studiowała na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, kiedy on był jej rektorem. To ona tak wiele mi o swoim profesorze opowiadała.

Gospodarz robi herbatę. Koniecznie chce nam pokazać rodzinne albumy ze zdjęciami jeszcze z czasów dziadka, a potem taty, który interesował się fotografią. Sam profesor, zanim rozpoczął studia na ASP, ukończył również liceum fotograficzne. O historii rodziny może wiele opowiadać: w 1894 r. dziadek z rodziną wyjechał z Dąbrowy Górniczej do Ługańska, a w 1919 r. ojciec z żoną i rocznym Heniem uciekł stamtąd przed komuną do Polski...

RELACJA Z MATKĄ BOŻĄ

Prof. Wojciech Kurpiak zaprzyjaźnił się z Matką Bożą i przez ponad czterdzieści lat był bliżej jasnogórskiego obrazu niż ktokolwiek inny. Jego historię opisał m.in. w naukowej książce „Częstochowska Hodegetria”. Sam siebie nazywa apologetą Maryi Hodegetrii, bo taki właśnie wizerunek Maryi – jedno z najwcześniejszych Jej przedstawień – lubi najbardziej.

Jak wyjaśnia, Hodegetria (typ przedstawienia Matki Bożej; grec. ‘przewodniczka’, ‘ta, która prowadzi’) ukazuje Maryję o poważnym, bizantyńskim wyrazie twarzy, która na rękach trzyma Emmanuela, a więc Jezusa, który nie wygląda już jak niemowlę, ale jest nieco starszy – rozumiejący i nauczający.

Profesor potrafi odtworzyć szczególnie prac konserwatorskich nad obrazem, zna go od podszewki. Ostatnia jego książka doskonale pokazała, że z Matką Bożą ma nie tylko relacje służbowe. Czytając wydaną przez paulinów „Klehdę, czyli opowiadanie o Cudownej Jasnogórskiej Ikony Maryi Hodegetrii”, nie miałam wątpliwości, że jest Ona dla prof. Kurpiaka kimś więcej niż „podopieczną” z jasnogórskiego obrazu. „Klechda” to poetycka modlitwa, jednocześnie opowieść odsłaniająca dzieje ikony, a między wierszami również relacji autora i Matki Bożej w Jej wizerunku.

Jak zaczęła się ta pana przyjaźń z Maryją? – pytam. Profesor zamyśla się i przywołuje wspomnienia: – Moja rodzina nie była specjalnie religijna, ale katolicka. Pamiętam, że mój starszy brat Heniek, gdy byliśmy nad morzem, pacierz kazał mi odmawiać. A ojciec miał taki wytarty od modlitwy medalik, który dostał od znajomego zakonnika, kiedy był bardzo chory.

Jak wspomina, jego pierwsze bliższe zetknięcie się z Matką Bożą miało miejsce na początku II wojny światowej. – Miałem wtedy może osiem lat. Z mamą uciekliśmy z Warszawy za miasto, do jej siostry. Dołączyła do nas potem druga ciotka z gromadką dzieci. Wkrótce jednak i tam zaczęły się pojawiać samoloty. Pamiętam sztukasy, takie z podgiętymi skrzydłami, które wyglądały jak drapieżne ptaki. Przypominam sobie moment, kiedy stoję w drzwiach, widzę samolot, który zrzuca bomby, i słyszę, jak one wybuchają coraz bliżej i bliżej. I pamiętam strach, że następna trafi w nasz dom. Takie przeżycia przyczyniły się do tego, że jako dziecko zacząłem wzywać wstawiennictwa Maryi – opowiada.

Prof. Kurpik wspomina, że jego mama miała wśród swoich rzeczy książeczkę do nabożeństwa, w której była Litania loretańska. – Kiedy nadchodziły momenty bombardowania i wszyscy bieглиśmy do ogrodu, by ukryć się pod drzewami, zabieraliśmy ze sobą tę książeczkę. I raz ją, a raz moja mama na przemian czytaliśmy wezwania do Matki Bożej. Wtedy zacząłem w sposób bardzo materialny, realistyczny traktować Litanię loretańską, bo przecież tak przeważnie było, że jak kończyła się litania, bombardowanie milkło. Potem żartowali ze mnie, że to moja broń przeciwlotnicza – ciągnie profesor.

SANOCKIE IKONY

Ratowania ikon nigdy nie planował, nawet wtedy, gdy dostał się na warszawską Akademię Sztuk Pięknych. – Doprowadził do tego szereg zdarzeń, chociaż teraz wiem, że to poprzez nie właśnie działa Pan Bóg – mówi. W czasie studiów podjął się pracy konserwatora zabytków, ponieważ było takie zapotrzebowanie, a dodatkowo można było zrobić dyplom z konserwacji. Ze względu na doświadczenie zatrudniono go potem w Toruniu, gdzie mógł też prowadzić wykłady na uczelni i uzupełnić studia. Wtedy prof. Kurpik miał już żonę i dwoje małych dzieci. W Toruniu zostaliby jeszcze na długie lata, jednak – jak mówi sam profesor – nie takie miała plany Boża opatrność. Kiedy wydawało się, że państwu Kurpikom wszystko się poukładało, ich dzieci zaczęły chorować i lekarka zaleciła im wyjazd

w łagodne góry, proponując miejscowość Rymanów na Podkarpaciu. – Niedługo potem przyjechał do Torunia dyrektor Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, które poza tym, że zajmowało się sztuką ludową, gromadziło ikony ze zniszczonych i starych cerkwi. Szukał wśród absolwentów uczelni osób, które pomogłyby w pracowni ratowania ikon – opowiada. Kiedy okazało się, że Rymanów i Sanok dzieli niecałe 30 km, zrezygnował z dobrej pracy oraz kariery w Toruniu i wraz z rodziną przeprowadził się do Sanoka.

– Kiedy przyjechałem i zobaczyłem te wszystkie ikony: połamane, porozbijane..., poczułem ogromny ból – wspomina. Praca przy ratowaniu ikon była bardzo intensywna, ale wiedział, że jest potrzebna. Wtedy myślał, że będzie w Bieszczadach z rodziną trzy, cztery lata. Zostali kilkanaście, aż do matury dzieci.

To właśnie przy konserwacji ikon w Sanoku prof. Kurpik zaczął tworzyć wiersze. Tam powstał m.in. utwór o Hodegetrii z Nagórzan, którą zajmował się tuż przed pójściem do szpitala w związku z groźbą utraty wzroku. Wtedy napisał, że nawet gdy ciemność pogryzie jego oczy, on uchroni w nich obraz Maryi aż „do ostatniej korekty”, gdy Ona go będzie witać. Wyzdrowiał.

RATOWANIE OBRAZU

Gdy dzieci szły na studia, Kurpikowie zdecydowali się na powrót do Warszawy. Opatrzność Boża postawiła im na drodze życzliwych ludzi, dzięki którym było to możliwe. Profesor zaczął pracować w Biurze Handlu Zagranicznego Desa. Również tam, kiedy trafiała się ikona w złym stanie, powierzano ją jego opiece. A potem była już Akademia Sztuk Pięknych.

Konserwatorem ikony jasnogórskiej został w 1979 r. W tym czasie na obrazie pojawiły się spęcherzenia, groziło mu zniszczenie. Paulini bardzo przejęły się tą sytuacją i powołali Komisję Konserwatorską do spraw Cudownego Obrazu. Należąca do niej doc. Hanna Jędrzejewska od razu zaproponowała do jej składu prof. Wojciecha Kurpika. Było to dla niego – jak wspomina – ukoronowanie tych wszystkich lat spędzonych w służbie ikonom.

– To była wielka satysfakcja, ale jednocześnie duże poczucie odpowiedzialności, bo przy tym obrazie odpowiada się nie tylko przed paulinami, ale przede

wszystkim przed tysiącami ludzi. Jeśli z ikoną dzieje się coś złego, to jak stanąć przed tymi, którzy codziennie przybywają przed oblicze Maryi? – mówi. – A czy myślał pan o tym, jak stanąć przed Matką Bożą? – dopytujemy. – Nie, nigdy tak nie myślałem. Ona przecież najlepiej wiedziała, co ja wtedy czułem – odpowiada z uśmiechem.

Prof. Kurpik pamięta długie rozmowy przy jasnogórskiej ikonie z ks. prof. Januszem Pasierbem, który też wchodził w skład komisji, a potem bezsenne noce spędzone na rozmyśleniach o tym, jak ratować obraz. Podczas prac konserwatorskich profesor zebrał wszystkie dotychczasowe opinie i badania na temat ikony, w tym te o rysach na twarzy Maryi.

Udowadniał, że nie były one zamysłem średniowiecznego malarza, jak głosiły niektóre teorie, ale efektem profanacji i cięcia zakrzywionym ostrzem noża. Dopiero przy kolejnych konserwacjach postanowiono je podkreślić czerwoną farbą, co nadało im dodatkowego znaczenia. – Wygląda to tak, jakby ślady cierpienia ludzi modlących się przed tym obrazem przez wieki były wypisane na twarzy Matki Bożej – mówi s. Natanaela, kiedy o tym dyskutujemy. A profesor dodaje cytaty z wiersza Kazimierza Iłakowiczówny: „Kulami skłuty, szablą zrąbany / przed Tobą śmiało stoi, / boś także ranna”.

Maryja przez te wszystkie lata mocno opiekowała się rodziną państwa Kurpików. Przykładów jest wiele, chociażby opatrnościowa pomoc przy zmianach miejsca zamieszkania czy też sytuacja planowanej podróży pani Danusi z dziećmi do Krosna, która nie doszła do skutku w związku z nagłą gorączką żony profesora. Potem się okazało, że furgonetka, którą mieli jechać, w drodze zapaliła się i spłonęła. – Ja wiem, że aby zdarzył się cud, trzeba poprosić, ale też myślę, że moja praca to przecież była taka stała, podświadoma modlitwa – mówi prof. Kurpik ze łzami w oczach.

Zapytany o znaczenie jasnogórskiej ikony, odszukuje swój wiersz:

Tylko na Jasnej Górze
czuliśmy się wolni,
tak jak niegdyś,
jedynie u tronu Maryi;
tu modlił się kombatan,
artysta i rolnik,
kontemplując Jej blizny
na twarzy i szyi.





Marek Jurek

Filary liberalizmu

Demokracja nowoczesna opiera się w sumie na siedmiu grzechach głównych. W szczególności walka o władzę to najczęściej konkurencja Gniewu z Chciwością. Arbitrem jest Pycha, bo walczący o władzę utwierdzają wyborców w przekonaniu, że wszystkiego mogą oczekiwać i wszystko im się należy. Ale żeby nie być gołosłownym, warto sięgnąć do źródeł.

Agnieszka Kublik, jedna z najważniejszych publicystek „Gazety Wyborczej”, diagnozuje, że wybory „wygra ten, kto bardziej wkurzy większą grupę”. Oczywiście, „Wyborcza” to jednak nie post-Urbanowe „Nie”. Używam więc innego języka, choć założenie, że wygra ten, kto bardziej wkurzy wyborców, dobrze rymuje się z inną popularną kategorią, zaczynającą się od tych samych liter, którą publicyści i aktywiści rewolucji 2020 opisywali swoje emocje. Zresztą, redakcja też dba o dosłowność i tekst Agnieszki Kublik na stronie internetowej ma już podkreślony tytuł: „Wybory wygra ten, kto skuteczniej rozjuszy wyborców”.

Czemu służyć ma ten rozdający władzę Gniew? Tu docieramy do istoty nowoczesnego liberalnego społeczeństwa. Źródłem wartości jest Ciało, jego niegasnące potrzeby, którym nie można wyznaczać hamulców, krótko mówiąc – Nie-czystość. Pasją „Gazety Wyborczej”, jednym z głównych tematów jej działu, nazwijmy go, „rodzinnego” („Relacje i Związki”), stał się ostatnio

multiseksualizm czy – jak go nazywają – „poliamoria”. „Wyborcza” systematycznie prezentuje praktykujących to bohaterów i bohaterki naszych czasów. Ostatnią jest Luca, która żyje od lat z trzema mężczyznami. Luca naucza, że „polia-

moria jest dla niej rodzajem orientacji psychoseksualnej, z którą się rodzi”. Niezłe głupoty; tak rzecz zakwalifikowała, jeszcze za rządów Tuska, ówczesna minister równouprawnienia, gdy spieraliśmy się o gendrową konwencję stambulską. Zwróciłem jej wtedy uwagę, że „orientacje seksualne” mnożą się przez pączkowanie i niedługo multiseksualizm („poliamoria”) będzie kolejną. Minister zachnęła się na to: „a gdzie, kto robi z poliamorii orientację, są tylko cztery – LGBT”. No tak, można by zapytać: ignorancja czy kłamstwo? Myślę, że ani jedno, ani drugie, raczej zwyczajne samooszukiwanie. Czasem wygodniej jest nie myśleć o tym, dokąd rzeczy zmierzają.

Samooszukiwanie, obłuda – to w Ewangelii jedna z rzeczy najgorszych. Nie wolno ignorować rzeczywistości. Systematyczne kwestionowanie w „Gazecie Wyborczej” nie tyle nawet instytucji, ile wartości monogamicznej rodziny wymaga urzędowej reakcji autoritetów Kościoła. Na łamach tego dziennika mamy do czynienia z systematycznym propagowaniem nowej moralności, będącej w radykalnej opozycji wobec etyki katolickiej, wobec kultury chrześcijańskiej w ogóle. Tę rzecz trzeba nazwać, bo reakcja jest nie tylko objawem życia, jest również przejawem wiary. Brak reakcji zawsze będzie znakiem niepewności racji, których powinniśmy bronić.

i

Prezydent Izraela wśród chrześcijan

Przybyłem tutaj w imieniu państwa Izrael i narodu izraelskiego, aby zapewnić nasze zaangażowanie na rzecz pełnej ochrony wolności religii i kultu w Izraelu – powiedział prezydent Izraela Isaak Herzog podczas spotkania z przedstawicielami Kościołów chrześcijańskich. Odbyło się ono w karmelińskim klasztorze Stella Maris w Hajfie (na zdjęciu). W wydarzeniu uczestniczyli m.in. łaciński patriarcha Jerozolimy abp Pierbattista Pizzaballa oraz prawosławny patriarcha Jerozolimy Teofil III.

Wielu członków społeczności chrześcijańskiej w Hajfie wyszło na ulice, aby zaprotestować przeciwko niedawnym wtargnięciom żydowskich grup radykalnych do chrześcijańskich miejsc świętych, zwłaszcza do klasztoru Stella Maris. W obliczu tych i innych incydentów dotyczących przemocy wobec chrześcijan prezydent Izraela złożył 9 sierpnia wizytę w tym klasztorze. Miała ona charakter prywatny. – Nasi bracia i siostry, chrześcijańscy obywatele, czują się atakowani w swoich miejscach modlitwy, na cmentarzach, na ulicach. Uważam to ekstremistyczne zjawisko za niedopuszczalne pod każdym względem. Zjawisko to musi zostać wyeliminowane i jestem wdzięczny



fot. xhz

policii i innym organom ścigania za poważne potraktowanie tej sprawy – wskazał Herzog. Dodał, że „tutaj, w tej pokojowej i pięknej wspólnotie, która ma za sobą setki lat, jej członkowie nie powinni czuć się zagrożeni z żadnego powodu”.

Patriarcha Jerozolimy kardynał nominat Pierbattista Pizzaballa podziękował prezydentowi Izraela i członkom jego delegacji za wsparcie nie tylko w słowach, ale i w czynach. – Musimy pracować razem, aby wzmocnić dialog solidarności i miłości między nami. Wszyscy należymy do tego samego państwa, mieszkamy w tych samych miejscach, obok siebie, i powinniśmy żyć w pokoju, wspólnie budować naszą przyszłość i wspierać się nawzajem – stwierdził hierarcha./wś

Archaiczne przepisy

Przepisy o podatku od śniegu i nocnych ślubów, w sprawie zasad hodowli gołębi wędrownych – to niektóre z ponad 3600 historycznych i zapomnianych od dekad włoskich przepisów, uchylonych przez rząd Giorgii Meloni. Niektóre z nich wywołują rozbawienie i zdziwienie. Łącznie zniesio-

no dotychczas 22 tys. rozporządzeń pochodzących z czasów monarchii.

Do archiwum odchodzi kolejny kawałek historii Włoch; ten zapisany w całkowicie archaicznych już przepisach, których nikt nie stosował, ale nadal, przynajmniej na papierze, obowiązywały./wś

Parafia Matki Boskiej Zwycięskiej w Warszawie-Rembertowie może poszczycić się nie tylko piękną historią.

Parafia oficjalnie erygowana została w 1928 r., jako wotum za zwycięstwo nad bolszewikami. Odpust przypada w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, patronki Wojska Polskiego – a zarazem Matki Boskiej Zwycięskiej, dzięki której dokonał się Cud nad Wisłą.

W Rembertowie ma siedzibę Akademia Sztuki Wojennej, a obecnie są tam także koszarzy Wojsk Obrony Terytorialnej i baza jednostki GROM.



fol. Ludmiła Plitta

Rembertów z tradycjami

Dzielnice licznie zamieszkują wojskowi. Parafia św. o. Rafała Kalinowskiego ma status parafii garnizonowej, ale również parafia MB Zwycięskiej ma wojskowe tradycje, a w organizację ważniejszych uroczystości włączają się przedstawiciele dowództwa stacjonujących tu jednostek.

Trzon wiernych parafii Matki Boskiej Zwycięskiej stanowią osoby cywilne, zaangażowane w liczne grupy parafialne. Dumą księdza proboszcza Emila Owczarka jest Bractwo św. Józefa.

– Gdy przyszedłem na probostwo w 2015 r., zauważyłem, że są tu mężczyźni, którzy codziennie przychodzą na Mszę Świętą. Pomyślałem, że warto zrobić coś specjalnie dla nich. Od jednego z parafian wyszła propozycja, by inicjatywę związać ze św. Józefem. I tak powstało bractwo – opowiada ks. Owczarek.

Obecnie wspólnota liczy szesnastu panów. – Czynnie uczestniczymy we wszystkich uroczystościach parafialnych, przede wszystkim w obchodach pierwszych niedziel miesiąca, które w naszej parafii są szczególnie celebrowane – mówi Andrzej Ługowski, członek bractwa. Spotykamy się przynajmniej raz w miesiącu na modlitwie, rozważaniu Pisma Świętego i konferencji opiekującego się nami księdza proboszcza. W naszej formacji mocno podkreślamy rolę ojca w rodzinie oraz tradycyjny jej model. Wymaga to stanowczego przeciwstawienia się lansowanym obecnie trendom – mówi Andrzej Ługowski.



Proboszcz
ks. Emil Owczarek

Piękną tradycją w czasie uroczystości przyjęcia do wspólnoty jest nałożenie szkaplerzy nowym członkom przez ich żony. – W tej chwili jesteśmy już bardzo zgranym zespołem – dopowiada. – Na początku znaliśmy się tylko z widzenia, nic o sobie nie wiedzieliśmy, a teraz czujemy się jak rodzina. Dzięki temu łatwiej jest nam szybko reagować na różne potrzeby parafii.

– Nazywam ich „gwardią proboszcza”. Mogę na nich liczyć w każdym czasie – mówi ks. Emil.

Ale to nie jedyna tak prężnie działająca wspólnota w parafii.

– Chciałbym bardzo podkreślić ogromną rolę i wysiłek pracujących w parafii księży wikariuszy: Rafała Kaczmarskiego i Mateusza Osicy, dzięki którym wszystkie wspólnoty tak pięknie się rozwijają – chwali ksiądz proboszcz.

Dumą parafii jest też Orkiestra Victoria, laureatka wielu nagród i wyróżnień, uświetniająca uroczystości nie tylko parafialne, ale także ogólnopolskie – jak choćby niedawna Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja na Jasnej Górze. Orkiestra powstała w 1997 r. z inicjatywy ks. prał. Edwarda Żmijewskiego, a jej kapelmistrzem obecnie jest ks. Rafał Staniec.

– Spośród grup, którymi się opiekuję, szczególnie ważna jest dla mnie Wspólnota Uwielbieniowa. W każdą trzecią niedzielę miesiąca przygotowujemy wieczory uwielbienia z adoracją Najświętszego Sa-

kramentu, której towarzyszy rozważanie Pisma Świętego i modlitwa sponianiczna – mówi ks. Rafał Staniec.

Parafia blisko współpracuje ze Szkołą Podstawową nr 189 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wspólnie podejmują wiele działań, a jednym z nich jest piknik rodzinny. – Bractwo św. Józefa stanowi trzon organizacyjny, a dzieci ze szkoły z rodzicami i nauczycielami przygotowują rozmaite atrakcje i program artystyczny – mówi Edyta Łoda-Chabros, wicedyrektor szkoły. – Nasi uczniowie w te i poprzednie wakacje byli na koloniach organizowanych przez parafię. W tym roku w Kotlinie Kłodzkiej, a rok wcześniej w Biskupinie. Kolonie cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Dzięki życzliwości księdza



Bractwo św. Józefa
podczas procesji
w pierwszą niedzielę
miesiąca

fol. arch. par. MB Zwycięskiej w Rembertowie

proboszcza parafia finansuje też obiady dla najbardziej potrzebujących dzieci z naszej szkoły. To wielka pomoc.

Nie sposób wymienić wszystkich parafialnych wspólnot i inicjatyw. Niesamowity rozwój przeżywa Żywy Różaniec rodziców modlących się za dzieci, powstało już dwanaście róż różańcowych rodziców. Nową inicjatywą jest rodzące się Bractwo Adoracyjne.

Jak podkreślają parafianie, prężna parafia i przyjazna, rodzinna wręcz w niej atmosfera to także zasługa wieloletnich proboszczów, wśród których byli księża: Stanisław Małek, Zdzisław Waś, Stanisław Skrzyszewski, Józef Urcus i do roku 2015 ks. Edward Żmijewski.

Ludmiła Plitta

W SKRÓCIE

■ **Za wstawiennictwem Prymasa.**

Eucharystia za wstawiennictwem bł. Stefana Wyszyńskiego odprawiana jest w archikatedrze warszawskiej, ul. Świętojańska 8, w każdy wtorek o 19.00. Intencje można zapisywać i składać do skrzynki przy sarkofagu Prymasa Tysiąclecia. Po Mszy Świętej błogosławieństwo relikwiami. Z kolei Eucharystia dziękczynna za dar beatyfikacji sprawowana jest każdego 28. dnia miesiąca o godz. 19.00.

■ **Do Patronki Warszawy.** W sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Warszawie, ul. Świętojańska 10, w każdą sobotę o godz. 19.15 odbywa się nabożeństwo przed cudownym obrazem Najświętszej Maryi Panny Łaskawej, Patronki Warszawy i Strażniczki Polski. Odczytywane są prośby i podziękowania do MB Łaskawej, odmawiana jest jedna część różańca. O godz. 20.00 odprawiana jest Msza Święta w intencji prośb i podziękowań Pani Łaskawej.

■ **Organy archikatedry.** W ramach XXX Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej „Organy archikatedry” 27 sierpnia o godz. 16.00 wystąpi Stefan Kagl (Niemcy), który zaprezentuje utwory: G. Muffata, F. Couperina, J.C. von Kerlla, J. Pachelbela, F. Murschhausera, J.N. Lemmensa, M. Regera, S.K. Elerta, P. Whitlocka. Patronat medialny nad festiwalem objął tygodnik „Idziemy”.

■ **Muzyka w Legionowie.** W kościele Świętego Ducha w Legionowie, ul. ks. J. Schabowskiego 2, trwa XVIII Legionowski Festiwal Muzyki Kameralnej i Organowej. 27 sierpnia o godz. 16.30 wystąpią Milena Sołtys-Walasiak (sopran) i Marek Stefański (organy). Patronat medialny nad festiwalem objął tygodnik „Idziemy”.

■ **Mokotowski festiwal.** W sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie, ul. Rakowiecka 61, 27 sierpnia o godz. 18.00 odbędzie się ostatni koncert II Mokotowskiego Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej. Wystąpią Roksana Kalinowska (organy), Gwidon Ciężarek (skrzypce), Mateusz Żurawski (obój). W repertuarze m.in. Bach, Bacewicz, Silvestrini. Wstęp wolny.

■ **Falenickie Koncerty Letnie.**

W kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Warszawie-Wawrze, ul. Narcyzowa 18, odbędzie się 10 września o godz. 19.00 koncert w ramach Falenickich Koncertów Letnich „Recital Organowy”. Wystąpi Jan Bokszczanin. Wstęp wolny.

KONSTANCIŃSKA SZKOŁA MODLITWY

Fundacja „Dobry Zakątek” przy ul. Słowackiego 8 w Konstancinie-Jeziornie zaprasza 26 sierpnia na konferencję o. Przemysław Krakowczyka SAC „Czym jest Msza Święta i czy Eucharystią można się modlić?”. W programie: 10.00 – modlitwa wprowadzająca, 10.30 – I konferencja, 11.30 – przerwa kawowa, 12.00 – II konferencja + modlitwa, 13.30 – przerwa obiadowa, 14.00 – spowiedź, 15.30 – Msza Święta z homilią, 16.30 – zakończenie. Obowiązuje bezpłatna rejestracja na www.dobryzakatek.org. Patronat medialny nad cyklem objął tygodnik „Idziemy”.



fol. materiały prasowe organizatora



fol. Mariusz Buła/Płuton Różańcowy

Z parafii Apostołów Piotra i Pawła w Dębem Wielkim wyruszyła 10 sierpnia pielgrzymka rowerowa na Jasną Górę. Po Mszy Świętej w miejscowym kościele 38 pielgrzymów

pojechali na 450-kilometrową trasę. Dotarli do Częstochowy 14 sierpnia. Organizatorem pielgrzymki była wspólnota parafialna „Płuton Różańcowy”.

BOŻY ZASIEW

Mszy Świętej polowej dla pielgrzymów 43. Warszawskiej Akademickiej Pielgrzymki Metropolitalnej przy sanktuarium św. Anny w Smardzewicach 10 sierpnia przewodniczył ordynariusz warszawsko-praski bp Romuald Kamiński. – Filozofia obecnych czasów sprowadza

się do tego, aby jedynie korzystać z życia. Dlatego niejednokrotnie mamy pretensje, jeśli nie otrzymujemy tego, co uważamy, że nam się należy. Rodzi się rozczarowanie, ponieważ nie czynimy żadnego „Bożego zasiewu” – powiedział pątnikom bp Kamiński./pl



fol. www.facebook.com/pielgrzymkaWAPM



fot. ks. Paweł Klys

ŚWIĘTOWANIE W ŁODZI

Uroczystość Wniebowzięcia NMP to nie tylko święto kościelne zwane również Świętem Matki Bożej Zielnej, lecz także święto państwowe związane z Cudem nad Wisłą i Święto Wojska Polskiego. Z tej okazji we wtorek 15 sierpnia o godz. 9.30 w łódzkiej bazylice archikatedralnej Eucharystii w intencji ojczyzny przewodniczył

i homilię wygłosił kard. Grzegorz Ryś. Po liturgii na placu św. Jana Pawła II odbyły się uroczystości patriotyczne, w czasie których odczytano apel poległych, odbyła się uroczysta zmiana warty, nastąpiło złożenie kwiatów na płycie grobu nieznanego żołnierza oraz odbyła się defilada wojskowa./ks. Paweł Klys

BIAŁOSTOCKA CARITAS



fot. www.facebook.com/caritasbialystok

Ruszyła kolejna edycja corocznej akcji Caritas Tornister Pełen Uśmiechów, której celem jest wsparcie u progu nowego roku szkolnego dzieci z potrzebujących rodzin z Polski, a także z Ukrainy i Białorusi. Do końca sierpnia można zakupić tzw. wyprawkę szkolną, czyli tornister i przybory szkolne (zeszyty, długopisy, artykuły plastyczne). Białostocka Caritas zachęca, by tornistry dostarczać do zakrystii lub kancelarii parafii katedralnej przy ul. Kościelnej 2 w Białymstoku. Można też przynieść bezpośrednio do białostockiego biura Caritas na ul. Warszawskiej 32. Zbiórki odbywają się w każdej diecezji w Polsce. Istnieje też możliwość dokonania wpłaty na konto Caritas diecezjalnych, z dopiskiem „Tornister”.

ZAPROSZENIE NA ZAMEK

Zamek Królewski w Warszawie w wakacyjnej ofercie zaprasza na bezpłatne wydarzenia. Są to m.in. festiwal Królewskie Arkady Sztuki, wystawa „Obecni. Prace z kolekcji Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku” prezentowana w Ogrodach Królewskich. W tzw. bezpłatne środy zwiedzić można ekspozycję stałą zamku, obejmującą Galerię Arcydzieł z dwoma dziełami Rembrandta oraz pałac Pod Blachą. Tegoroczną letnią nowością jest bilet wakacyjny łączący Trasę Królewską i wystawę czasową „Przebudzeni. Ruiny antyku i narodziny włoskiego renesansu” z wybitnymi dziełami sztuki antycznej i wczesnorenansowej, wypożyczonymi z najbardziej prestiżowych muzeów świata. Ogrody



Zamku Królewskiego są codziennie dostępne bezpłatnie: Ogród Dolny w godz. 10.00–22.00, Ogród Górny 10.00–20.00.

■ **Festiwal w Urlach.** W kościele parafialnym w Urlach, ul. Piękna 8, odbędzie się 26 sierpnia o godz. 18.00 koncert w ramach XIV Festiwalu Muzyki Kameralnej w Urlach – „Najpiękniejsza muzyka filmowa”. Wystąpi Orkiestra Kameralna Filharmonii Narodowej pod kierownictwem artystycznym Jana Lewtaka. Wstęp wolny.

■ **Poszukiwani wolontariusze.** Redakcja „Rycerzyka Niepokalanej” zaprasza w dniach 8–9 września br. do wolontariatu podczas Ogólnopolskiego Spotkania Dzieci w Niepokalanowie. Do głównych zadań wolontariusza będą należeć: kręcenie waty cukrowej, pomoc dzieciom na szlaku rycerskim, robienie różańców. Szczegółowe informacje: osd.wolontariat@gmail.com.

■ **Nowy bilet.** Mazobilet to nowa oferta, dzięki której w weekendy można bez ograniczeń podróżować po Warszawie i okolicach. Mazobilet dostępny jest w kasach biletowych i biletomatach, a także za pośrednictwem aplikacji mobilnych. Podróżni mogą jeździć pociągami Kolei Mazowieckich (z wyjątkiem pociągów „Słoneczny” i „Słoneczny BIS”), Warszawskiej Kolei Dojazdowej i Szybkiej Kolei Miejskiej oraz autobusami KM na trasie stacja Modlin – Lotnisko Modlin, a także środkami Warszawskiego Transportu Publicznego (autobusami, tramwajami, metrem) w I i II strefie biletowej. Mazobilet może być kupiony przez jednego pasażera lub grupę liczącą od 2 do 5 osób (jedna z nich musi wpisać swoje dane na bilecie). Bilet jednoosobowy kosztuje 49 zł, a grupy – 99 zł. Oferta obowiązuje w każdy weekend od piątku od godz. 19.00 do poniedziałku do godz. 8.00.

■ **Planszówki na Pradze.** Dom Kultury Praga zaprasza miłośników gier planszowych do Pałacyku Konopackiego w Warszawie, ul. Strzelecka 11/13, na wspólne granie w ramach „Śąsiedzkich planszówek”. Najbliższe spotkania odbędą się 24 i 31 sierpnia o godz. 18.00. Kontakt do organizatorów: e-mail planszowe@gazeta.pl. Wstęp wolny.

■ **Wystawa o powstańcach.** Biblioteka Publiczna im. Stanisława Staszica w Dzielnicy Bielany m.st. Warszawy zaprasza do zwiedzania wystawy „Artyści w Powstaniu Warszawskim” w Galerii Aneks Bielański, znajdującej się przy ul. Romaszewskiego 19 w Warszawie. Wakacyjne godziny otwarcia biblioteki: pon. 12.00–19.00, wt. 10.00–16.00, śr. 12.00–19.00, czw. 12.00–19.00, pt. 10.00–16.00. Wystawa dostępna do 24 września. Wstęp bezpłatny.

Ordynariusz warszawsko-praski bp Romuald Kamiński i proboszcz parafii św. Stanisława w Postoliskach ks. Waldemar Sierpiński zapraszają na Dożynki Diecezjalno-Powiatowe, które zaplanowano na 27 sierpnia w Postoliskach. Delegacje z wieńcami dożynkowymi należy zgłaszać do 21 sierpnia w Starostwie Powiatowym w Wołominie, Wydział Edukacji i Kultury, ul. Prądzyńskiego 3, 05-200 Wołomin. Formularz zgłoszeniowy: samorząd.gov.pl/web/powiat-wolominski. W konkursie mogą uczestniczyć wieńce dożynkowe przygotowane własnoręcznie przez sołectwa, koła gospodyń wiejskich, parafie oraz stowarzyszenia lub inne organizacje. Każda grupa zgłasza tylko jeden wieńiec. W programie: 10.30 – rejestracja wieńców dożynkowych, 11.30 – powitanie delegacji dożynkowych przez bp. Romualda Kamińskiego i ks. Waldemara Sierpińskiego, 12.00 – uroczysta Msza Święta w kościele św. Stanisława przy pl. 3 maja 17 w Postoliskach, 13.45



Dożynki w diecezji praskiej

– przemarsz korowodu dożynkowego ul. Pałacową do Pałacu w Chrzęsnem, 14.00 – otwarcie uroczystości, 14.30 – występ zespołu folklorystycznego Podsybka Kuriowska, 16.00 – rozstrzygnięcie konkur-

su na najpiękniejszy wieńiec dożynkowy, 17.00 – koncert Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Tłuszcza, 18.30 – koncert Magdy Beredy, 19.30 – koncert zespołu Explozja, 21.00 – koncert Dr SWAG.

Rajd powstańczy

Urząd Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy oraz Szczep 16. Warszawskich Drużyn Harcerzy i Gromad Zuchów im. Zawiszy Czarnego zapraszają 9 września na Rajd Pęcice. Celem jest upamiętnienie powstańców warszawskich, którzy wycofując się w pierwszych dniach sierpnia z terenów warszawskiej Ochoty w kierunku Lasów Sękocińskich oraz Chojnowskich, natknęli się na oddziały niemieckie. Doszło do starcia, które historycy nazywają bitwą pod Pęcicami. Start rajdu o godz. 12.00 z parafii św. Jakuba Apostoła w Warszawie, ul. Grójecka 38. Obowiązuje limit miejsc – 150 osób. Trasa: plac Narutowicza – WKD Salomea – WKD Reguły – Dwór w Pęcicach. W czasie marszu o wydarzeniach historycznych opowie uczestnikom Maciej Sotomski – zawodowy przewodnik i historyk. W Pęcicach w godz. 14.00–15.30 ciepły posiłek, o 16.00 apel pamięci oraz złożenie kwiatów pod Pomnikiem Mauzoleum w Pęcicach, o 16.30 piknik historyczny z grą terenową, o 18.30 ognisko. Uczestnicy otrzymają okolicznościowe koszulki oraz śpiewniki. Koszt udziału w rajdzie – 10 złotych. Płatności można dokonać gotówką w dniu wydarzenia lub przed rozpoczęciem. Zapisy przez formularz zgłoszeniowy na www.raidpecice.16wdh.pl do 7 września. Więcej informacji można uzyskać drogą mailową: kontakt@16wdh.pl.

Legionowski festiwal

Trwa siódmy Festiwal Muzyki Kameralnej i Organowej Powiatu Legionowskiego. Koncerty odbywają się w Nieporęcie, Chotomowie, Wieliszewie, Jabłonnem i Serocku. W kościele Wniebowzięcia NMP w Chotomowie, ul. Partyzantów 19, 20 sierpnia o godz. 13.00 odbędzie się koncert „Historie strunami i smyczkiem pisane”, wystąpią Patrycja Szymańska (skrzypce) i Adam Woch (gitara). Kolejne koncerty: 27 sierpnia w parafii Przemienienia Pańskiego w Wieliszewie, ul. Modlińska 58, o godz. 12.45 „Głos i organy” – Marek Stefański (organy) i Milena Sołtysik-Walosiak (sopran); 3 września, sala koncertowa im. Krzysztofa Klenzczona w Wieliszewie, ul. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego 1, o godz. 12.00 „W korcu maku. Jedyny taki duet” – Jan Bokszczanin (fisharmonia) i Krzysztof Komendarek-Tymendorf (altówka); 10 września, kościół Matki Bożej Królowej Polski w Jabłonnem, ul. Modlińska 115, o godz. 19.00 „Recital

na fisharmonii artystycznej” – Tomasz Soczek (fisharmonia artystyczna Christophe & Etienne); 17 września, Centrum Kultury i Czytelnictwa w Serocku, ul. Pułtуска 35, o godz. 10.00 koncert dla dzieci „O czym szumią muszle. Muzyczne wspomnienia z wakacji” – Izabela Kazimierska (śpiew i prowadzenie koncertu, Mariusz Dropek (fortepian), Krzysztof Pietrucha (gitara), Anna Wróbel (wolonczela); 17 września, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP w Nieporęcie, pl. Wolności 3, o godz. 18.00 „Koncert z okazji 150. rocznicy urodzin Witolda Małyszewskiego” – Anna Wróbel (wolonczela), zespół Camerata Vistula w składzie: Andrzej Gębski (skrzypce), Gwidon Ciężarek (skrzypce), Grzegorz Chmielewski (altówka), Elżbieta Piwkowska (wolonczela), Andrzej Wróbel (wolonczela i kierownictwo artystyczne), Radosław Nur (kontrabas). Patronat medialny nad festiwalem objął tygodnik „Idziemy”.



fol. Anna Wróbel



fot. Ludmiła Plitta

Malowanie jak modlitwa

Ludmiła
Plitta

Ściany w mieszkaniu ks. Łukasza Krawczyka na plebanii parafii św. Wita w Karczewie zdobią liczne ikony i obrazy. Niemal wszystkie namalował sam. Kapłaństwo i sztuka to jego dwie największe życiowe fascynacje.

– Od małego lubiłem malować i rysować – mówi wikariusz karczewskiej parafii. – W liceum jeździłem na zajęcia plastyczne do domu kultury. Chciałem rozwijać talent, który w sobie odkryłem i który bardzo polubiłem – opowiada.

Szkoła średnia to czas wyborów życiowej drogi. Ks. Łukasz mierzył się z trudnym dylematem. Bardzo pociągała go sztuka, ale jednocześnie od dawna myślał o kapłaństwie – na poważnie po raz pierwszy w siódmej klasie, po kursie lektorskim. – Słuchałem kazań księdza proboszcza i uświadomiłem sobie, że ja także chciałbym kiedyś przybliżyć ludziom Boga. Jednocześnie chciałem malować – wraca myślami do przeszłości.

Stojąc przed trudnym wyborem, złożył dokumenty do seminarium duchownego oraz na akademię sztuk

pięknych. – Na ASP zabrakło mi dosłownie kilku punktów – wspomina – więc odczytałem to jako znak, że to jest Boży plan wobec mnie, żeby pójść do seminarium. Choć cały czas towarzyszył mi dylemat, nadal pragnąłem malować. Uspokoił mnie jednak pewien kapłan, który powiedział, że przecież mogę malować również jako ksiądz. I tak się dzieje – dodaje.

Ks. Łukasz pisze ikony tradycyjną techniką, z uwzględnieniem kanonów. Twierdzi, że pisanie ikon wymaga dużo cierpliwości, może więc być wyzwaniem dla artysty, który wcześniej malował obrazy, powstające dość szybko. Ikony tworzy według ściśle określonych reguł i wzorów, cierpliwie nakładając kolejne warstwy. Zajęcie to może też być swego rodzaju modlitwą. Różne szkoły pisania ikon podają konkretne modlitwy, które

można odmawiać przed pracą lub w jej trakcie. Ikona zawsze wskazuje na Boga, nigdy na autora. Jest bogata w symbole. Ma pomóc w spotkaniu ze Stwórcą.

Ks. Łukasza fascynuje też malarstwo artystyczne, inspirowane go inni twórcy, szczególnie Jerzy Nowosielski. Wikariusz z Karczewa tworzy

Ks. Łukasz swoją twórczość traktuje jako pasję, możliwość wyrażenia uczuć i przemyśleń. A także jako przestrzeń spotkania z Bogiem.

własne dzieła, ale także maluje kopie obrazów. Szuka swojej drogi twórczej i różnorodnych inspiracji. – Nie uważam się za wybitnego malarza – mówi o sobie. – Traktuję to jako hobby, pasję, możliwość wyrażenia swoich uczuć, emocji, przemyśleń. Jednocześnie to też dla mnie przestrzeń spotkania z Bogiem – podkreśla.

Zainteresowany jest zgłębianiem pojęcia piękna – zarówno w sztuce, jak i w życiu – oraz odkrywaniem roli artysty w przybliżaniu piękna odbior-

com. W seminarium napisał pracę magisterską „Zadania artysty a kwestia kulturowa w nauczaniu Jana Pawła II”. – Chciałem poznać opinię Kościoła na temat sztuki i artystów. Bardzo mi to pomogło, bo też Jan Paweł II często spotykał się z artystami; mogłem poznać jego myśli, definicje sztuki i piękna. Papież widział kryzys człowieka i często mówił o kryzysie kultury. Człowiek zapomina o tym, co piękne i wartościowe, a tymczasem mamy czerpać wzór od Pierwszego Artysty. Artystą Jan Paweł II nazywa Boga. To Bóg jest Pierwszym Malarzem – „co Bóg stworzył, było bardzo dobre” – ks. Łukasz odwołuje się do biblijnych opisów. Powołaniem człowieka jest naśladowanie Stwórcy. Mamy być rękami Boga, tworzyć kulturę, sztukę – także świat materialny, ale w piękny sposób. Nasze życie ma być piękne również w sensie moralnym.

– Malowanie można porównać do modlitwy – mówi o osobistym doświadczeniu ks. Łukasz Krawczyk. Modlitwa to spotkanie z Panem Bogiem, łaska przychodząca od Niego, doświadczenie miłości Bożej. Modlitwa to jest też wyrażanie siebie, swoich uczuć wobec Boga, to rozmowa z Nim – o tym, co dla mnie trudne, ciężkie. Także sztuka może być miejscem wyrażania swoich uczuć i emocji.

Ks. Łukasz opowiada, że w liceum, zainspirowany Koheletem i biblijnym cytatem „marność nad marnościami”, zadawał sobie pytanie: Co tak naprawdę ma w życiu sens, co jest dobre, co zrobić, by nie zmarnować życia? – Oczywiście, można byloby mieć rodzinę, dzieci. Czulem, że to nie moja droga, ale mogę dawać innym piękno, które niesie sztuka, i dobro, które niesie religia. Mogę też dawać Boga, który jest piękny. I te dwie drogi – malarstwo i kapłaństwo – pozwalają mi na to – podkreśla ks. Łukasz Krawczyk.



Antykwariat Grochowski to jedno z miejsc, które tworzą tożsamość warszawskiej Pragi. Można tu kupić książki, płyty winylowe, znaleźć bibeloty. Nazywany jest rajem dla bibliofila.

Istnieje od 2004 r. i mieści się po prawej stronie Wisły, na Grochowie, przy ul. Kieckiego 12. Prowadzi sprzedaż wszystkich gatunków książek – od historycznych, przez literaturę piękną, po zbiory poezji. Można natrafić tu na nowe woluminy oraz na starodruki. Placówka jest laureatką nagrody Miasta Stołecznego Warszawa „Ulubiona Księgarnia Warszawy”. Tytuł ten zdobywała w latach 2020, 2021 i 2022.

Można tu przesiadywać godzinami, przeglądając książki, prasę czy płyty winylowe. Znajdzie się nawet sprzęt fotograficzny, elektroniczny i muzyczny. Ponadto w ofercie są także płyty CD, DVD, kasety magnetofonowe, obrazy, ryciny, grafiki, zdjęcia, pocztówki, wyroby zdobnicze, różne starocie i bibeloty. Placówka tętni własnym życiem, a oprócz tego wyjątkowy nastrój zapewnia jej akompaniament klasyków z gatunku muzyki pop i rock and rolla.

Antykwariat zaczynał na targowisku Szembeka jako sklep z zabawkami Marka Łączyńskiego. Książki pojawiły się dopiero później. W 2012 r. sklep przeniósł się na ul. Kieckiego 12, na parter budynku akademika Uniwersytetu Warszawskiego. W 2016 r. placówka powiększyła się o drugi lokal, z asortymentem muzycznym, w tym samym budynku. Obecnie antykwariat zajmuje powierzchnię 700 mkw., z czego 400 mkw. jest udostępnione klientom. Właściciele prowadzą też stronę internetową, dzięki której można zamawiać interesujące nas pozycje. Co ciekawe, przez te wszystkie lata instytucja uzbierała ich łącznie ponad 200 tys., a to, co możemy oglądać na półkach, stanowi zaledwie część zbioru znajdującego się w magazynach.

W antykwariat zaangażowana jest cała rodzina właściciela. Obsługa jest bardzo życzliwa i często prowadzi rozmowy z klientami, doradza w zakupie lub pomaga znaleźć to, czego szukamy. Pracuje tu kilkanaście osób, niektóre były wcześniej klientami grochowskiej placówki. Jak mówią, przyciągnęła je między innymi atmosfera, która sprawia, że miejsce pracy stało się dla nich niczym drugi dom z rodzinnymi relacjami.

Raz na pół roku Antykwariat Grochowski organizuje akcję „Złap okazję”.



Raj dla bibliofila

tekst i zdjęcia: Franciszek Józwicki

Część asortymentu jest wtedy przeceniana, książki i płyty można nabyć za złotówkę. – Wyciągamy z magazynów rzeczy, które szukają nowego domu. Taka akcja trwa tydzień i odbywa się dwa razy w roku. Przyciąga naprawdę setki, jeśli nie tysiące osób. Mamy stałych klientów przychodzących do nas podczas tej akcji – mówi pracownik antykwariatu Mariusz Pożarowski.

Personel grochowskiej księgarni często pojawia się na różnych targach książek, giełdach winyli oraz innych wydarzeniach na terenie całej Polski, gdzie spotkać można melomanów i bibliofilów. Najczęściej odwiedzanymi miastami są Wrocław, Białystok i Poznań. Czyni to antykwariat jednym z najbardziej znanych w naszym kraju.

– Staramy się uczestniczyć w różnego rodzaju wydarzeniach związanych z książkami oraz płytami winylowymi, organizowanych w Warszawie oraz całej Polsce. W ostatnią niedzielę na targach Vintage

w Białymstoku klienci mówili, że nas kojarzą. Dzieciaki rozpoznają nas, gdy pojawiajemy się na imprezach związanych z fantastyką i mogą u nas kupić książki – komentuje Mariusz Pożarowski.

Żyją wizytówką Antykwariatu Grochowskiego, wyróżniającą go spośród innych placówek tego typu, jest kot Melania. Jak twierdzi personel antykwariatu, przysparza im ona wielu klientów. – Ludzie przyjeżdżają tutaj z innych krajów Warszawy, żeby zobaczyć i pogłaskać Melanię. Jest sprytnym kotem, nie robi nam żadnych problemów, często wychodzi przed budynek antykwariatu. Potrafi przejść na drugą stronę ulicy i przyprowadzić nam jakiegoś klienta – dodaje Mariusz Pożarowski.

Aktywność antykwariatu można śledzić na stronie internetowej www.agrochowski.pl oraz na jego oficjalnych kanałach na Facebooku, Instagramie i TikToku.



Pałac Łubieńskich

Pozostałości pałacu rodziny Łubieńskich herbu Pomian obejrzeć można w Okuniewie. Jadąc z Warszawy w kierunku Mińska Mazowieckiego przez Rembertów i Sulejówkę drogą nr 637, ten ciekawy zabytek ma się po prawej stronie. Wzniesiony został w czasie, gdy Okuniew był w latach 1815–1831 miastem powiatowym. Wybudowany został przez magnatką rodzinę Jana Łubieńskiego i jego żonę Annę jako rodowa rezydencja. Pałac w stylu klasycystycznym był dwukondygnacyjną budowlą wzniesioną na planie prostokąta. Posiadał długie, wieloosiowe fasady. Od strony ogrodowej wybiegał przed fasadę ryzalit z wyjściem do parku. Od frontu centralnie usytuowany był płytki ryzalit zwieńczony trójkątnym szczytem.

Zarekwirowany w 1869 r. pałac wraz z majątkiem car Aleksander II przekazał jednemu ze swoich generałów w nagrodę za zasługi przy tłumieniu powstania styczniowego. Potem majątek przechodził z rąk do rąk, a upaństwowiony po II wojnie światowej pałac szybko zaczął popadać w ruinę. W gmachu kręcony był serial „Zaklęty dwór” Antoniego Krauzego. W 1976 r. ekipa wywołała pożar potrzebny do scenografii. Ogień spowodował ogromne zniszczenia budynku.

Ruiny pałacu okala park o powierzchni około 5 ha, założony współcześnie.

Na tym terenie 27 sierpnia odbędzie się Jarmark Okuniewski „Okuniew na Mościskach”. Na wydarzenie zapraszają Gminne



foto. Jacek Kalinowski

Centrum Kultury w Halinowie i burmistrz Halinowa. Głównym punktem tego historyczno-kulturalnego wydarzenia będzie o godz. 16.30 inscenizacja potyczki z czasów powstania styczniowego. Sam jarmark rozpocznie się o godz. 13.00 otwarciem obozowiska w ruinach pałacu, z udziałem rekonstruktorów ze Stowarzyszenia Artylerii Dawnej Arseniał oraz Grupy Kaskaderów Konnych Stunt Bros. W dniu jarmarku na ogrodzeniu OSP Okuniew

wego. Na rynku okuniewskim i w ruinach pałacu będą rozstawione tablice z informacjami dotyczącymi powstania styczniowego, z których drużyny będą czerpać informacje. Drużyna musi liczyć minimum dwie osoby, w tym jedną pełnoletnią.

Na scenie na rynku w Okuniewie w godz. 17.30–22.00 odbędą się występy artystyczne zespołów muzycznych oraz Koła Gospodyń Wiejskich „Okuniewianki”.

Jacek Kalinowski

REKLAMA

"Wywiad z człowiekiem"

Paweł Kęska

wtorek godz. 22.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Powstanie kobiet w MPW

Nie sposób mówić o powstaniu warszawskim, pomijając rolę kobiet w powstańczej armii. Kobiety były przede wszystkim łączniczkami i sanitariuszkami, ale pełniły także inne ważne funkcje, m.in. gasiły pożary, budowały barykady, odkopywały ludzi spod gruzów. Zdarzało się również, że walczyły z bronią w ręku. Wszystkie one wykazały się niespotykaną determinacją w walce o wolność, o rodzinę i bliskich, o dom i swoje ukochane miasto.

Z około 12 tys. kobiet, które wzięły udział w walkach, żyje jeszcze około 250. Większość z nich mieszka w Warszawie.

Z okazji 79. rocznicy powstania warszawskiego Muzeum Powstania Warszawskiego przygotowało wystawę czasową „Podróż bohaterek. Powstanie kobiet”. Na wystawie poznamy ponad 60 sylwetek kobiet. Opowieść o bohaterkach została powiązana z mitycznymi boginiami, patrolującymi odrębną grupie kobiet z powstania.

Wystawa w Muzeum Powstania Warszawskiego (ul. Grzybowska 79) będzie czynna do czerwca 2024 r.



fol. materiały prasowe



fol. Robert Jaworowski/materiały dysybutora

Kto skorzysta z porad?

Mirosław Winiarczyk

Autorzy polskich komedii wzorem analogicznych produkcji hollywoodzkich i europejskich lubią realizować kontynuacje obrazów, które cieszyły się powodzeniem u widzów. Przykładem takiego podejścia są „Porady na zdrady 2”, ciąg dalszy przeboju frekwencyjnego z 2017 r. Wprawdzie ten utwór przez krytykę został odsądzony od czci i wiary, jednak podobał się wielu widzom. Jego kontynuacja pod względem artystycznym wygląda nieco lepiej – twórcy wprowadzili kilka nowych wątków i postaci, zachowali jednak główną oś problemową. Chodzi tu o satyryczne ukazanie współczesnej „walki płci”, obecnej od wieków w europejskiej kulturze, jednak dziś gwałtownie przybierającej na sile z powodu napierającego skrajnego feminizmu.

Widzimy więc w filmie Franka, prowadzącego zajęcia z paniami, sfrustrowanymi życiem z nieudacznikami – mężami i partnerami. Jednak dziewczynie terapeuty nie bardzo podobają się kontakty partnera z obcymi kobietami, więc Franek zaczyna zadawać się z ekscentrycznym Tymkiem, kryptonim Mściwój, prowadzącym zajęcia z grupą dziwnych (to mało powiedziane) facetów, tłamszonych przez sfanatyzowane z nienawiści do mężczyzn kobiety. Tymek uczy swych karykaturalnych podopiecznych, aby w odwe-

cie nienawidzili kobiety. W konfrontacji zwaśnionych par dochodzi do wielu zabawnych sytuacji, w których obserwujemy problemy poszczególnych związków. Niektóre z brawurowo prezentowanych tu sytuacji (często niedorzecznych) śmieszają nas bardziej, inne mniej. Jeśli chodzi o dramaturgię, to ukazywane wydarzenia z życia miejskiej klasy średniej wydają się wzięte ze schematów z seriali i telewizyjnych programów śniadaniowych. Najciekawsze jednak jest to, że ta komediowa wojna damsko-męska kończy się paradoksalnie pojednaniem, jak w starych, w pewnym sensie konserwatywnych komediach z lat 30. i 40. XX w. Autorzy komediowego miszmaszu kokietują zatem widownię satyrycznymi obrazami współczesnej walki płci, ale jednocześnie starają się afirmować w umowny sposób tradycyjne wartości małżeńskie. A więc dla każdego coś miłego. Czy polska widownia kupi taki wizerunek współczesnych problemów na wesoło? Zobaczmy, czy pomoże w tym udział popularnych aktorów, znanych najczęściej z prasy i portali bulwarowych.

„Porady na zdrady 2”, Polska, 2023.

Reżyseria – Sara Bustamante-Drozdek.

Wykonawcy: Antoni Królikowski, Tomasz

Karolak, Karolina Chapko, Julia Kamińska, Rafał

Zawierucha i inni. Dystrybucja – Kino Świat

KONKURS

„Bóg jest wystarczająco duży, by obronić się sam” (W drodze) to książka o chrześcijanach trwających się, że Bóg umiera, i ateistach cieszących się, że już umarł. Pierwsi chcą Go reanimować, drudzy upewniają się, czy grób jest aby solidny. Leonard Amossou Katchekpele przekonuje, że oba stanowiska zakładają konieczność zabrania głosu w imieniu Boga, tymczasem – jak twierdzi już w tytule publikacji – On obroni się sam. Wszak wbrew dość powszechnym przekonaniom samemu Bogu nic nie grozi. Ateistom możemy więc odrzec: „Jeśli mówicie o Bogu, którego wyznają, to śpieszcie donieść, że spotkałem Go nie dalej jak wczoraj. Wszystko u Niego w porządku”. Mamy być nie adwokatami Boga, ale Jego świadkami.

Wśród czytelników, którzy 21 sierpnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Co trawiło serce proroka, który powiedział o Bogu: „Nie będę Go już wspominał ani mówił w Jego imię”?**, rozlosujemy 4 egz. książki.

Odpowiedz na pytanie konkursowe 33: Rzeźbiarz i malarz Tadeusz Zieliński służył w armii gen. Andersa jako porucznik. Zwycięzcom gratulujemy!



20 sierpnia odbędzie się 15. finał ogólnopolskiej akcji Caritas Tornister Pełen Uśmiechów, której celem jest wsparcie dzieci z potrzebujących rodzin. W tym roku akcją objęte zostały również dzieci z Syrii i Libanu. W sumie aż 15 tys. dzieci z Polski i z zagranicy otrzyma wyprawki szkolne.

edukacyjnych została zamknięta. W kraju pogrążonym w zapaści gospodarczej rodziców nie stać na czesne. Dla dzieci, które szczęśliwie pójdą do szkoły, problemem będzie brak plecaka, przyborów szkolnych czy książek. Trudna sytuacja ekonomiczna w Syrii i w Libanie nie pozostawia rodzinom wyboru – środki, którymi dysponują, pozwalają pokryć jedynie podstawowe wydatki, takie jak zakup żywności, opłacenie czynszu czy prądu. Tymczasem plecak z pełną wyprawką szkolną to koszt 160 zł, przy czym niewiele więcej wynosi średnie miesięczne wynagrodzenie w Syrii. Odpowiedzią Caritas Polska na tak dramatyczną sytuację w sektorze edukacji są pro-

Tornister Pełen Uśmiechów

Przygotowania do nowego roku szkolnego nierozzerwalnie wiążą się z zakupem przyborów i plecaków. Dla wielu rodzin to wydatek przekraczający możliwości domowego budżetu. W szczególnie trudnej sytuacji są rodziny ukraińskie, rodzi-ny uchodźcze, a także zamieszkujące tereny Bliskiego Wschodu. Z tego względu od siedmiu lat Caritas obejmuje akcją również dzieci z polskich rodzin mieszkających na Wschodzie, dzieci ukraińskie, a od tego roku również dzieci z Syrii i Libanu.

W SYRII I LIBANIE

Dramatyczna sytuacja w Libanie oraz spustoszenia wywołane trzęsieniem ziemi w Syrii postawiły pod znakiem zapytania możliwość powrotu do szkół wielu dzieci z tamtego regionu. Obecnie ponad 2 mln syryjskich dzieci nie uczęszcza do szkoły. Również w Libanie wiele dzieci pozostanie w domach, ponieważ część placówek

gramy pomocowe prowadzone na Bliskim Wschodzie, takie jak Rodzina Rodzinie czy Szkoła Szkole. W tym roku najmłodszy zostaną objęci także akcją Tornister Pełen Uśmiechów, w ramach której na Bliski Wschód trafi 700 kolorowych plecaków z wyprawką szkolną.

5 TYS. DZIECI UKRAIŃSKICH

Od kilku lat w ramach akcji Tornister Pełen Uśmiechów Caritas wspiera także dzieci z rodzin mieszkających za naszą wschodnią granicą, również polskich. W tym roku 2 tys. plecaków z wyprawką – dzięki współpracy z diecezjalnymi Caritas – pojedzie na Litwę, Białoruś i Ukrainę. Z kolei do dzieci ukraińskich mieszkających w Polsce trafi 2300 plecaków poprzez Centrum Pomocy Migrantom i Uchodźcom w Warszawie. W sumie aż 5 tys. dzieci ukraińskich będzie mogło cieszyć się nowym kolorowym plecakiem wypełnionym przyborami szkolnymi. W plecakach



foto. Caritas Polska

najmłodszy znajdą m.in. zeszyty, długopisy, kredki, farbki, piórniki, bidony czy bloki rysunkowe. Przy czym kilkaset dzieci z Ukrainy będzie mogło odebrać swoje wyprawki podczas tegorocznego finału akcji.

WIELKI FINAŁ

Tak jak w latach poprzednich akcja zakończy się wielkim finałem, który tym razem odbędzie się 20 sierpnia na stadionie w Starej Birczy koło Przemyśla. To radosne święto, podczas którego odbędą się liczne koncerty i zabawy oraz uroczyste przekazanie wyprawek szkolnych. Wydarzenie poprowadzi gwiazda i ambasadorka programów Caritas skierowanych do dzieci Ida Nowakowska.

– Podczas tej uroczystości dwóm tysiącom dzieci z województwa podkarpackiego zostaną przekazane plecaki szkolne, w tym 200 wyprawek szkolnych trafi do dzieci uchodźców wojennych z Ukrainy. Jako wójt gminy Bircza w imieniu wszystkich mieszkańców zapraszam na to szczególne wydarzenie, które już o godzinie 10.00 rozpocznie się na stadionie w Starej Birczy – mówi Grzegorz Gagola, wójt gminy Bircza.

W czasie finału sześcioro dzieci otrzyma plecaki przekazane przez parę prezydencką – każdy ze specjalną dedykacją i wiecznym piórem. Takie wyjątkowe wyprawki pojadą także do Libanu, na Ukrainę i Litwę. Prezydent Andrzej Duda i Agata Kornhauser-Duda od lat wspierają akcję, przekazując najmłodszym wyprawki szkolne, a całe przedsięwzięcie odbywa się pod ich patronatem.



foto. Caritas Polska



Kazimierz Dadak

Tempo wzrostu cen w Polsce w ostatnich miesiącach wyraźnie zwolniło. Co to oznacza dla naszej gospodarki?

W maju wzrost cen w stosunku do kwietnia wyniósł tylko 0,2 proc., w czerwcu zaś – jedynie 0,1 proc. (Eurostat). Biorąc pod uwagę, że w styczniu ten wskaźnik wyniósł aż 2,0 proc., Polacy mogą odetchnąć. Tylko na jak długo?

PRZYZYNY INFLACJI

Na ogół wzrost cen wynika z nadmiernej podaży pieniądza, co obecnie oznacza zbyt niskie stopy procentowe. Przeciętny obywatel kojarzy pieniądź z gotówką, ale dziś dużo większą rolę odgrywa kredyt. Jeśli stopy procentowe są zbyt niskie, to ludzie chętnie pożyczają pieniądze. Wyższe oprocentowanie powoduje odwrotne zjawisko. Stąd winą za gwałtownie rosnące ceny obarczono Radę Polityki Pieniężnej. Nie będąc wielbicielem polityki prowadzonej przez NBP, muszę przyznać, że w tym przypadku krytyka nie była w pełni uzasadniona.

Jeśli spojrzymy na wzrost cen w nieco dłuższej perspektywie, rok do roku, dane za grudzień 2022 r. pokazują zdumiewające zjawisko. Państwa, które najbardziej dotknęła ta klęska, to byli członkowie dawnego bloku sowieckiego – Węgry (25,0 proc.), Łotwa (20,7), Litwa (20,0), Estonia (17,5), Czechy (16,8), Polska (15,3), Słowacja (15), Bułgaria (14,3), Rumunia (14,1) – a dopiero potem członkowie „starej Unii”, na przykład Włochy (12,3), Niemcy (9,6) i Francja (tylko 6,7 proc.). Gdyby każde państwo nadal posiadało własną walutę, to te ogromne różnice można by zrzucić właśnie na zbyt niskie stopy procentowe, ale Łotwa, Litwa i Estonia od lat należą do strefy euro i ich polityka pieniężna jest wynikiem działań Europejskiego Banku Centralnego, instytucji, która jest znana z tro-

ski o stabilność cen. Dla całej strefy euro inflacja w interesującym nas okresie wyniosła tylko 9,2 proc., więc mniej niż połowę tego, co na Litwie i Łotwie. Zatem należy doszukiwać się istotnych, a niezwiązanych z działalnością banku centralnego przyczyn inflacji w byłych „demoludach”.

Inflacja miała wymiar ogólnosiato- wy, z jednym istotnym wyjątkiem: Chin. W maju, w stosunku do tego samego miesiąca sprzed roku, poziom cen podniósł się tam zaledwie o 0,2 proc. Obecnie mówi się, że Krajowi Smoka grozi deflacja, czyli spadek ogólnego poziomu cen. Biorąc pod uwagę, że państwo to jest nazywane fabryką świata, rodzi się pytanie: dlaczego niskie ceny panujące w tym przemysłowym kolosie nie rozszerzały się na resztę globu?

WOJNA GOSPODARCZA

Niemalą winę za ten stan rzeczy ponosi wojna gospodarcza, a w praktyce nowa zimna wojna. Co prawda Zachód odżegnuje się od chęci dokonania gospodarczego „rozdzielenia” (*decoupling*) i głosi, że chodzi tylko o kwestie związane z bezpieczeństwem (branże zaliczane do najbardziej zaawansowanych i istotne z punktu widze-

JUŻ PO INFLACJI?

nia obronności), ale w praktyce nie da się ograniczyć zmagania tylko do określonych sfer. Jest sporo dziedzin, w których towary i technologie mają podwójne zastosowanie. Ponadto nie ma całkowitej pewności, że jakiś biurokrata nie uzna konkretnej branży za istotną z gospodarczego punktu widzenia i nie nałoży obostrzeń. Jakby nie było, administracja Donalda Trumpa prawie cały import z Chin obłożyła wysokimi cłami. Ponadto ograniczenie importu z Chin może mieć zbawienny skutek dla rentowności firm, które na rynku wewnętrznym Zachodu konkurują z importem z Azji.

Te przedsiębiorstwa podejmują sporo wysiłków, aby ich dziedziny też wliczono do chronionych.

Mówiąc krótko, na skutek nowego podejścia do stosunków z Chinami ryzyko towarzyszące robieniu interesów z tym krajem ogromnie wzrosło i ponadnarodowe koncerny

na gwałt zmieniają łańcuchy dostaw, przenosząc produkcję do innych państw. Kłopot jednak w tym, że nie jest to bezbolesny proces, bo w tych państwach nie ma do dyspozycji setek milionów dobrze wyszko-

lonych pracowników. Wskutek tych czynników na Zachodzie pojawiły się niedobory wielu towarów, a gdy występują niedobory, to ceny muszą iść w górę.

Tu dochodzimy do istotnego dla naszych rozważań punktu. Na skutek transformacji po 1989 r. gospodarki krajów Europy Środkowo-Wschodniej w wielkim stopniu zostały spenetrowane przez obce interesy – dotyczy to szczególnie łańcuchów dostaw. W chwili, gdy brakuje towarów, hurtownicy działający na międzynarodową skalę w pierwszym rzędzie obsługują rynki macierzyste i te, które są dla nich kluczowe, czyli największe. Natomiast mniejsze, na przykład kraje bałtyckie i nawet Polska, są zaopatrywane „po macoszemu”. Zatem w tych państwach niedobory przybrały największy rozmiar i skok cen był wprost proporcjonalny do braków. Z tego powodu gwałtowne podnoszenie stóp procentowych przez NBP nie mogło przynieść oczekiwanych skutków, bo źródło inflacji ma charakter strukturalny – jest nim zależność od obcych łańcuchów dostaw.

W państwach, które nie biorą udziału w zmaganiach z Chinami i nie likwidują ścisłych z nimi związków gospodarczych, inflacja jest niska. Na przykład w Korei Południowej w maju inflacja rok do roku





fot. Freepik

wyniosła 2,7 proc., w Malezji 2,8, w Wietnamie 2,4, a w Tajlandii tylko 0,25.

ROSYJSKA AGRESJA

Na ten czynnik nałożyły się inne, w szczególności wojna rosyjsko-ukraińska. Na skutek najazdu na Ukrainę błyskawicznie poszły w górę ceny nośników energii, zbóż, olejów jadalnych i pasz, a także nawozów sztucznych. Po pierwszej fali podwyżek nadszedł jednak okres spadku cen wielu surowców. Na przykład cena gazu ziemnego, która na giełdzie w Holandii w sierpniu zeszłego roku osiągnęła 300 euro za megawatogodzinę, dziś wynosi zaledwie jedną dziesiątą tamtej kwoty. Ceny węgla też spadły, podobnie jak ceny pszenicy. Ale w przypadku Polski wystąpiły tu czynniki natury strukturalnej, które stanęły na przeszkodzie uwidocznieniu się tego zjawiska w indeksie inflacji.

Ceny nośników energii są u nas w wielkim stopniu regulowane przez państwo. Koncern dostarczający na przykład gaz ziemny to państwowy monopol, czyli jego ogromne zyski zasilają budżet państwa. Władza zaś na gwałt potrzebuje pieniędzy, bo istotą jej polityki gospodarczej jest rozdawnictwo. Podobnie mają się sprawy z cenami benzyny. Natomiast napływ taniego zboża z Ukrainy spowodował załamanie się cen skupu pszenicy i wywołał protesty rolników, czyli żelaznego elektoratu „dobrej zmiany”. Stąd embargo na import zbóż z tego kierunku i brak spadku cen pieczywa i pasz.

Te decyzje, a nie polityka pieniężna, powodują, że w Polsce tempo spowalniania wzrostu cen jest dużo niższe niż w innych państwach UE. Jak wspominałem wyżej, na koniec zeszłego roku tempo inflacji w stosunku rocznym było w krajach bałtyckich dużo wyższe niż nad Wisłą, ale dziś sprawy mają się odwrotnie. W czerwcu inflacja w stosunku do tego samego miesiąca zeszłego roku wyniosła w Estonii, na Litwie i na Łotwie, odpowiednio, 9,0, 8,2 i 8,1 proc., w Polsce zaś – aż 11,0 proc.

ROKOWANIA NA PRZYSZŁOŚĆ

Okres stabilnych cen, które cechowały ostatnie dekady, w wielkim stopniu był wynikiem przyłączenia się Chin do światowego systemu gospodarczego. Setki milionów wykształconych i zdyscyplinowanych pracowników zasililo globalny świat pracy i tym samym zapobiegło pojawieniu się presji płacowej. W tej chwili obserwujemy proces odwrotny. Dlatego w Chinach po raz pierwszy od dłuższego czasu mamy do czynienia z bezrobociem (szczególnie poważne jest ono wśród osób młodych) i z nadwyżkami produkcji (stąd groźba deflacji). Natomiast w innych krajach występują niedobory wielu towarów, bo światowy system gospodarczy nie jest na tyle elastyczny, żeby szybko zastąpić chińską produkcję. Zatem pewna

presja inflacyjna związana z rozchodzeniem się gospodarki światowej na dwa bloki gospodarcze będzie nadal występować.

W przypadku Polski, czy też szerzej UE, koniec stabilności cen jest związany także z wprowadzaniem „zielonego ładu”. Koszt „transformacji energetycznej” będzie ogromny. Im niższy stopień rozwoju danego społeczeństwa, tym ciężar ten będzie większy. Czekają nas ogromne inwestycje w odnawialne źródła energii i ten wysiłek będzie odzwierciedlony w cenach nośników energii. Ponieważ ceny energii mają wpływ na koszt transportu, ceny większości innych towarów też wzrosną. Trzeba również pamiętać, że rolnictwo należy do dziedzin energochłonnych, więc wstrząs cenowy dosięgnie nas także od tej strony.

REALNE DOCHODY

Inflacja sama w sobie, nawet na takim poziomie, z jakim przyszło nam ostatnio się zmierzyć, nie jest wielkim nieszczęściem, jeśli wzrost cen jest kompensowany wzrostem dochodów. Inflacja nie musi także stanowić „podatku” od majątku, bo cała gama inwestycji może doskonale zabezpieczać nas przed ujemnymi skutkami tego zjawiska (na przykład rynek nieruchomości). Niestety, społeczeństwo polskie nie jest dobrze przygotowane do stawiania czoła wyzwaniom związanym ze wzrostem cen.

Decyzje rządzących, a nie polityka pieniężna, powodują, że w Polsce tempo spadku inflacji jest niższe niż w innych państwach UE.

Poziom wiedzy ekonomicznej w Polsce jest niski. O ile w USA dział gospodarczy stanowi podstawowy element każdego większego periodyku, o tyle nad Wisłą wiele dzien-

ników i tygodników w ogóle nie poświęca miejsca tym sprawom. Najwyraźniej „popyt” na tę wiedzę jest nikły, więc mało kto wie, jak bronić się przed zaburzeniami gospodarczymi.

Jest mało prawdopodobne, żeby na dłuższą metę place w Polsce miały rosnąć szybciej od cen. Gospodarka polska nie może poszczycić się branżami o najwyższym stopniu zaawansowania technologicznego (i organizacyjnego). Przez ostatnie dwie dekady rozwijaliśmy się w stosunkowo przyzwoitym tempie, ponieważ u nas była tańsza siła robocza i energia. Wraz z transformacją energetyczną ten drugi czynnik zniknie, a koszt siły roboczej będzie drugorzędny – najważniejszy będzie poziom wykształcenia. Jakość polskich uczelni jest taka, jaka jest, więc można mieć obawy, że stopa życiowa w Polsce rosnąć nie będzie.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

Zdrowa duma



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Słowo „chrześcijanin” pochodzi od greckiego Χριστιανός – Chri-stianós. To określenie z kolei pochodzi od słowa „Chrystus”, które jest tłumaczeniem hebrajskiego „Mesjasz” („Namaszczony”). Dzieje Apostolskie dokładnie wskazują, gdzie ta nazwa powstała: „W Antiochii też po raz pierwszy nazwano uczniów chrześcijanami” (Dz 11, 26).

Dzięki działaniom Pawła i Barnaby Kościół w Antiochii był pierwszym w historii, który oderwał się od macierzystej gleby judaizmu. Apostołowie z pewnością byli zdumieni ekspansywną mocą ewangelicznego ziarnka gorczycy w pogańskiej glebie. W tym mieście konieczne było przeciwstawienie uniwersalnej kulturze hellenizmu innego uniwersalnego przesłania. Równocześnie Kościół stopniowo przyjmował formy greckiego świata.

W Antiochii naśladowców Jezusa po raz pierwszy nazwali chrześcijanami zwykli ludzie, a potem również władze (por. Dz 26, 28).

Antiocheńczycy wyrazili słowem „chrześcijanin” głębię nowej religii. Później słowo „katolicki” oznaczało uniwersalność Kościoła.

Nazwa ta nie została im nadana przez Żydów, którzy nadal nazywali ich Nazarejczykami, jak to czynią do dziś ludy semickojęzyczne. Natomiast samych siebie chrześcijanie nazywali braćmi, uczniami, świętymi, naśladowcami, przyjaciółmi. Wiemy, jak nawet dzieci potrafią intuicyjnie wyrazić jednym słowem to, co jest charakterystyczne dla ich nauczycieli. Nazwa rozprzestrzeniła się pocztą pantoflową. Nie wiadomo, kto konkretnie ją wymyślił, ale trafiała w sedno. W ten sposób Antiocheńczycy doskonale wyrazili słowem „chrześcijanin” głębię nowej religii, tak jak później słowo „katolicki” (gr. powszechny) oznaczało rozprzestrzenienie na cały świat i uniwersalność Kościoła.

Zewnętrzną przyczyną powstania tej nazwy była niewątpliwie ta okoliczność, że wierni – jak pisze Paweł w swoich listach – podczas nabożeństw i w domach zawsze śpiewali hymny na cześć Chrystusa. Używali oni imienia Chrystus znaczenie częściej niż imienia Jezus. W przeciwnym razie Antiocheńczycy nazwaliby nową religię tym drugim imieniem. Określenie „chrześcijanie”, czyli „uczniowie Pomazańca”, ma źródło słów hebrajski, przeszło przez grekę i łacinę. To hebrajskie, greckie i łacińskie słowo odpowiada napisowi na krzyżu, który Piłat nakazał umieścić w tych trzech językach jako nieświadomy głosi-ciel chrześcijańskiego uniwersalizmu.

W V w. św. Leon Wielki wzywał słuchaczy: „Poznaj swoją godność, chrześcijanie! Stałeś się uczestnikiem Boskiej natury, porzuć więc wyrodne obyczaje dawnego upodlenia i już do nich nie powracaj”. Może dziś warto dodać: Nie wstydź się tego faktu. Niech się wstydzą ci, którzy nie opuścili wyrodnych obyczajów.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Mamoaona...



Anna Wardak

To nie błąd redakcji, lecz codzienna zmora wielu rodziców: Mamo, a ona mnie przeżywa, on mnie wałnął, ona mi zabrała, a on nie chce sprzątać! Jeśli mamy w domu więcej niż jedno dziecko, pretensje i skargi stanowią stały element gry. Jak go rozegrać z korzyścią dla wszystkich? Z wielu względów to niełatwe.

Przede wszystkim trudne emocje, także nasze własne. Wrzaski dobiegające z pokoju, który dwie minuty temu zaczęli razem sprzątać, inwektywy latające w powietrzu przy byle okazji sprawiają, że łatwo wpadamy w tzw. rezonans emocjonalny i dorzucamy własną porcję frustracji

i złości. Nasze „natychmiast mu to oddaj”, „dlaczego wy zawsze?” albo „ustąp, przecież jesteś starszy” obliczone są na szybkie ucięcie sporu i zyskanie kilku chwil tzw. świętego spokoju. Ale szybkie rozwiązania to pozorny sukces: niczego nie uczą, a jedynym trwałym efektem bywa poczucie krzywdy (często po obu stronach).

Spójrzmy na konflikty między dziećmi z optymizmem, jak na poligon, na którym ćwiczą ważne życiowe umiejętności. My zresztą też. Po pierwsze, zachowajmy spokój tym większy, im to trudniejsze. Dla nas to test dojrzałości, a dla nich praktyczna lekcja właściwego zachowania w trudnych sytuacjach. Walczmy ze skłonnością do wpadania w mentalne koleiny. Nie znając dobrze faktów, często zbyt szybko stawiamy diagnozę (typu: to jak zwykle Jaś) i przechodzimy

do rozwiązań (nieraz radykalnych). Poświęćmy czas na wysłuchanie obu stron sporu. Nie po to, by dowiedzieć się „kto zaczął”, bo to raczej nie-możliwe, lecz by zobiektywizować spojrzenie na całą sytuację. Rzeczowa rozmowa pozwala uporządkować emo-

Spójrzmy na konflikty między dziećmi z optymizmem, jak na poligon, na którym ćwiczą ważne życiowe umiejętności.

cje i zrozumieć punkt widzenia drugiej strony. To znowu cenna lekcja życia.

I kolejna: dojrzały człowiek umie sam rozwiązywać swoje problemy. Dlatego, usłyszawszy: „Mamo, powiedz mu...”, spokojnie odpowiadamy: „Lepiej sam mu to powiedzieć”. To bardzo ważne, by umieć się obronić, postawić innym granice i powiedzieć, co w ich zachowaniu nas rani, na co nie ma naszej

zgody. Jeśli zawsze to my będziemy interweniować, jak poradzą sobie, gdy nie będzie nas w pobliżu? Nie ulegajmy pokusie szybkich rozwiązań, lecz cierpliwie uczmy dzieci radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Usiądźmy do stołu i zapytajmy: Co proponujecie? Jak można rozwiązać ten problem? Poczują się potraktowane poważnie i z szacunkiem, a dochodzenie do kompromisu to kolejna życiowa umiejętność, którą w ten sposób przyswoją. Generalnie, jeśli nie ulegniemy pokusie pójścia po linii najmniejszego oporu, każdy taki kryzys można rozegrać na plus, wykorzystać do rozwinięcia empatii i innych kompetencji społecznych. Czas, który na to poświęcimy, na pewno przyniesie dobre owoce. Pomyślmy o tym, gdy znów usłyszymy nieśmiertelne „mamoaona”.

Autorka jest doradczą rodzinną, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Picie kobiet na stanowiskach

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Moja żona jest osobą znaną w społeczeństwie. Zajmuje wysokie stanowisko i pije w ukryciu. Kocham ją i zapewniam o wszelkiej pomocy. Choć żona pije głównie wieczorami, to jednak dzieci już dokładnie czują, kiedy mama się napije. Dzieci się wstydzą i niepokoją. Żona nie zgłosi się na zwykłe AA ze względu na funkcję i rozpoznawalność. Zaczynała dwa razy u terapeuty indywidualnie, ale jest tak bardzo inteligentna, że z czasem owinęła tych terapeutów wokół palca.

Odpiszę nieco szerzej, bo nie jest Pan sam. Alkoholizm wśród dyrektorek został już nawet opisany jako odrębne zjawisko. Jest to kwestia pewnej mody. Tak jak kiedyś mężczyźni szli na wódkę i na piwo, tak teraz kobiety regularnie piją we własnym gronie, także kierowniczym. Generalnie jednak w porównaniu z mężczyznami kobiety częściej piją w samotności.

Kobiety lepiej się leczy z alkoholizmu, bo są bardziej altruistyczne i znajdują w sobie siłę, aby zacząć żyć na nowo bez nałogu. Jednak w sytuacji kobiet na wysokich stanowiskach jest to trudniejsze. Są one mocniej ochroniane przez otoczenie, które



w praktyce ułatwia im picie. Mniej cierpią z powodu picia. Zapewne podobnie ma się rzecz z mężczyznami. Czasami dopiero wypadek samochodowy spowodowany przez nietrzeźwego celebrytę czy dyrektora ujawnia prawdę.

Skoro u dzieci dostrzega Pan symptomy współuzależnienia, to znaczy, że sam Pan jest współuzależniony. Wiadomo, że dokonuje się to dzień po dniu, małymi krokami. Nie zauważamy, kiedy wchodzimy we współuzależnienie. Poza tym osoba niepijąca w związku ma z alkoholizmu – oprócz przykrości – paradoksalne profity.

Na początku podpowiadam Panu wizytę u terapeuty uzależnień jako osoba współuzależniona. Można też pójść razem z dziećmi. Są to spotkania bezpłatne. Poduczyć się, co jest prawidłowe, a co nie, poćwiczyć interwencję kryzysową i zdrowe sposoby reagowania na zachowania osoby uzależnionej. Wszyscy popełniamy błędy. Gdy jest Pan dla żony cierpliwy, wyrozumiały, to ona wie, że gdy się napije, nie spotkają jej żadne konsekwencje. Kiedy nie powie Pan nic, czując od żony alkohol, ona myśli, że kolejny raz udało się jej nieszkodliwie „zresetować”. Zasady twardej miłości warto „przegadywać” ze specjalistą. Skoro żona jest bardzo inteligentna, to zapewne „poradzi” sobie z Panem, jeśli będzie Pan sam. Natomiast cotygodniowe wsparcie terapeutyczne pozwoli inaczej spojrzeć na własną sytuację, działać i wspierać dzieci. A one teraz bardzo potrzebują oparcia w Panu.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

W roku szkolnym 2023/2024 już po raz osiemnasty odbędzie się Ogólnopolska Franciszkańska Olimpiada Wiedzy o św. Maksymilianie. Konkurs ma na celu przybliżenie młodemu pokoleniu postaci świętego męczennika z Auschwitz. Poprzez olimpiadę uczestnicy mogą zapoznać się z jego życiem, poznając go jako kapłana, misjonarza, założyciela klasztoru w Niepokalanowie, wydawcę „Rycerza Niepokalanej” czy też naukowca – doskonałego matematyka – przedsiębiorcę; osobę o niezwyklej sile ducha, która całe swoje życie zawierzyła Matce Bożej. Celem olimpiady jest również chęć rozpropagowania wśród młodzieży świętego jako wzoru pracowitości, pokory i otwartości na drugiego człowieka. Uczestnicy konkursu, pogłębiając wiedzę o św. Maksymilianie, mogą znaleźć wskazówki, jak poznać Maryję, jak bezgra-

Olimpiada o św. Maksymilianie



nicznie Jej zaufać oraz w jaki sposób w życiu kierować się miłością do bliźniego.

Olimpiadę organizują franciszkanie we współpracy z UKSW w Warszawie na trzech poziomach edukacyjnych:

– konkurs plastyczny dla klas 0–V szkół podstawowych;

– konkurs wiedzy dla klas VI–VIII szkół podstawowych;

– konkurs wiedzy dla szkół ponadpodstawowych.

Zadaniem uczniów w konkursie plastycznym jest zilustrowanie wybranego przez organizatorów wydarzenia z życia św. Maksymiliana, natomiast w konkursie wiedzy

uczniowie muszą zapoznać się z życiorysem św. Maksymiliana na podstawie wyznaczonej lektury oraz z podaną księgą Pisma Świętego. Oprócz zdobytej wiedzy i inspiracji uczestnicy mogą wygrać także cenne nagrody (w przypadku konkursu wiedzy jest to wysokiej klasy sprzęt elektroniczny oraz indeksy na studia).

Uczestników na konkurs zgłasza na początku roku szkolnego katecheta lub inny nauczyciel z danej szkoły. Regulamin olimpiady, formularz zgłoszeniowy oraz szczegółowe informacje dostępne są na stronie olimpiada.franciszkanie-warszawa.pl.

XVI Ogólnopolską Franciszkańską Olimpiadę Wiedzy o św. Maksymilianie honorowym patronatem objął minister edukacji narodowej.

Patronat medialny nad olimpiadą sprawuje tygodnik „Idziemy”.





ks. Waldemar Turek

Monumentalne historyczne centrum Pizy stanowi rozległe Pole Cudów (*Campo dei Miracoli*), gdzie zgrupowane są katedra, dzwonnica, baptysterium i zabytkowy cmentarz.

Warszawy, aby na uniwersytecie studiować geologię. Następnie wyjechał za granicę i zapisał się na inżynierię na słynnej politechnice w Turynie, której później został jednym z najmłodszych profesorów. To właśnie on, w latach 1990–2001, był przewodniczącym Międzynarodowego Komitetu ds. Krzywej Wieży. Próbowano różnych metod jej ratowania, aż wreszcie postanowiono w małych porcjach wybierać grunt od strony północnej fundamentów. Nie brano wtedy pod uwagę wyprostowania wieży, bo jej nachylenie jest jednym z symboli Włoch i przyciąga wielu turystów. Udało się natomiast zmniejszyć je o 10 proc. i doprowadzić do pewnej stabilności budowli, co uznano za ogromny sukces. Polski inżynier zmarł niedawno – 15 czerwca 2023 r. w Turynie.

Zapoznajemy się z tymi informacjami, kiedy wraz z turystami z różnych części

świata czytamy umieszczone na dole budynku zdjęcia i teksty, a następnie powoli wchodzimy na Krzywą Wieżę, podziwiając coraz piękniejsze widoki na Pole Cudów i całą Pizę. Wewnątrz wieży tylko w małym stopniu odczuwa się jej nachylenie, bo budynek jest dosyć obszerny, a kiedy wchodzimy na jej ostatni poziom, odnowimy wrażenie, jakbyśmy zdobyli jakiś wysoki górski szczyt. Doprawdy, warto podjąć ten trud!

Po zejściu kierujemy się w stronę katedry. Spontanicznie zwracamy uwagę na rzeźbę na „szmaragdowej murawie”. Na tabliczce w języku włoskim i angielskim możemy przeczytać: „Igor Mitoraj. *Upadły anioł*”. Dzieło z brązu, dosyć dużych rozmiarów, przedstawia postać okaleczonego anioła, który symbolizuje porażkę i kruchość. Nowoczesna rzeźba polskiego artysty, o silnym oddziaływa-

Nie tylko Krzywa Wieża

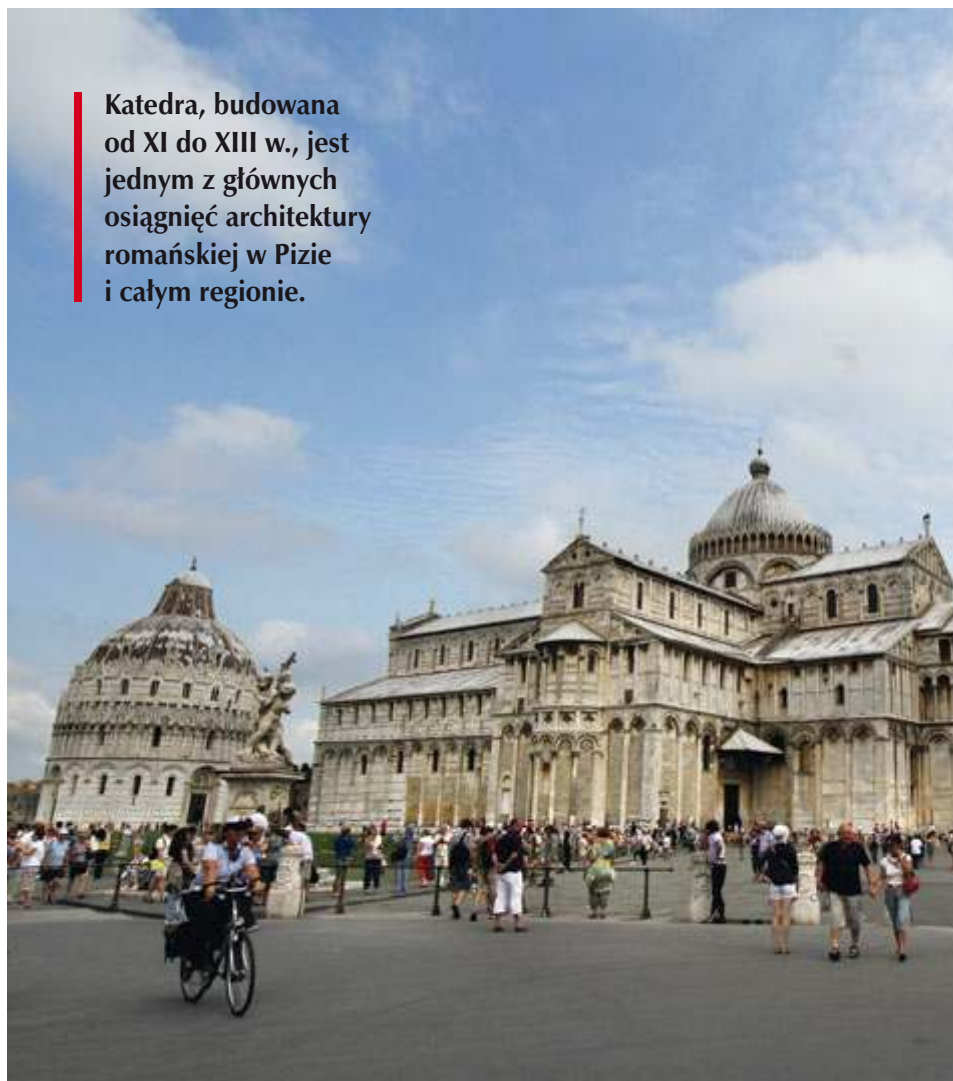
Jarosław Iwaszkiewicz określił je swego czasu jako „jedyne w świecie kompleks urbanistyczny, owe koronkowe budynki roztawione jak dziecinne zabawki na szmaragdowej murawie wielkiego trawnika” („Podróże do Włoch. Toskania”).

Najpierw zatem cieszymy się widokiem owych „koronkowych budynków”, a następnie zbliżamy się do dzwonnicy, czyli słynnej Krzywej Wieży, żeby zobaczyć cały kompleks z góry. Jej charakterystyczne mocne nachylenie budzi duże zaniepokojenie wśród mieszkańców Pizy i uczonych, którzy od dawna z zapałem poszukiwali rozwiązań problemów statycznych budowli. Dzwonnica, stawiana przez prawie dwieście lat, ukończona w połowie XIV w., wyróżnia się sześcioma loggiami o niezwyklej elegancji i lekkości. Oryginalne rzeźby zdobią jej kapitele, lunety i niektóre przestrzenie między kolumnami.

RATOWANIE SYMBOLU

Czytając o historii tego znanego w całym świecie budynku, dowiadujemy się o Polaku, „człowieku, który uratował Krzywą Wieżę” w Pizie. Michele Jamiolkowski, urodzony w Stryju w 1932 r., dzieciństwo spędził we Lwowie. Podczas wojny trafił do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Gdy wyzwolono obóz, Michał miał dwanaście lat. Po wojnie chciał wrócić do Lwowa, ale na granicy, już wtedy sowieckiej, zatrzymano go i przetrzymywano przez kilka tygodni, także zimą, na otwartym powietrzu. Wrócił do Krakowa i tam spotkał matkę, z którą przeniósł się do

Katedra, budowana od XI do XIII w., jest jednym z głównych osiągnięć architektury romańskiej w Pizie i całym regionie.



fot. xhz

niu wizualnym, ani kolorem, ani formą nie klóci się ze wszystkim, co ją otacza.

ROMAŃSKA KATEDRA

W 1063 r. flocie z Pizy udało się zadać ciężką klęskę muzułmanom. Mieszkańcy miasta postanowili uczcić wielkie zwycięstwo, wznosząc nową katedrę pod wezwaniem Matki Bożej Wniebowziętej (*Santa Maria Assunta*), zaprojektowaną przez architekta Buscheto. Świątynia, budowana od XI do XIII w., jest jednym z głównych osiągnięć architektury romańskiej w Pizie i całym regionie. Pokryta w całości polichromowanym marmurem, przedstawia charakterystyczne nakładanie się luków, loggii oraz ozdób rzeźbiarskich, które następnie rozprzestrzeniły się w całej Toskanii i poza nią.

Wnętrze jest wspaniałe, z pięcioma dużymi i jasnymi nawami, galerią i wysoką kopułą. Naszą uwagę przyciąga ambona autorstwa Giovanniego Pisano, arcydzieło rzeźby gotyckiej, bardzo bogato zdobiona, znana przede wszystkim z przedstawionej w górnej części sceny Sądu Ostatecznego.

Chrystus siedzi na tronie i pokazuje rany na swojej ręce, stopie i boku. Dwóch aniołów Go koronuje, dwóch innych wskazuje na krzyż, bicz, gwoździe i włócznię. Maryja w towarzystwie anioła zwraca się do Syna w modlitwie wstawienniczej, przyjmując papieża i procesję błogosławionych. Dwunastu apostołów siedzi na tronach niebiańskiego dworu. Poniżej zmartwychwstali, nadzy lub jeszcze owinięci całunem, wychodzą z grobów w oczekiwaniu na wyrok Sędziego.

Chrystus jest też w centrum wspaniałej mozaiki w absydie katedry. Błogosławiającemu Zbawicielowi towarzyszą Maryja Panna i św. Jan Chrzciciel (figura proroka została wykonana z dużym prawdopodobieństwem przez samego Cimabuego). Całe dzieło przywodzi na myśl mozaiki kościołów bizantyjskich i normandzkich, takich na przykład, jakie możemy podziwiać w Cefalu i Monreale na Sycylii, z niektórymi elementami wziętymi ze sztuki klasycznej, podczas gdy nieco schematyczne twarze, dłonie i stopy są bizantyjskie.

Blisko katedry jest baptysterium. Jego wnętrze jest eleganckie, ale dość surowe. Znowu podziwiamy bogato rzeźbiony pulpit, tym razem autorstwa Nicoli Pisano, ojca wspomnianego już Giovanniego, oraz chrzcielnicę. Następnie wchodzimy na wyższy poziom baptysterium, na tak zwaną galerię, aby zobaczyć je z góry, jak też, przez okno, pobliską katedrę. Budynek odznacza się szczególną akustyką, o czym przypomina zwiedzającym jeden z pracowników, który co pewien czas zamyka drzwi wejściowe i zaczyna śpiewać swoją „arię”.

POCHÓWKI POD POSADZKĄ

Duże ogrodzenie zabytkowego cmentarza (*Camposanto*) zamyka Pole Cudów od strony północnej. Warto tutaj dodać, że włoski termin *camposanto* wskazuje na pewien rodzaj cmentarza, w kształcie prostokąta, otoczonego krużgankami i murem. Zmarłych chowano w krużgankach, najczęściej w ścianach albo pod posadzką. Pamiętam, że na początku mojego pobytu we Włoszech nie mogłem się przyzwyczaić do tego, aby na takich cmentarzach chodzić po grobach.

Kompleks w Pizie, jeden z najbardziej znanych w całej Italii, zaczął powstawać na początku XIII w. wokół pasa ziemi z Kalwarii, przywiezionej do miasta przez statki z Pizy. W portyku zgromadzono eksponaty z epoki rzymskiej i wczesnochrześcijańskiej, w tym ozdobny sarkofag z II w.

Są też nagrobki, średniowieczne rzeźby i bogate freski, niektóre autorstwa samego Benozza Gozzolego. Przedstawiają żywe i dramatyczne sceny, bogate w szczegóły.

W jednej z kaplic podziwiamy bardzo bogaty zbiór relikwii świętych z różnych okresów, regionów i narodowości. Ładnie ułożone, czekały się szczegółowych opisów i numerów, tak więc łatwo można odczytać imiona tych, którzy weszli do

chwały ołtarzy. Ku naszej radości dostrzegamy relikwie św. Stanisława Kostki. Na marginesie warto dodać, że w jednym z innych kościołów Pizy, św. Michała (*S. Michele in Borgo*), w prawej nawie

znajduje się rzeźba z terakoty przedstawiająca świętego młodzieńca z Mazowsza.

Bombardowania w okresie II wojny światowej spowodowały poważne szkody w artystycznym dziedzictwie Pizy, także gdy chodzi o zabytkowy cmentarz. Piza była okupowana przez wojska niemieckie, co powodowało regularne naloty ze strony aliantów. Trzeba było wiele dziesiątków lat, aby ją odbudować. Kiedy Jarosław Iwaszkiewicz odwiedzał Pizę trzydzieści lat po wojnie, pisał: „Mur Camposanto zawalony pod wpływem bombardowania przez wojska alianckie zniszczył dwadzieścia dwa freski Benozza Gozzoli. Tych zniszczonych fresków nie chciałem oglądać. Były one uosobieniem radości życia, wdzięku – przynajmniej takimi wydawały się tym widzom, którzy nie chwyтали tego wyrazu zamyślenia, tak bardzo ważnego u tego malarza” („Podróże do Włoch. Toskania”).

POZA CAMPO DEI MIRACOLI

Nie wszystkie zabytki Pizy znajdują się na Polu Cudów, choć to one są zdecydowanie najważniejsze i najpiękniejsze. Warto przejść się na przykład po dzielnicy miasta między Krzywą Wieżą i rzeką Arno, bo zachowało się tutaj wiele wąskich uliczek, placów, ciekawych budowli. A jeśli przejdziemy mostem *Ponte di Mezzo*, możemy zobaczyć wspaniałą XIV-wieczny kościółek *Santa Maria della Spina*, czyli Matki Bożej od Ciernia; przechowywana była w nim relikwia z korony cierniowej Jezusa (teraz znajduje się ona w kościele św. Klary). Sam kościół był pobudowany na początku XIII w., w nieco innym miejscu, ale w XIX w. groziło mu zatopienie, więc przeniesiono go kamień po kamieniu...

Autor jest filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



Pole Cudów z Krzywą Wieżą i katedrą



fot. ks. Paweł Kłys

Śladami żywego Kościoła ks. Paweł Kłys

Celem rekolekcji oazowych w Rzymie, z udziałem blisko 130 osób, było doświadczenie Kościoła. Poprowadził je kard. Grzegorz Ryś, metropolita łódzki.

Uczestnicy poznawali Kościół dawniej i dziś oraz doświadczali go jako wspólnoty, która trwa od czasów Jezusa i apostołów i rozwija się po dziś dzień. – Żywy Kościół to są ludzie, którzy żyją we wspólnocie, angażują się w życie parafii, gdzie doświadczają spotkania z Bogiem, doświadczają piękną liturgii i piękna naszej wiary – mówi Jan Chodowski, oazowicz z Łodzi.

SZLAKIEM KOŚCIOŁÓW

Bazylika św. Jana na Lateranie, św. Pawła za Murami, Matki Bożej Większej, św. Piotra w Watykanie, św. Wawrzyńca, Świętego Krzyża w Jerozolimie, Świętych Apostołów, św. Andrzeja na Kwirynale, św. Klemensa, Matki Bożej na Zatybrzu oraz kościół Quo

Vadis i Katakumby Domitylli – to miejsca, w których podczas rekolekcji modlili się oazowicze z archidiecezji łódzkiej. – Trzeci stopień oazy został zaplanowany przez ks. Franciszka Blachnickiego w Rzymie, aby patrząc na poszczególne świątynie, próbować zrozumieć tajemnicę Kościoła – mówił kard. Grzegorz Ryś, rozpoczynając rekolekcje. Każdy dzień zaczynał się od wprowadzenia w historię danej świątyni, świętego lub wydarzeń, dla upamiętnienia których został wzniesiony dany obiekt sakralny.

Dla wielu uczestników pielgrzymowanie szlakiem chrześcijan pierwszych wieków po Rzymie było niezwykle wydarzeniem. – Bardzo ważnym i emocjonalnym momentem było dla mnie nawiedzenie kościoła Świętego Krzyża w Jerozolimie. Była tam kopia Całunu Turyńskiego. Zobaczenie twarzy Jezusa umęczonego i zmarłego wstrząsnęło mną. To był moment, gdy kolejny raz dotarło do mnie, że On za mnie umarł! – wyznał Maciej Cybulski. – Wyjątkowym momentem było dla mnie i mojego męża nawiedzenie kościoła św. Andrzeja na Kwirynale, gdzie mieliśmy „spotkanie” ze św. Stanisławem Kostką – mówi Małgorzata Rosiak z Oazy Rodzin. – Znałam wcześniej historię św. Sta-

niśława, ale bardzo mocno poruszyły mnie słowa kard. Rysia, że tacy młodzi święci są po to, żeby nas zawstydzić, bo w wieku siedemnastu, osiemnastu lat już osiągnęli świętość, a my jeszcze nie – dodaje.

KONKREJNI W WIERZE

To było wyjątkowe spotkanie. Nie spodziewałam się, że tak przeżyję to spotkanie z papieżem Franciszkiem. Oczy Ojca Świętego pełne były z troskowania i miłości, kiedy na nas patrzył – to tylko niektóre stwierdzenia, jakie padły z ust uczestników prywatnej audiencji z papieżem. Do końca nie było wiadomo, czy spotkanie z Piotrem naszych czasów się odbędzie, gdyż cały lipiec Franciszek przebywa na urlopie i audiencje są odwołane. Wyjątek stanowiło spotkanie dla rzymskiej oazy.

Było poniedziałkowe popołudnie 17 lipca, gdy około godz. 16.00 w drzwiach niewielkiej sali znajdującej się tuż obok Auli Pawła VI ukazał się Ojciec Święty, podpierając się laseczką. Franciszek usiadł na przygotowanym miejscu i po krótkim przywitaniu przez kard. Grzegorza Rysia zwrócił się do uczestników oaz z archidiecezji łódzkiej. – Droga wiary jest konkretna, dlatego że Pan

Bóg pozwala nam się po prostu dotykać, a Matka Boża jest rzeczywiście obecna w naszym życiu. Jezus jest rzeczywiście obecny w życiu waszych wspólnot.

Wiara jest czymś konkretnym, czymś obecnym w życiu każdego z nas – mówił papież. – Życzę wam, żeby Ruch Światło-Życie szedł do przodu, rozwijał się przez was i z wami w sposób bardzo konkretny. Pan

Jezus będzie wam w tym pomagał. Matka Boża jest taką pierwszą „konkretnością” przez swoje *fiat*, a wcielenie i przyjście Jezusa na świat wypływało z tej Jej konkretności, z tej konkretnej wiary, a nie realizacji jakichś zwariowanych idei – zakończył Franciszek.

– Spotkanie z papieżem na oazie przeżyłam jako łaskę i olbrzymią opiekę Kościoła nad nami. To był wyjątkowy moment; Ojciec Święty chciał się z nami spotkać mimo swojego urlopu, w bardzo kameralnym otoczeniu, i chciał się podzielić swoim słowem zainspirowanym naszymi rekolekcjami dotykającymi tajemnic Kościoła, które tutaj przeżywamy – wyznaje Joanna Horbaczewska. – Nie spodziewałem się, że to będzie takie przeżycie, i powiem szczerze, że nie wierzyłem do końca, że będziemy tak blisko papieża. Było tak wiele radości, tak wiele emocji, ale najbardziej zapamiętałem to, co Ojciec Święty do nas powiedział. Myślę, że jest to przesłanie dla mnie, którym powinienem naprawdę żyć na co dzień! – mówi Czesław Mazur, który mieszka z żoną w Hiszpanii i należy do kręgu Domowego Kościoła w Madrycie.

Wieczory oazowe wypełnione były spotkaniami z żywym Kościołem, a więc wspólnotami, które posługują w Kościele. Oazowicze spotkali się z ks. Juanem Usmą Gomezem, który od dwudziestu lat jest w służbie Stolicy Apostolskiej, pracując w Dykasterii ds. Popierania Jedności Chrześcijan. Mówił o eklezjologii i dialogu prowadzonym przez Kościół z innymi wyznaniem chrześcijańskimi i innymi religiami. Rekolektanci odwiedzili także dom wspólnoty św. Karola de Foucauld, wspólnotę Sant’Egidio, wspólnotę Drogi Neokatechumenalnej oraz Focolari.

Wielu młodych poruszyło spotkanie z rodziną należącą do Domowego Kościoła – Moniką i Adamem Tataradzińskimi, którzy podzielili się świadectwem swojego życia małżeńskiego i rodzinnego oraz opowiedzieli o swojej formacji w Ruchu Światło-Życie. W ostatni wieczór oazy uczestnicy spotkali się z pochodzącym z Łodzi kard. Konradem Krajewskim, który podzielił się świadectwem swojej codziennej posługi jałmużnika papieskiego.

DZIEŃ WSPÓLNOTY

Podczas każdej rekolekcji oazowych wyjątkowym dniem jest dzień wspólnoty.

Mimo urlopu Ojciec Święty Franciszek spotkał się na prywatnej audyencji z uczestnikami oazy.

W tym samym czasie, a więc w drugim turnusie lipcowym, swoje rekolekcje przeżywało w Rzymie pięć oaz z Polski – oprócz

dwóch (rodzin i młodzieżowa) z archidiecezji łódzkiej była oaza rodzin z archidiecezji krakowskiej, a także z diecezji legnickiej i rzeszowskiej. Spotkanie wspólnot połączone z rozważaniem tajemnicy różańcowej Zesłania Ducha

Świętego odbyło się w bazylice św. Pankracego w Rzymie. Każda ze wspólnot zaprezentowała swoją oazę, hasło oraz piosenkę, a wybrani przedstawiciele podzielili się świadectwem wiary i doświadczeniem swojego miejsca w Kościele. Eucharystii

nie z niego zrezygnuję w intencji, która jest bliska memu sercu, to Pan Bóg nie będzie głuchy na prośby, które do Niego zanoszę – dodaje Michał. – W Krucjacie Wyzwolenia Człowieka jestem wraz z moim mężem od wielu lat. U nas w domu nie ma problemu z alkoholem, ale problem jest w naszej rodzinie, dlatego też już kilka lat temu postanowiliśmy, że nasze wyrzeczenie ofiarujemy za tych, którzy sobie nie radzą. Czy coś się zmieniło? Myślę, że tak, bo widzimy, jak Pan Bóg przemienia ludzi. Nie od razu, bo to trwa, ale my to widzimy – wyjaśnia Katarzyna.

CODZIENIE Z MŁODYMI

Kard. Grzegorz Ryś podkreśla, że bardzo ważne było dla niego codzienne spotka-



foto. ks. Paweł Klys

połączonej z odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich przewodniczył kard. Konrad Krajewski, a homilię wygłosił kard. Grzegorz Ryś.

– Ojciec Święty wie, że tutaj jesteście i wspólnie się modlicie, i nie byłby dobrym pasterzem, gdyby na dzień wspólnoty czegoś nie przysłał – poinformował na koniec kard. Krajewski. – Dlatego tutaj niedaleko wejścia do kościoła jest mały samochód z Watykanu, fiat fiorino, a w nim specjalnie dla was dziś wypieczono ciasta rzymskie. To jest dar od Ojca Świętego dla was – dodał.

W czasie dnia wspólnoty można było włączyć się w dzieło Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Poruszającym momentem dla wielu była procesja blisko dwudziestu osób przechodząca przez szpaler ustawiony przez członków KWC, którzy złożyli na ręce duszpasterza oazy swoje zobowiązania. – Podpisałam krucjatę w konkretnej intencji kogoś bardzo mi bliskiego z mojej rodziny, prosząc Pana Boga o pomoc i uratowanie tej osoby, by została uwolniona od nałogu alkoholowego – tłumaczy Katarzyna. – Ja podpisuję krucjatę na kolejny rok, bo widzę konkretne działanie Pana Boga w moim życiu. Bardzo lubię piwo, ale wiem, że jeśli sam dobrowol-

nie z młodymi. – Widziałem, jak młodzież jest otwarta na spotkanie z biskupem, jak jest chętna, jak stawia pytania, jak słucha z uwagą. Bardzo bym życzył wielu takiego doświadczenia, by zrezygnować z uproszczonych sądów na temat młodzieży. Oni są bardzo zdeterminowani, żeby budować Kościół, i cieszą się, kiedy spotkają biskupa, który ich traktuje poważnie – chce ich posłuchać, chce z nimi rozmawiać i chce ich zaprosić do tworzenia Kościoła już teraz – zauważył metropolita łódzki.

– Podczas tej oazy doświadczyłam Kościoła żywego, który musi iść w świat. Czasem to pójście może łączyć się z wielkim trudem – takim jak doświadczenie rzymskich upałów – ale to jest takie dobre. Jest to odniesienie do trudu, z którym będziemy się spotykać, gdy będziemy iść w świat – jako żywy Kościół – mówi Melania Fidos. – To był bardzo dobry czas, który – myślę – będzie owocował w kolejnych miesiącach i przełoży się na to, jak będzie wyglądała moja dalsza ścieżka w Kościele, w życiu, z czego bardzo się cieszę. A w głowie i w sercu pozostanie na pewno dużo pięknych wspomnień – dodaje Kamil Abendroth.





Takie udzielanie się Ducha Świętego możliwe było tylko u świadka i nauczyciela modlitwy...

Dla Jana Pawła II nie istniały w programie dnia okoliczności, które mogłyby uniemożliwić mu modlitwę – nie doraźną, chwilową, szybką, ale intensywną i w miarę długą. Przykładów jego zanurzenia w relację z Bogiem jest wiele. Zdarzało się, że przed jakimś ważnym spotkaniem pytano, gdzie papież, a on modlił się w miejscowej kaplicy. Arturo Mari wspomina, że w Wilnie papież modlił się, klęcząc przez sześć godzin bez przerwy. Podczas ostatniej pielgrzymki do Polski w 2002 r. w katedrze na Wawelu odmawiał liturgię godzin 35 minut, nie zważając na upływający czas napiętego programu wizyty. Jednocześnie był zaangażowany w życie codzienne Kościoła i watykańskiej kurii.

Rozumienie ważnej roli Ducha Świętego w dynamice modlitwy chrześcijańskiej sięga u Jana Pawła II wydarzeń z dzieciństwa. Sam wskazywał na przykład ojca, który nauczył go codziennej modlitwy do Ducha Świętego. Pamiętał o tym poleceniu do końca swoich dni. W „*Dominum et Vivificantem*” pisze więc, że „piękna i zbawienna jest myśl,

fot. arch. Monika Gajdecka-Majka

Czas Ducha Świętego

Z o. prof. **Zdzisławem Kijasem** OFMConv
rozmawia Patryk Lubryczyński

Dlaczego Jan Paweł II zdecydował się napisać encyklikę „*Dominum et Vivificantem*”?

Po „*Redemptor hominis*” i „*Dives in misericordia*” jest to trzecia encyklika trynitarna Jana Pawła II, w której opisuje tajemnicę Ducha Świętego. Warto wspomnieć, że rok 1986, w którym ukazała się encyklika, był ważny w pontyfikacie papieża Polaka. Zwołał on wtedy pierwsze Światowe Dni Młodzieży w Rzymie, a 13 kwietnia tego roku, po raz pierwszy od czasów apostołskich, papież jako następca św. Piotra wszedł do żydowskiego domu modlitwy w Rzymie – modlił się w rzymskiej synagodze.

Jeszcze jakieś wydarzenia świadczą o szczególnym działaniu Ducha Bożego?

W lutym 1986 r. papież wybrał się w pierwszą podróż apostolską do Indii,

kraju szczególnego pod wieloma względami. Warto też zauważyć, że encyklika ukazała się 18 maja 1986 r. Był to jedyny opublikowany dokument, który Jan Paweł II raczył wydać w swoje urodziny. Ale na tym nie koniec. Na 27 października, również 1986 r., po raz pierwszy w historii zwołał Światowy Dzień Modlitwy o Pokój. Do Asyżu, miasta św. Franciszka, przybyło 47 delegacji reprezentujących różne Kościoły chrześcijańskie i 13 innych religii. „To był dopiero cud! Cud na ziemi św. Franciszka, na której Papieżowi udało się zgromadzić wokół siebie ludzi wierzących wszystkich wyznań, Kościołów i religii. W Asyżu autentycznie czuło się rękę Boga!” – mówił watykański fotograf Arturo Mari.

że gdziekolwiek ktoś modli się na świecie, tam jest Duch Święty, ożywcze tchnienie modlitwy”.

Jaki obraz Boga wyłania się z encykliki?

Boga zaangażowanego w życie człowieka i świata. Nie opisuje Boga, który jest statyczny i osiadły na tronie, który z obojętnością przygląda się ludzkiej rzeczywistości, ale Stwórcę, dobrego i miłosiernego Ojca, pełnego troski o autentyczne szczęście swoich stworzeń, który nie prze-

„Piękna i zbawienna jest myśl, że gdziekolwiek ktoś modli się na świecie, tam jest Duch” – pisze św. Jan Paweł II.

staje przemawiać do człowieka i czyni to na różne sposoby. Encyklikę „*Dominum et Vivificantem*” należy czytać też w kontekście listu „*Novo millennio ineunte*”, o misji Kościoła w nowym

O. Zdzisław Kijas (ur. 1960) – franciszkanin konwentualny, profesor nauk teologicznych, wykładowca Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II oraz wielu uczelni zagranicznych, były relator Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, postulator generalny franciszkanów, cenzor teologiczny wszystkich publikowanych pism Karola Wojtyły w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II, autor publikacji z zakresu teologii, hagiografii, antropologii.

tysiącleciu, i w świetle encykliki „Redemptoris missio”, o imperatywie przepowiadania dobrej nowiny.

Jan Paweł II podkreśla: „Wydarzenia paschalne – męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa – są równocześnie czasem nowego przyścia Ducha Świętego jako Parakleta i Ducha Prawdy”. Na czym polega Jego działanie?

Duch Święty oświeca i podnosi, uświęca oraz ożywia człowieka. Budzi w ludziach wszelkiego rodzaju dobre pragnienia i szlachetne tęsknoty, a jedną z nich jest pragnienie nieba. Przywraca też człowiekowi nadzieję. Dzięki Jego działaniu człowiek odzyskuje wewnętrzną moc do dobrego życia. Zaczyna coraz bardziej tęsknić za pięknem i do bycia pięknym. Staje się odważny w swoich działaniach na rzecz dobra i pokoju. Gotów jest do udzielania przebaczenia i przyjmowania go. Kiedy łaska Ducha Świętego zamieszkuje w człowieku, staje się on mądrym w pięknym świadectwie o Chrystusie.

Duch Święty jest dla człowieka dawcą życia duchowego, jest „sakramentem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem”, jak pisze papież. Trzecia Osoba Trójcy Świętej rozpała ogniem miłości nasze serca. Nie widzimy, jak działa, ale dostrzegamy skutki tego udzielania w świecie i Kościele. Jan Paweł II zauważa, że Paraklet przeobraża cierpienie w odkupieńczą miłość. Oczyszcza też sumienia, a dzięki temu zaczynamy wyraźniej słyszeć Jego głos, odczytywać Jego naukę. Duch Święty staje się naszym wewnętrznym nauczycielem. Jest naszym boskim Mistrzem, Przyjacielem, Doradcą, Powiernikiem.

Papież zwraca uwagę, że Duch Święty „sam jest jako Miłość – przedwiecznym, nie stworzonym Darem. W Nim zawiera się źródło i początek wszelkiego obdarowania stworzeń”. Co to oznacza?

W teologii katolickiej – szczególnie od czasu św. Augustyna – mówi się o wzajemnej miłości Ojca do Syna: Ojciec, miłując, rodzi Syna, który odwza-

jemia się Ojcu tą samą miłością. Ich wzajemność w miłości daje życie, a jest nim Duch Święty. Język jest nieporadny, by opisać czy przynajmniej przybliżyć tę tajemnicę. Może on jedynie sugerować kierunek myślenia, rozpałać serce do modlitwy prośby, by Pan pozwolił zbliżyć się nieco do wielkości Bożej miłości. Teologia szuka obrazów i porównań, by to wyrazić. Korzysta więc z relacji miłości, jaka ma miejsce między kochającymi się mężem i żoną. Owocem tej miłości jest nowe życie, czyli dziecko, które jest czytelnym znakiem miłości małżeńskiej. Z czymś analogicznym mamy do czynienia w przypadku wzajemnej miłości Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Duch Święty jest więc rodzajem „otwartości” Trójedynego Boga na „zewnątrz”, duchową widocznością autentycznej miłości Ojca i Syna. Powtórzę jednak, że to tylko obraz, sugestia, jakby sprowokowanie ludzkiej myśli, ukierunkowanie jej do rozważań, lecz nie idealna odpowiedź.

Jak Jan Paweł II interpretuje słowa Jezusa o Duchu Świętym, który ma „przekonywać świat o grzechu, sprawiedliwości i sądzie?”

Jest boskim Nauczycielem, Mistrzem życia duchowego, Parakletem – czyli pocieszycielem, obrońcą, adwokatem – rolą Ducha Świętego jest zatem szeroko rozumiana edukacja człowieka. W zakres Jego działań wchodzi więc przekonywanie człowieka (i świata), że Bóg jest Bogiem, a człowiek człowiekiem, że zadaniem człowieka jest wielbić Boga, a siebie rozważać wyłącznie w perspektywie Boga, nigdy zaś poza Bogiem czy wbrew Niemu.

Duch nie przestaje przekonywać człowieka, że jego przyszłość jest wyłącznie w Bogu, nigdy zaś w swojej samowystarczalności. Przypomina, że życie ziemskie jest pielgrzymowaniem do ojczyzny niebieskiej i dlatego nie mamy tutaj trwałego mieszkania. Staje też po stronie człowieka w jego walce z różnego rodzaju namiętnościami, które – jeśli im ulega – uśmiercają w nim życie duchowe. Duch Boży rozświeśla jego myśli, pragnienia i sumienie, by wiedział, co robić, chciał tego i weryfikował ciągle, czy to czyni.

Duch Święty ożywia Kościół. On jest jego wewnętrzną siłą, źródłem mądrości i świętości. To nie ludzie wierzący gwarantują trwałość i rozwój Kościoła, ale obecny i działający w nim Duch Święty. Jest to dla nas źródło wielkiej pociechy

i nadziei. Jan Paweł II pisze, że w Kościele, opartym na fundamencie apostołów, trwa obecność Ducha Świętego, który nieustannie go oczyszcza, uświęca i reformuje.

Warto dodać, że papież przestrzega przed teoretycznym i praktycznym materializmem, który ogranicza możliwość działania Boga w ludzkich sercach, jakby zagłuszał głos Ducha, zaciemniał Jego światło. Im bardziej otwarci jesteśmy na Niego, tym więcej w nas prawdziwej radości i nadziei na przyszłość.

„Dominum et Vivificantem” może stanowić rodzaj przewodnika w czasie trwającego Synodu o Synodalności?

Tak! Encyklika mówi m.in. o ciągłej obecności Ducha Świętego w Kościele, co w czasie debaty synodalnej jest bardzo ważne. Uczy ona, że przez sakramenty Duch Święty zamieszkał w każdym z wierzących – powiedziałbym wręcz, że spoczywa szczególnie na uczestnikach synodu – i że na każdym z nich spoczywa odpowiedzialność za Kościół i za to, do czego został on powołany, czy też ustanowiony przez Chrystusa.

Encyklika przypomina również, że najważniejszym zadaniem Kościoła jest rozbudzać w ludziach pragnienie Boga i zaspokajać je, dzieląc się Jego słowem i sakramentami. Nic nie jest ważniejsze od tego. Ojcowie synodálni zastanawiać się więc będą, jak Kościół może to czynić jeszcze lepiej, owoćniej i bardziej po-

wszechnie. Lecz misją Kościoła – a synod jest jedną z ważnych form jej przeżywania – jest też przypomnienie ludziom, że Bóg jest i nadal działa w świecie; jest to Bóg pełen miłości i miłosierdzia, ale też Bóg, który na końcu czasów będzie sądził każdego z nas z ziemskich czynów.

Kościół czerpie radość życia i nadzieję z mocy i obecności w nim Ducha Świętego, nie boi się więc trudnych tematów i wielkich wyzwań. Wierzy mocno, że Paraklet żyje w nim, pomaga mu lepiej zrozumieć swoją misję w zmieniającym się świecie. Lecz nie tylko pozwala lepiej ją zrozumieć, ale też udziela Kościołowi potrzebnych do tego darów. Pośrednio encyklika przypomina, że Bóg nie przestaje pisać prosto po krzywych liniach historii. Prawda ta pozwala myśleć pozytywnie o przyszłości Kościoła.

Kościół czerpie radość życia i nadzieję z mocy i obecności w nim Ducha Świętego. Nie boi się więc trudnych tematów i wielkich wyzwań.





WYTRWAŁA PROŚBA

Dzisiejsza Ewangelia przedstawia poruszającą historię spotkania Jezusa z kananejską kobietą. Ta historia jest ważna, ponieważ zawiera naukę o pokorze, wierze i miłosierdziu, które mają znaczenie nie tylko dla życia chrześcijan, ale dla każdego człowieka.

Jezus podróżuje po okolicach Tyru i Sydonu, obszarach zamieszkałych przez nie-Żydów. Nagle pojawia się kobieta kananejska, prosząc Jezusa o pomoc dla swojej córki, która jest opętana przez złego ducha. Jezus zdaje się ignorować jej prośbę i nie odpowiada. To może nas zaskoczyć, ponieważ często okazywał współczucie i miłosierdzie tym, którzy Go prosili.

Ważne jest zauważenie, że w tym czasie kobiety zwykle nie były szanowane i często były traktowane jako mniej wartościowe. Kobieta kananejska była również nie-Żydówką, a więc obcokrajowcem, a w oczach wielu Żydów nawet wrogiem. W tym kontekście Jezus testuje jej „wiarę” i pokorę, aby pokazać, że Jego miłosierdzie i zbawienie są dostępne dla wszystkich, niezależnie od pochodzenia czy statusu społecznego.

Święty papież Paweł VI podkreślał konieczność odważnego działania w służbie bliźniemu i otwarcia się na potrzeby wszystkich, niezależnie od pochodzenia czy wyznania. W encyklice „Populorum progressio” zaznaczył, że ludzkość stanowi wspólną rodzinę, a Kościół powinien działać jako służa solidarności i jedności między narodami.

Kobieta kananejska nie zraża się, choć początkowo spotyka się z milczeniem Jezusa, a apostołowie proszą, aby ją odsunął. Ona upiera się i zdając sobie sprawę z tego, kim jest Jezus, prosi: „Pomóż mi, Panie!”. To wyrażenie pokory ujawnia jej głęboką wiarę w Jezusa jako Mesjasza i Zbawiciela.

Bóg jest miłosierny i gotowy wysłuchać naszych prośb, jeśli wiara jest autentyczna. Pokora i gotowość zaufania są kluczowymi aspektami naszej relacji z Bogiem. Podobnie jak kobieta kananejska powinniśmy wytrwale prosić Boga o pomoc i wierzyć w Jego miłosierdzie, niezależnie od zewnętrznych ograniczeń.

ks. Mateusz Michalski

wikariusz parafii Matki Bożej Fatimskiej w Turku

XX NIEDZIELA ZWYKŁA

20 sierpnia 2023

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

56, 1. 6-7

Tak mówi Pan: „Zachowujcie prawo i przestrzegajcie sprawiedliwości, bo moje zbawienie już wnet nadejdzie i moja sprawiedliwość ma się objawić. Cudzoziemców zaś, którzy się przyłączyli do Pana, ażeby Mu służyć i aby miłować imię Pana i zostać Jego sługami – wszystkich zachowujących szabat bez pogwałcenia go i trzymających się mocno mojego przymierza, przyprowadzę na moją świętą górę i rozweleś w moim domu modlitwy. Całopalenia ich oraz ofiary będą przyjęte na moim ołtarzu, bo dom mój będzie nazwany domem modlitwy dla wszystkich narodów”.

Psalm responsoryjny

67, 2-3. 5. 8

Refren: Niech wszystkie ludy sławią Ciebie, Boże.

Niech Bóg się zmiłuje nad nami i nam błogosławi; niech nam ukaże pogodne oblicze.

Aby na ziemi znano Jego drogę,
Jego zbawienie wśród wszystkich narodów.

Niech się narody cieszą i weselą,
bo rządysz ludami sprawiedliwie
i kierujesz narodami na ziemi.

Niech nam Bóg błogosławi
i niech cześć Mu oddają wszystkie krańce ziemi.



Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian

11, 13-15. 29-32

Bracia: Do was, pogan, mówię: „Będąc apostołem pogan, przez cały czas chlubię się posługiwaniem swoim w nadziei, że może pobudzę do współzawodnictwa swoich rodaków i przynajmniej niektórych z nich doprowadzę do zbawienia. Bo jeżeli ich odrzucenie przyniosło światu pojednanie, to czymże będzie ich przyjęcie, jeżeli nie powstaniem ze śmierci do życia?

Bo dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne. Podobnie bowiem jak wy niegdyś byliście nieposłuszni Bogu, teraz zaś z powodu ich nieposłuszeństwa dostąpiliście miłosierdzia, tak i oni stali się teraz nieposłuszni z powodu okazanego wam miłosierdzia, aby i sami w czasie obecnym mogli dostąpić miłosierdzia. Albowiem Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie”.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Jezus głosił Ewangelię o królestwie
i leczył wszelkie choroby wśród ludu.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

15, 21-28

Jezus podążył w okolice Tyru i Sydonu. A oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych stron, wołała: „Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko nękana przez złego ducha”. Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem. Na to podeszli Jego uczniowie i prosili Go: „Odpraw ją, bo krzyczy za nami”. Lecz On odpowiedział: „Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela”. A ona przysła, padła Mu do nóg i prosiła: „Panie, dopomóż mi”. On jednak odparł: „Niedobrze jest zabierać chleb dzieciom, a rzucać szczeniętom”. A ona odrzekła: „Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą okruchy, które spadają ze stołu ich panów”. Wtedy Jezus jej odpowiedział: „O niewiasto, wielka jest wiara twoja; niech ci się stanie, jak pragniesz!”. Od tej chwili jej córka była zdrowa.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 21 sierpnia

Wspomnienie św. Piusa X, papieża

Czytania mszalne: Sdz 2, 11-19; Ps 106, 34-37. 39-40. 43-44; Mt 19, 16-22

Wtorek, 22 sierpnia

Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny, Królowej

Czytania mszalne: Sdz 6, 11-24a; Ps 85, 9. 11-14; Mt 19, 23-30

Środa, 23 sierpnia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Róży z Limy, dziewicy, albo bł. Władysława Findysza, prezbitera i męczennika

Czytania mszalne: Sdz 9, 6-15; Ps 21, 2-7; Mt 20, 1-16

Czwartek, 24 sierpnia

Święto św. Bartłomieja Apostoła

Czytania mszalne: Ap 21, 9b-14; Ps 145, 10-13. 17-18; J 1, 45-51

Piątek, 25 sierpnia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Ludwika, albo wspomnienie św. Józefa Kalasantego, prezbitera

Czytania mszalne: Rt 1, 1. 3-6. 14b-16. 22; Ps 146, 5-10; Mt 22, 34-40

Sobota, 26 sierpnia

Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej

Czytania mszalne: Prz 8, 22-35 albo Iz 2, 2-5; Ps 48, 2-3b. 9-11. 13-14c. 15a; Ga 4, 4-7; J 2, 1-11

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA



foto: PAP/EPA/Giuseppe Lami

MOŻLIWY JEST ŚWIAT BEZ BRONI

Podczas Światowych Dni Młodzieży powróciłem do Fatimy, do miejsca objawienia, i wraz z młodymi chorymi modliłem się, aby Bóg uzdrowił świat z chorób duszy: pychy, kłamstwa, wrogości, przemocy – są to choroby duszy, a świat jest chory na te choroby. Ponowiliśmy też poświęcenie nas samych, Europy, świata Niepokalanemu Sercu Maryi. Modliłem się o pokój, jest bowiem bardzo wiele wojen we wszystkich częściach świata.

Młodzi z całego świata przybyli do Lizbony bardzo licznie i z wielkim entuzjazmem. Spotkałem ich w małych grupach, niektórzy z nich przeżywali wiele problemów: grupę młodych Ukraińców, którzy przynieśli bolesne historie. To nie były wakacje, wycieczka turystyczna, ani nawet wydarzenie duchowe będące celem samym w sobie. Dni Młodzieży to spotkanie z żywym Chrystusem za pośrednictwem Kościoła, młodzi ludzie idą na spotkanie z Chrystusem; prawdą jest, że tam, gdzie są młodzi, jest radość, jest trochę tego wszystkiego!

Moja wizyta w Portugalii z okazji Światowych Dni Młodzieży skończyła się z tej świątecznej atmosfery. Dziękuję za to Bogu, szczególnie myśląc o Kościele lizbońskim, który w zamian za wielki wysiłek włożony w organizację i przyjęcie Światowych Dni Młodzieży otrzyma nową energię do podążania nową drogą, do ponownego zarzucenia sieci z apostołską pasją. A wielu młodych w drodze powrotnej przejeżdżało przez Rzym, widzimy ich także tutaj, są tacy, którzy uczestniczyli w tym Dniu. (...)

Podczas gdy na Ukrainie i w innych miejscach na świecie toczą się walki, a w niektórych ukrytych miejscach planowana jest wojna – to okropne, planuje się wojnę – Światowe Dni Młodzieży pokazały wszystkim, że możliwy jest inny świat: świat braci i sióstr, gdzie flagi wszystkich narodów powiewają razem, obok siebie, bez nienawiści, bez lęku, bez zamknięcia, bez broni! Przesłanie młodych ludzi było jasne. Czy usłyszą je „wielcy tej ziemi”? Zastanawiam się. Ten młodzieńczy entuzjazm, który pragnie pokoju? Jest to przypowieść na nasze czasy i także dzisiaj Jezus mówi: „Kto ma uszy, niechaj słucha! Kto ma oczy, niechaj patrzy!”. Ufajmy, że cały świat będzie słuchał tego Dnia Młodzieży i dostrzeże to piękno młodych ludzi, idących naprzód.

DO POLAKÓW

Pozdrawiam serdecznie Polaków, dziękując wszystkim za modlitewne wsparcie podczas mojej podróży do Portugalii. W tym miesiącu wielu z was pielgrzymuje na Jasną Górę i do innych sanktuariów maryjnych; dlatego powierzam wam pragnienie, które noszę w sercu: pragnienie pokoju dla świata. Przedstawcie je Tej, która jest Królową Pokoju. Proście o ten bezcenny dar zwłaszcza dla drogiej i umęczonej Ukrainy. Z serca wam błogosławię.

Podczas audyencji generalnej 9 sierpnia



Sylwester Braun „Kris”
w 1981 r.

fol. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Fotograf powstania warszawskiego

Sylwester Braun, ps. Kris, przez całe powstanie dokumentował na gorąco dramatyczne wydarzenia w stolicy. Jest autorem słynnego zdjęcia płonącego Prudentialu.

Urodził się w Warszawie. W latach międzywojennych ukończył Wydział Geodezji Politechniki Warszawskiej i tuż po studiach pracował w Biurze Planowania Miasta nad koncepcją i rozbudową Warszawy przyszłości.

PRZY ŚWISTACH KUL

We wrześniu 1939 r. wykonał cykl fotoreportażu o Warszawie i jej obrońcach: żołnierzach i ludności cywilnej.

Niestety, prawie wszystkie te negatywy, podobnie jak później robione zdjęcia okupacyjnej Warszawy, spłonęły w czasie powstania w jego domu przy ulicy Kopernika. A były to bezcenne dokumenty łapanek, ulicznych egzekucji, niemieckich gwałtów na ludności cywilnej i terroru, ale też trudu codziennego życia mieszkańców okupowanej stolicy. To właśnie Sylwester Braun zrobił słynne zdjęcie pomnika Jana Kilińskiego zdjętego z cokółu i wwożonego do Muzeum Narodowego. On również następnego dnia uwiecznił odważny dowcip żołnierza ruchu oporu Alka Dawidowskiego, który w ramach „małego sabotażu” wymalował na ogrodzeniu Muzeum Narodowego ogromny napis: „LUDU WARSZAWY – JAM TU: JAN KILIŃSKI”. To słynne zdjęcie było po wojnie wielokrotnie publikowane w polskiej i zagranicznej prasie.

Podczas powstania warszawskiego Sylwester Braun przyjął pseudonim „Kris” i działał jako fotograf wojenny na terenie Śródmieścia, Powiśla i Czerniakowa. „Starałem się być wszędzie, gdzie coś się działo, tzn. głównie tam, gdzie było słychać ponury huk dział. Dokumentowałem akcje bojowe i walki obronne, byłem w pierwszej linii i na zapleczu – wśród oddziałów powstańczych i ludności cywilnej” – opowiadał mi po latach „Kris”. Cały jego ekwipunek stanowił aparat fotograficzny Leica Standard oraz filmy poutykane w kieszeniach.

Nigdy nie wiedział, gdzie będzie mógł spędzić noc. Należał do nielicznych ówczesnych warszawiaków, którzy bezbłędnie orientowali się w labiryncie rowów łącznikowych, barykad, kanałów, przejść podziemnych czy skrótów przez gruz. Wędrował tymi niezwykle szlakami często przy świstach kul i huku dział, przez 63 dni rejestrując aparatem fotograficznym na gorąco tragiczne wydarzenia w ówczesnej Warszawie.

W dorobku fotografa Sylwestra Brauna była kronika: ponad 3 tys. zdjęć. Znaczna ich część uległa zniszczeniu lub zaginęła. Na szczęście do dziś zachowało się 1200 negatywów.

NEGATYWY W SŁOIKACH

Jak do tego doszło? Otóż Braun opuścił Warszawę ostatniego dnia po kapitulacji dowództwa powstania. Negatywy zakopał kilka dni wcześniej w szklanych

słojach w piwnicy domu przy ul. Marszałkowskiej nieopodal ul. Śniadeckich. Był wywożony niemieckim transportem na Zachód. Jechał bardzo długo, gdyż po drodze wszystkie obozy dla byłych powstańców były przepełnione.

Przy granicy holenderskiej przeżył nalot aliancki. Korzystając z zamieszania, uciekł i po niezwyklej perypetiach przyjechał przez całe Niemcy do Polski. Zatrzymał się u znajomych w Katowicach. Następnego dnia po wyzwoleniu Śląska pojechał pierwszym możliwym pociągiem do Warszawy. Znalazł się w niej kilkanaście dni po oswobodzeniu. Na szczęście filmy, które zakopał, zostały uratowane.

W Europie trwała jeszcze – choć już gasnąca – wojna, a tu dookoła były tylko gruz i zgliszcza. Nie było gdzie zamieszkać. Skorzystał z propozycji przyjaciół i wyjechał do nich do Szwecji. Potem, jak tysiące Polaków pokolenia wojenne-

foto Wikimedia Commons



go, wędrował po świecie, aż osiadł w San Pedro, w Kalifornii. Dobrze zapowiadający się geodeta, powstańczy fotograf, zajął się teraz... młodą jeszcze wówczas elektroniką. Wkrótce zaczął odnosić sukcesy. Opatentował wiele wynalazków, dzięki którym mógł żyć dostatnio i pomagać ubogim kolegom w kraju.

WYSTAWA W WARSZAWIE

Zbiory archiwalne Sylwestra Brauna są zaliczane do największych kolekcji fotografii z powstania warszawskiego. Na około 400 zdjęciach zarejestrował liczne powstańcze akcje, dramatyczne wydarzenia, codzienne życie cywilów. Na pozostałych są fragmenty ulic, placów, domów – w większości zbombardowanych. Te setki „statycznych zdjęć”, jak je nazywa, stano-

wią bezcenną, historyczną dokumentację Warszawy z sierpnia i września 1944 r.

Gdy po latach Sylwester Braun dowiedział się, że redakcja „Kuriera Polskiego” poszukuje autora słynnego zdjęcia wybuchu pocisku „Thor” na gmachu Prudentialu (przez wiele lat mieścił się tu hotel „Warszawa”), przesłał je do redakcji wraz z historią swojego archiwum. Następnie wykonał kilkadziesiąt powiększeń i przyjechał do Polski. Redakcja „Kuriera Polskiego” wspólnie ze Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich zorganizowała mu wystawę w Domu Dziennikarza w Warszawie, składającą się z 66 fotogramów. Było wśród nich kilka fo-

**Zdjęcia „Krisa” stanowią
bezcenną, historyczną
dokumentację Warszawy
z sierpnia i września 1944 r.**

tosów znanych z powojennych publikacji, jak „Miłość jest silniejsza niż wojna”, „Spojrzenie na Nowy Świat”, „Powiśle padło” czy „Z piosenką na ustach”. Znaczna część fotografii została jednak upubliczniona po raz pierwszy. Autor zaprezentował także kilka fotoreportażów, jak: „Bitwa o kościół św. Krzyża”, „Bastion – Pocztą Główną”, „Etos Prudentialu” i „Nalot na Wspólną”.

Podczas wernisażu tej wystawy poznałem Sylwestra Brauna. Był to siwy, dość wysoki, lekko przygarbiony starszy pan, pełen godności i ciepła. Chętnie zgodził się na rozmowę. Usłyszałem wtedy wiele wiadomości o jego powstańczej trudnej pracy fotoreportera. Większość informacji zawartych w tym artykule pochodzi z ówczesnej rozmowy z tym fascynującym człowiekiem.

Od Sylwestra „Krisa” Brauna dowiedziałem się, że podobnie jak on aparatem fotograficznym dokumentował powstanie warszawskie przedwojenny wybitny polski oszczepnik, olimpijczyk Eugeniusz Lokajski. Niestety, poległ. Miejsmy go w powstańczej i sportowej pamięci.

Jerzy Wojciewski

Ojciec Święty

„Świeccy winni uświadamiać sobie coraz wyraźniej nie tylko to, że należą do Kościoła, ale że sami są Kościołem, to znaczy wspólnotą wiernych żyjących na ziemi pod jednym przewodnictwem Papieża, oraz pozostających z nim w łączności Biskupów. Oni są Kościołem”.

Jan Paweł II, „Christifideles laici”, nr 9

Do refleksji

Już w pierwszym wieku chrześcijaństwa, w momencie konfliktu we wspólnocie w Koryncie, gdzie odwołano biskupa, poproszono o rozstrzygnięcie Klemensa I. To bardzo znamienne, że o wiążącą decyzję poproszono biskupa Rzymu, mimo że w Efezie żył jeszcze św. Jan Apostoł. Papież Klemens odpowiedział: „Wy przeto, którzy byliście przyczyną buntu, bądźcie posłuszni starszym i przyjmijcie upomnienie do pokuty. Gdyby jednak ktoś z was nie był posłuszny temu, co Chrystus przez nas mówi, to wieście, że popadniecie w niemałe grzechy i niebezpieczeństwo. (...) Zgotujecie nam wielką radość, gdy się dowiemy, że jesteście posłuszni w tych rzeczach, o których wam pisaliśmy przez Ducha Świętego”.

Historia ta pokazuje nam, że od najdawniejszych czasów następca św. Piotra, biskup Rzymu, był uważany za ustanowionego przez Boga przełożonego całego Kościoła. Podobnie jak ojciec, który jest głową rodziny, tak Ojciec Święty przewodzi całemu zgromadzeniu miłości i opiekuje się różnorodnością Kościoła, czuwając, by różnice nie stały na drodze jedności, lecz działały w jej służbie. Zresztą, użytkownicy Twittera doskonale wiedzą, że papież obecny jest tam pod nazwą Pontifex (łac. biskup), co znaczy dosłownie „budowniczy mostów”.

Papież to nie tylko urząd i wynikająca z niego władza, ale również charyzmat przewodzenia Kościołowi. W tym kontekście warto sięgać w naszych domach po papieskie nauczanie, ponieważ znajomość tekstów Jana Pawła II (nie tylko o rodzinie!), Benedykta XVI czy Franciszka pomaga żyć dla Pana i Jego Kościoła.

Zadanie

- Czy błogosławimy papieżowi i jego posłudze Kościołowi?
- Jak często w naszej lekturze duchowej sięgamy po nauczanie papieskie?
- Odszukaj w internecie, za co modli się w tym miesiącu papież. Dołącz tę intencję do codziennej modlitwy.



Od „A” do... „abdykacji”



dr hab. Tomasz Korpysz

Ubiegłotygodniowy odcinek miał na celu prezentację nowo wydanego *Wielkiego słownika frazeologicznego języka polskiego*. Dziś chciałbym zaprezentować Państwu lekturę przykładowych hasel, by tym bardziej zachęcić do korzystania z tego źródła wszystkich tych, którym zależy na poprawnym i sprawnym budowaniu wypowiedzi.

Oto cztery pierwsze hasła (zachowuję pisownię oryginalną, rozwijam jedynie skrót).

A («ktoś» «robi coś», «coś» «dzieje się») od (a do z; A do Z; a do zet) • W porządku alfabetycznym, w kolejności występowania liter w alfabecie: *Katalog ułożony jest od a do z. Książka telefoniczna ma typowy układ od A do Z.* • Wszystko od początku do końca: *Przy urządzaniu domu mąż wszystko od a do zet zrobił sam, bez pomocy fachowców.*

Jak widzimy, omawiane połączenie (zamieszczone pod hasłem „A”) – mimo znacznego stopnia utrwalenia – ma wiele możliwych wariantów, co w słowniku wyrażone jest za pomocą umieszczonych w nawiasie zaimków i czasowników o ogólnym znaczeniu, które w konkretnych zdaniach mogą (ale nie muszą) być zastąpione odpowiednimi wyrazami. Wariantywność są też sposoby zapisywania nazw liter, a samo wyrażenie ma dwa znaczenia.

AARON laska Aarona • *książk.* [książkowe] Rzecz, której użyć ma zapowiadać a. [albo] prowokować korzystną zmianę w czymś życiu: *Umyślnie zostawiła na oparciu krzesła swój koronkowy*

szal, aby niczym laska Aarona zasugerował zebranym wybór Kaliksta na przewodniczącego. I udało się, prezesem został właśnie on. • *bibl.* [biblijne] Starszy brat Mojżesza arcykapłan Aaron używał laski, która położona przed Arką Przymierza zakwitła jak drzewo migdałowe i wydała owoce. Miało to znaczyć, że Aaron zostanie arcykapłanem, co też się stało: *Wzmianka o lasce Aarona znajduje się w Biblii, w Księdze Liczb, a ściślej Lb 17, 16-26.*

W drugim hasle pojawiają się kwalifikatory wskazujące na charakter i pochodzenie opisywanego wyrażenia, a ono samo ma tylko jedną możliwą postać. Z kolei w hasle trzecim znów pojawiają się zaimki i czasowniki w tzw. ostrych cudzysłowach; mogą one zostać zastąpione wyrazami, które dadzą się sprowadzić odpowiednio do „ktoś” i „robi coś”.

ABCUG «ktoś» «robi coś» w krótkich abugach • Szybko, w krótkim czasie: *Udało mi się skończyć studia w krótkich abugach. Stracił lajdak zdrowie i w krótkich abugach skończył.*

Ostatnie z gniazd, które chce Państwu zaprezentować, jest najbardziej rozbudowane: zawiera cztery różne połączenia wyrazowe wraz z kwalifikatorami, opisem znaczeń i przykładowymi użyciami.

ABDYKACJA 1. abdykacja z «czegoś» • *publ.* [publicystyczne], *żarg.* [żargonowe] Rezygnacja z wysokiego stanowiska: *Nie sprawdził się jako szef i musiał pomyśleć o abdykacji z dyrektowania.* 2. **akt abdykacji** • *oficj.* [oficjalne] Dokument rezygnacji z władzy królewskiej: *Wieczorem przedstawił Radzie akt abdykacji.* • *oficj.* [oficjalne] Dokonanie abdykacji: *Król zdobył się na akt abdykacji, ale to nie znaczy, że zrezygnował z władzy.* 3. **«ktoś» składa abdykację** • *oficj.* [oficjalne] Abdykuje, ustępuje z najwyższego stanowiska w państwie: *Król złożył abdykację na rzecz swojego syna, księcia Walii.* • *publ.* [publicystyczne] Rezygnuje z wysokiego stanowiska: *Uznał, że sytuacja w rządzie zmusza go do złożenia abdykacji.* ■

Kiedy z córką do ginekologa



Grażyna Rybak

Znajomość fizjologii dojrzewania

nia dziewcząt ułatwia wykrycie nieprawidłowości, które wymagają oceny specjalisty, najczęściej endokrynologa lub ginekologa dziecięcego. Objawy pokwitania widoczne w ósmym roku życia wymagają pilnej oceny endokrynologa jako przedwczesne pokwitanie. Trzeba wykluczyć zaburzenia hormonalne, choroby przysadki, nowotwory. Warto wiedzieć, że prawidłowe pokwitanie dziewcząt rozpoczyna się od powiększenia sutków (jak u chłopców jąder) po dziewiątych urodzinach. Potem pojawia się owłosienie łonowe i pachowe, a po 2–3 latach miesiączka. Inna kolejność także wymaga konsultacji endokrynologa.

W pierwszych trzech latach krwawienia mogą być nieregularne, z przerwami. Wpływa na to masa ciała, odżywianie, uprawianie sportu. Po 3 latach cykle powinny być regularne, jak u dorosłych kobiet, i trwać 24–32 dni. Wszystkie dziewczęta z cyklami skróconymi (poniżej 21 dni), czyli częstymi miesiączkami, lub zbyt długimi, czyli rzadkimi miesiączkami, powinny najpierw odwiedzić pediatrę celem wykonania badań kontrolnych. Trzeba sprawdzić pracę tarczycy, morfologię, zasoby żelaza, wapnia i witaminy D3. Upewnić się, czy często podejmowana przez nastolatki dieta wegetariańska jest zbilansowana. Czasem kluczowy dla oceny jest wiek kostny. Wiadomo, że 85 proc. nastolatek do 2 lat od pierwszej miesiączki ma cykle bezowulacyjne, niebolesne, nieplodne, a od trzeciego roku 60–80 proc. cykli miesiączkowych trwa prawidłowo 24–34 dni, jak u dorosłych kobiet.

Każda dziewczynka dojrzewa indywidualnie i potrzebuje odpowiednio długiego, „swojego” czasu na osiągnięcie dojrzałości osi podwzgórze–przysadka–jajnik. Wiele problemów z miesiączkami może rozwiązać lekarz pediatra. Choćby standardowe leczenie bólu z użyciem ibuprofenu – przeciwnie, a nie paracetamolu czy no-spy, która może nasilić krwawienie. U każdej pacjentki po szesnastym roku życia z nieregularnymi miesiączkami lub wtórnym brakiem miesiączki, jeżeli wcześniej miesiączkowała, trzeba zwrócić uwagę na objawy towarzyszące i nieprawidłowe wyniki badań laboratoryjnych. Do objawów alarmowych (tzw. czerwone flagi) należą:

- znaczna utrata lub wzrost masy ciała (brak miesiączki może wyprzedzić anoreksję),
- brak cech dojrzewania po 12. r.ż. (cenne USG jamy brzusznej z oceną macicy i jajników),

- krwotoczne miesiączki,
- nadmierne owłosienie (hirsutyzm), trądzik niepoddający się leczeniu,
- powiększenie łechtaczki, zrost warg sromu,
- czerwone rozstępy skóry, mlekotok,
- ból głowy, zaburzenia widzenia (ocena neurologa i okulisty).

Pilna ocena endokrynologa jest wskazana przy przyspieszeniu wieku kostnego (ocena z RTG nadgarstka) – aby szybko zdiagnozować choroby nadnerczy, które nieleczone mogą wywołać niski wzrost ostateczny dziecka i wtórne zaburzenia hormonalne. Zachęcam do omawiania problemów okresu pokwitania najpierw z pediatrą. Czasem wyrównanie anemii, niedoboru witaminy D3, kalorii „wyleczy” nastolatkę. Postępowanie zależy od obrazu klinicznego. W przypadku objawów alarmowych najszybszą formą diagnostyki jest kilkudniowa hospitalizacja.

Autorka jest specjalistą pediatrii

NIEPRZETŁUMACZALNE

Barbara Wiśniowska

Świat jest piękny, ale zawsze było mi żal mijać Słowację i jechać dalej. Serce rwało się w Tatry, które wyskakiwały nagle z równiny – inaczej niż u nas. Dlatego w tym roku po raz kolejny celem podróży była Słowacja, a później polskie Tatry. Na Słowacji jest pięknie, względnie tanio, znajome kwiaty na szlakach, podobny język. W dzieciństwie naoglądałam się słowackiej telewizji, więc myślałam, że łatwo się porozumiem. Tymczasem w restauracji nie mogłam się domyślić, czym jest kofola čapované. Pytałam, czy to cola gazowana, ale kelnerka jak zacięta płyta odpowiadała, że nie, że kofola to kofola. Nie dogadałyśmy się, później sprawdziłam tę zagadkę w internecie. Zamówiłam pyszny deser i nie żałuję.



MINISERNICZKI KARMELOWE

(ilość na 4 pucharki)

Składniki

Pierwsza warstwa: 300 g twarogu zmielonego lub serka śmietankowego ■ 400 g jogurtu greckiego ■ 2 łyżki cukru pudru ■ 1 łyżeczka cukru z wanilią ■ 4 łyżeczki kruszonych ciastek

Druga warstwa: 300 g cukru lub ksylitolu ■ 90 g masła ■ 200 ml śmietany 30% ■ pełna łyżeczka soli morskiej

Biła śmietana: 250 ml dobrze schłodzonej śmietany 30% lub 36% ■ czubata łyżka cukru pudru (opcjonalnie) ■ dodatki smakowe – ekstrakt waniliowy, amaretto (opcjonalnie)

Wykonanie:

Jedno opakowanie śmietany, mieszała miksera i naczynie miksujące schładzamy. Pokruszone ciasteczka wsypujemy po równo na dno szklanek. Pozostałe składniki pierwszej warstwy miksujemy na gładką masę i wlewamy ją na okruszki. Cukier lub ksylitol topimy na bardzo małym ogniu w rondelku o grubym dnie. Nie wolno przypalić. Karmel z ksylitolu będzie mieć jasny kolor. Kiedy się roztopi, dodajemy masło i podgrzewamy do roztopienia. Solimy. Dodajemy śmietanę. Najpierw będzie wyglądać, jakby się zwarzyła, ale to tylko stan chwilowy, musimy lepiej rozmieszać. Studzimy do momentu, kiedy nie będzie gorąca, ale jeszcze pozostanie płynna, i wlewamy na desery. Zimną śmietanę ubijamy zimnym mikserem przez minutę. Wtedy możemy dodać cukier i miksować dalej do połączenia składników. Śmietana jest gotowa, kiedy po wyjęciu mieszadeł pozostają na niej sztywne wzorki. Wtedy nie kontynuujemy miksowania, bo zamieniłaby się w masło. Dekorujemy nią serniczki.



foto: Barbara Wiśniowska

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – nagły start
- 1 H – opalone drzewo
- 2 D – masa plastyczna
- 3 A – portal w sieci
- 3 H – mongolski pasterz
- 4 A – śmieszny kawał
- 4 H – zastaw w grze
- 5 A – słynna cyganka
- 5 I – rodzaj esperanta
- 6 D – katolicka wspólnota
- 7 A – włoski wiatr
- 7 I – duże muchówki
- 8 A – imię żeńskie
- 8 H – grecki Mars
- 9 A – obwódka czapki
- 9 H – osiem bitów
- 10 D – ptasie pienia
- 11 A – leśne duszki
- 11 H – tytuł angielski

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3											
4			2								
5										1	
6											
7	3								4		
8				5							
9											
10											
11											

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – pokłady kopaliny
- A 7 – plony sadów
- B 3 – miasto Jezusa
- C 3 – okres w dziejach
- C 7 – auto z Rumunii
- D 1 – James, wynalazca
- D 8 – część dramatu
- E 5 – jednostka mocy
- F 1 – prowadzi wojnę
- F 8 – syrop z cukru
- G 5 – słodki z malin
- H 1 – nordyckie imię
- H 8 – brat Kaina
- I 3 – włoska telewizja
- I 7 – zajęcie aktora
- J 3 – brat św. Piotra
- K 1 – gehenna Żydów
- K 7 – szwedzki port

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 1 września na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Brudna strona medalu

Mariusz Jankowski

fot. Wikimedia Commons/Psychonaught

Czasy takie, że tym tematem żyła sportowa Polska. Niestety. Negatywnym bohaterem został zawodnik jeszcze niedawno podziwiany przez wielu kibiców. Triathlonista, człowiek, chciałoby się rzec, z żelaza. O jego rekordzie świata na dystansie dziesięciokrotnego Ironmana mówiło się długo i głośno. Sam napisałem kilka słów o wyczynach Roberta Karasia. To, co robił, budziło podziw, chociaż w głowie tłukły się myśli, czy jego wyczyny na pewno nie zostawią śladów w organizmie. Ślady zostały. Niestety, nieco inne. Związane z dopingiem.

Dlaczego Robert Karaś zażył cokolwiek niedozwolonego? Miało to podobno związek z przygotowaniem do walki MMA. A w naszym kraju od lat testów antydopingowych, na przykład podczas gal KSW, nie było. To się na szczęście zmienia,

być oskarżanych o niedozwolone wspomaganie. Dlatego temat badań antydopingowych wraca. I tu dochodzimy do istotnego miejsca.

Trzeba bowiem pamiętać, że jest też druga, brudna strona medalu związana z tak zwanymi freak fightami. Tak nazywane są walki osób niekoniecznie mających styczność ze sportem. Są to celebryci, ludzie często znani z tego, że są... „znani”. W tym świecie na próżno szukać sportowych herosów. I temu się nie dziwię, bo też ze sportem od początku nie ma to nic wspólnego. Dlatego zdziwienie ogarnia mnie z innego powodu. Bo niestety do tego środowiska coraz częściej wkraczają obecni lub byli sportowcy. Piłkarze, siatkarze, pięściarze. To nieraz ludzie, którzy jeszcze niedawno byli idolami dla młodych kibiców. I oni dołączają do grona tych tworzą-

cych świat niemający nic wspólnego ze zdrową rywalizacją. Zbliżają się do osób świadomie biorących doping. Są tuż obok tych, dla których jakiekolwiek zasady fair play nie istnieją.

Dlaczego to robią? Powód jest dość prosty. Tam są do podniesienia duże pieniądze. I one mają. Często przesłaniają świat. Mało kto mówi głośno o tym, że jest to kasa brzydko pachnąca. Te imprezy z walkami celebrytów, youtuberów czy innych dziwnych postaci przyciągają różną widownię. Jest wśród niej niestety sporo młodzieży. Jaki dostaje ona wzór do naśladowania? Żaden lub taki, na który trudno patrzeć bez obrzydzenia. Ktoś walczy na doping? Nie ma sprawy. Ktoś przed walką obrzucił rywala błotem i wyzwiskami? Tym lepsza zabawa. Dlatego naprawdę nie rozumiem ludzi sportu wchodzących do tego bagna. Oczywiście, zawsze ktoś może mi odpowiedzieć krótko: żadne pieniądze nie śmierdzą. Czy aby na pewno? Ta brudna strona medalu jest bardzo widoczna. Jest mi zwyczajnie wstyd, gdy widzę, kto do tego środowiska wchodzi. I mimo wielu prób „obłaskawiania” rzeczywistości, udawania, że wszystko jest w porządku, lukrowania, pudrowania nikt mnie nie przekona do oglądania tego cyrku.

Autor jest dziennikarzem TVP

Zareklamuj się u nas!

idziemy



II okładka
205 x 285 + 5 mm na spady



1/1 strona wewnątrz pisma
205 x 285 + 5 mm na spady



Junior page
135 x 190 mm
+ 5 mm na spady



moduł
reklamowy
75 x 140 mm



moduł
reklamowy
95 x 67 mm



Zapraszamy do kontaktu: reklama@idziemy.com.pl, tel. 502 142 292



fundacja
uskrzydla my



SuperDrob

Poznaj
wszystkie
nasze marki!

... Odkrywaj ich szeroki asortyment :)

